NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1802.

CZERWIEC.

Jmść PP. Prenumeratorowie raczą odnowić zwyczayną półroczną prenumeratę.

HISTORYA.

Wypis z podróży do Chin i Tartaryi, odprawioney przez Lorda Macartney, *posła króla Angielskiego, do cesarza Chińskiego, z przyłączonym krótkim zbiorem historyi tego narodu.*

O POCZĄTKU dawnych narodów nie mamy żadney wiadomości, i trudno iest odkryć choć w części zasłonę, która ich kolebkę pokrywa. Naysławnieysze nawet z mądrości starożytne narody, niepewne nam podania o początkach swoich zostawiły, które ieszcze allegoryami, lub śmiesznemi baśniami upstrzyły. Lecz, iakożkolwiek ciemne są te allegorye, iakokolwiek odmienne i nierozsądne te baśnie, pamiątka przecież całkowitego prawie odnowienia się rodzaiu ludzkiego, stale i zgodnie utrzymywała się, między naydawnieyszemi, a nam znaiomemi narodami.

Tę powszechną zgodność świadectw, nie dozwalaiących wątpić o tak ważnem zdarzeniu, ſtwierdzaią ieszcze dowody. Fizycy, pilnie uważaiący kulę ziemſką, doszli w wielu iey częściach, śladów potopu, lub innego wielkiego wypadku, który powierzchnią iey zmienił. Aſtronomowie doſtrzegli, że nauka ich dobrze iuż znaną była w czasach, bliſkich tego wypadku, a zatém wnieśli, iż ią iakiś poprzedniczy naród dokładniey ieszcze posiadał. Filozofowie nareście mniemaią, iż religia, moralność, polityka i kunszta społeczności użyteczne, a nawet do przyiemnego życia służące, w tym iuż ſtopniu doſkonałości zoſtawały, iż wnieść można, że od kilku tysięcy lat znane i doſkonalone były.

Ale iakiż to był ten naród, i gdzie mieszkał? otoż to ieſt, czego naprożno ſtarano się dociec, i w czém dalsze dochodzenia będą podobno daremne. Nie zasadzamy się na opinii dowcipnego i uczonego *Bailly*, ani iey zbiiamy, który umieiętnościom siedliſko w Tartaryi naznacza.

Nie można też zawierzyć temu, co Chińczykowie, o wiekach poprzedniczych, lub zaraz naſtępnych po oſtatniey zmianie kuli ziemſkiey, powiadaią. Lecz że się tu kładzie opis tego narodu, wypada przeto w krótkości podania iego przytoczyć.

Chińczykowie wywodzą początek swóy z własnego kraiu, i zdaie się, że mogą to utrzymywać, gdyż ich kroniki, prawa i obyczaie dowodzą, że z żadney obcey ziemi nie przybyli. Cóżkolwiek bądź, pisarze europeyscy odrzucaią tę opinią: różnią się atoli w naznaczeniu po-

czątku Chińczykom. Jedni utrzymuią, iż przodkowie ich byli Egipcyanie, i że cesarze chińscy nieco innego są, tylko dawni królowie *Teb* i *Memfis*.

Uczony *Huet* biſkup *d'Avranches*, i wymowny akademik *Mairan*, śmiało twierdzili, iż *Sesoſtris* ruszył we trzy lub czterykroć ſtotysięcy woyſka z Egiptu, i trzy lub cztery tysiące mil przebył dla podbicia kraiu chińſkiego: sławny *Deguignes* nie zupełnie był tego zdania: sadził tylko, że Egipcyanie podbili Chiny, i zgadzał się z Jezuitą *Premare*, iż *Ou-ouang*, głowa familii *Tcheou*, który na 1122. lat przed erą chrześciiańſką panować zaczął, od brzegów morza czerwonego przyszedł. Nie zbiiaiąc zdania tak uczonego człowieka, dosyć będzie uczynić uwagę, iż takowe twierdzenie dowodzi, ile częſtokroć umieiętność sama obłąkiwa tego, który ią posiada. Pisarze znayduiący z uczonym *Deguignes* podobieńſtwo między hieroglifikami egipſkiemi, a niektóremi literami chińſkiemi, czy mogą ſtąd wnosić, że mieszkańcy nadbrzeżów Nilu i rzeki *Jaune* (żółtey) iednymże byli narodem? Opinia ta zupełnie upada, gdy uważemy, iż bardzo dawno przed wynalazkiem pisma alfabetycznego, używano znaków i hieroglifików do udzielania sobie wzaiemnie wyobrażeń; i że te znaki i hieroglifiki, iednakowe rzeczy oznaczaiąc w narodach, lubo żadnego z sobą związku nie maiących, musiały bydź częſto do siebie podobne.

Do tey uwagi inną ieszcze przydaymy. Kiedy iuż ludzie zaszli w związki wzaiemne przez han-

del, musieli naówczas iedni od drugich przeymować znaki hieroglificzne, dowcipnieysze, delikatnieysze, i prawdziwsze od tych, iakich w początkach używali.

Missyonarze, a szczególniey uczony *Amiot*, nie takowemi powodowani dowodami, lecz zasadzaiąc się iedynie na powadze biblii, mniemali, iż Chińczykowie z familii Noego pochodzą, i że z równin *Sennaru*, czyli niższey *Etyopii* wyszedłszy, w prowincyach chińskich *Ho-nan* i *Schen-si* osiedli. Jnni znowu śmielsi missyonarze utrzymywali, iż Chińczykowie byli osadą z żydów złożoną, którzy wszelkie wiadomości przenieśli z sobą do wschodniey części Azyi. Naprożno odwoływali się w tey mierze ciż missyonarze do *Y-king*, naypierwszey z świętych xiąg chińskich, a w którey taiemnice nawet religii chrześciiańskiey wynaleźć chcieli.

Bramowie inny początek Chińczyków z xiążek przed 33ma wiekami pisanych, wywodzą. Zdaniem ich, Chińczykowie są *Jndusami* z familii *Cchatriya*, czyli woyskowych, którzy zrzekłszy się praw sobie służących, przenieśli się naprzód kupami w stronę północno-wschodnią *Bengalu*: odwykli nieznacznie od religii i zwyczaiów przodków swoich, potworzyli różne małe królestwa, i złączyli się potém w kraiu teraz od nich zamieszkanym pod iednym monarchą. Twierdzenia takowe obiaśnił uczenie sławny *William Jones* Angielczyk, któremu Bramowie, tak, iak niegdyś kapłani z *Memphis Herodotowi* wiadomości swoich udzielili, i który tak dobrze dawne ięzyki

Azyi posiada, iak nayuczeńszy *Pandit* (*) z *Benares*.

Oto ieſt wyiątek wytłumaczony przez niego z xięgi o *zasadach powinności cywilnych i religii*, którey wydawcą ma bydź *Menou* syn *Bramy*. ,,Niektóre familie z rodu woyſkowego, mówi ,,*Menou*, od prawideł xięgi świętey *Veda* zwaney, ,,i od towarzyſtwa *Bramów* odſtąpiły, i przeto ,,zoſtaią w stanie poniżenia; a takiemi są mieszkań-,,cy *Poundraca*, *Odra*, *Dravira* i *Camboja*; tu-,,dzież *Yavanas*, *Śacas*, *Paradas*, *Pahlavas*, ,,*Chinas* i inne ieszcze narody.

William Jones powiada, że nayświatleysi *Bramowie* utrzymuią, iż *Chinasowie*, o których *Menou* wspomina, w pięknych krainach ku ſtronie północno-wschodniey króleſtwa *Gaur*, a od wschodu ku *Camarup* i *Nepaul* leżących osiedli, i że zręczność w różnych kunsztach zdawna ich sławnemi uczyniła. Dodaie oraz, że ieden uczony w *Cachemire* pokazał mu bardzo dawną xiążkę *sanscrit*, kaszemirſkiemi literami pisaną, którey cały ieden rozdział zaięty ieſt opisem herezyi, między Chińczykami, i wzmiankuie, że narod ten dzielił się na dwieście bliſko pokoleń.

Któżby sądził, ażeby, chociaż tym świadectwom trzy tysiące przeszło lat minęło, tenże sam *William Jones*, który ie przytacza dla poparcia, że naród chińſki od Jndusów pochodzi; ażeby, mowię, poczytywał ie razem za niedoſtateczne do okazania dawności pańſtwa chińſkiego?

(*) *Jmieniem Pandita oznaczaią się uczeni Jndyyscy.*

Utrzymuie on, gruntuiąc się na zdaniu *Konfucyusza*, na zdaniu sfałszowaném zapewne w tłumaczeniu, iż to państwo za panowania *Ou-ouanga*, głowy trzeciey dynastyi, było ieszcze w kolebce. Przytacza potém *Schahnamach* poema perskie, w którym iest mowa o iednym królu chińskim, i twierdzi, że małe królestwo i stolica iego, nazywały się oboie *Chinami*, zaymuiąc tylko część prowincyi *Schen-si*, i że dopiero na ośm wieków przed erą chrześciiańską założone były. Prawda, iż gdy za rządów *dynastyi Tcheou*, piętnaście małych królestw znaydowało się w *Chinach*. było także iedno nazywaiące się królestwem *Tsin*: (*)ale przepomniał *William Jones*, iż to nie obala twierdze-nia, że iuż od wielu wieków państwo chińskie było. Co większa, zapewnia, iż chronologiia chińska iest błędna, i początki ich kronik zupełnie baieczne.

Opiniią takową, któréy był zawsze xiądz *Renaudot*, a *Freret* przez czas nieiaki, zbiiali pisarze równie wiadomi historyi chińskiey, iak *William Jones*. Utrzymuią oni chronologiią, podług którey 61. rok panowania cesarza *Hoang-ty* przypadł na 2637. lat przed erą chrzesciiańską: a rachuiąc epoki zaćmień w kronikach chińskich wzmiankowanych, iak nayiaśniey okazuią dokładność téy chronologii i rzetelność kronik.

Prócz tego, nie masz kraiu, gdzieby historya większe miała cechy prawdy, iak w Chinach.

(*) *Indusowie i Persowie zawsze ten kray zwali* Chin; *ale Grecy i Arabowie nie mogąc go wymowić, na* Sin *zamienili.*

Od panowania tegoż *Hoang-ty*, pod którym era *cykliczna* Chińczyków wzięła początek, naſtali hiſtorycy uprzywileiowani, i *Tsang-kie*, miany także za wynalazcę znaków pisarſkich, był pierwszy takim hiſtorykiem. Mieli zawsze przy sobie dawni cesarze dwóch ludzi uczonych, nietylko mądrością, poczciwością i odwagą, ale też biegłością w różnych umieiętnościach zalecanych; obowiązkiem ich było zapisywać to wszyſtko, cokolwiek monarcha czynił lub mówił. Zbieraiący czynności, zwał się hiſtorykiem lewego boku, zapisuiący słowa powiedziane, hiſtorykiem prawego boku; co zaś oni zapisali, służyło to hiſtorykowi naczelnemu, za materyał do układania ogólnych dzieiów rocznych państwa.

Późnicy z większą ieszcze troſkliwością w tym przedmiotem zaprzątano się. Polecano zbiór hiſtoryi trybunałowi z nayuczeńszych ludzi złożonemu, zowiącemu się *Han-lin.* Noty, pamiętniki i wszelkie inne pisma ściągaiące się do kroniki kraiowey, pod dozór tego trybunału są oddawane; a gdy inna dynaſtya na tronie zasiądzie, lub gdy tyle iuż czasu upłynie, że można bez obawy mówić o panuiących, naówczas naywymownieysze w trybunale pióro trudni się napisaniem ich hiſtoryi, która przed wyyściem na widok publiczny, idzie pod nayścisleysze roztrząśnienie całego trybunału.

Trybunał matematyczny, doſtarcza hiſtorycznemu wiadomości o zaćmieniach, lub innych wypadkach na niebie zaszłych, i te równie, jak wszelkie zdarzenia do szczęścia lub nieszczę-

ścia kraiu przykładaiące się, z jak naywiększą dokładnością w kronikach zapisuią.

Praca trybunału rozłożona iest między iego członki: połowa zapisuie, cokolwiek się stało za pałacem cesarskim, i co się ściąga do publicznych interesów; druga zaś połowa, co się dzieie wewnątrz pałacu, to iest, co cesarz, ministrowie iego i inne znacznieysze dworu osoby, ważnieyszego uczynią, lub powiedzą. Każdy członek znaczy na papierze lub tabliczce z drzewa *bambou*, co słyszał, lub o czém się dowiedział; podpisuie się potém na tém piśmie i nie udzieliwszy go nikomu, wrzuca ie w skrzynią dobrze zamkniętą, wśród sali trybunału stoiącą. Tę wtenczas dopiero otwieraią, gdy potrzeba z niey wyiąć pamiętniki, do napisania historyi zgasłey dynastyi, lub dawno iuż upłynionego panowania służące.

Częstokroć nie ieden prezydent i członki trybunału historycznego przypłacili życiem ślachetny swóy opór niektórym cesarzom, chcącym ich przymusić, aby opisu iakiey niesprawiedliwości, w tę skrzynią nie kładli; lecz nie masz przykładu, aby się kiedy dali przekupić. Następuiące zdarzenie, od *Mailla* Jezuity przytoczone, okazuie, iakim tchną duchem.

Tay-tsoung, drugi cesarz z dynastyi *Tang*, gdy domagał się od prezydenta trybunału *Han-lin*, ażeby mu pamiętniki, maiące służyć do historyi iego panowania, okazał; takową odpowiedź odebrał: „Cesarzu, trybunał dobre i złe czynności „z jednakowąż wolnością zapisuie. Zaden cesarz „nie widział ieszcze, co o iego rządach powie-

„dziano. Gdyby mu tego opisu udzielano, same-„był tylko trzeba było umieszczać pochwały. Wol-„ność, z jaką trybunał wszyftkie czynności opi-„suie, ieft dzielnym hamulcem, do powściągnienia „w wielu okolicznościach tak monarchów, iak „miniftrów. Nie zupełnie ieszcze zepsuci, i co-„kolwiek wftydu maiący, lękaią się sądu poto-„mności. — Więc ty, rzecze cesarz, ty który „czém iefteś, mnie winieneś, i który tyle ku „mnie masz przywiązania, miałbyś uwiadomiać „potomność o błędach, którebym popełnił? — „Nie w naszey byłoby mocy, odpowie ieden „członek trybunału, ukrywać ie przed nią. Pra-„wda, iżby nam bolesno było podawać ie do „wiadomości: ale taka ieft nasza powinność: „musimy nawet dzisieyszą rozmowę twoię z „nami, potomności przesłać.„

Gdy okrutny *Tsin-chi-hoang* (*) tysiące uczonych wygubić, i wszyftkie prawie biblioteki spalić rozkazał, xiążki hiftoryczne temuż losowi podpadły. Owszem na teto xiążki zawziął się tyran szczególniey, i łatwo swóy zamysł ufkutecznił, wydawszy na paftwę płomieni pokoie, w których były złożone. Pozoftałe zatem wiadomości o czasach dawnieyszych, winniśmy pamięci nie wielu uczonych, którzy *Tsin-chi-hoanga* przeżywszy, oneż zapisali, tudzież xiążkom świętym *King* zwanym, i małey liczbie innych, które uszły pożaru.

(*) *Urodził się na 259. lat przed erą chrześciiańfką, w 13tym roku tron obiął, i całe Chiny pod moc swoię przywiódł.*

Z tych to xiążek i podań, tyle przecie można było wyczerpnąć, ile do napisania choć w krótkości, kroniki pierwszych wieków państwa chińskiego sięgaiącey, potrzeba było. Sławny cesarz *Ou ti*, kazawszy ze wszech stron posprowadzać xiążki, zrobił prezydentem trybunału historycznego, uczonego *See-ma-tsiena*, i ten stał się Liwiuszem chińskim. Lecz historya iego w 130. tomach zamknięta, poczyna się dopiero od panowania *Hoang-ty*, uważanego za prawdziwego prawodawcę Chińczyków. *Seema-tchin*, ieden z potomków pierwszego historyka, odważył się w sześć przeszło wieków po nim dopełnić, czego w dziele iego nie dostawało, i zaczął xięgę od panowania *Fou-hi*, mianego pospolicie za założyciela monarchii chińskiey. Panował, iak mówią, we 255. lat po potopie, który podług chronologii Jezuity *Petau*, roku od stworzenia świata 1656. przypada.

Jnni pisarze śmielsi ieszcze, zasadzaiąc się na podaniach i niektórych kawałkach xiąg dawnych, o czasach daleko poprzedzaiących *Hoan-ty*, i samego nawet *Fou-hi*, pisali. Sięgnęli stworzenia świata, i umieścili, co tylko przodkowie ich przypomnieć sobie, lub zmyślić mogli o pierwiastkowych wiekach; ale tak odległych czasów historyą, maią uczeni Chińczykowie za baieczną i niepewną. Pod tym więc względem krótki iey opis umieścimy.

Uznaią Chińczykowie bytność istoty iedney wszechmocney, którą *Chang-ty*, czyli naywyższym cesarzem zowią. Daią iey także nazwiska, *początku koniecznego*, *naywyższey mądrości*,

wiecznego rozumu: sądzą, iż ta istota wiedząca i mogąca wszystko, tudzież znayduiąca się wszędzie, przypuszcza do szczęścia swoiego duchy, ministrów potęgi swoiey, i dusze cnotliwych ludzi. Tchnienie iey wzruszyło materyą, wydało ruch i spoczynek, dwa inne początki, które dopiero *Chaos*, czyli *Zamęt* pierwotny, w porządny skład zamieniły: i od tego momentu, niebo, ziemia, człowiek i inne ciała, otrzymały kształt, w jakim je widzimy, i póty go nie utracą, póki przez różne kombinacye przeszedłszy, cała znowu natura w *chaos* się nie zamieni.

Organizacya tey materyi, trwa przez iedynaście z dwunastu periodów, iednę rewolucyą składaiących: każdy zaś period 10,800. lat zamyka. Dwunasty period służyć będzie do nowego rozkładu *chaos*; po czém druga znowu rewolucya nastąpi.

Pierwszy człowiek zwany *Pouan-kou*, wziął początek w trzecim periodzie, a cesarz *Yao* urodził się w siódmym, to iest, w 645,000. lat poźniey. Wątpić nie można, mówią Chińczykowie, iż w takim przeciągu czasu byli ludzie, a może nawet królów lub naczelników rządzących mieli; lecz że podówczas xiążek nie było, a choć były, do nas nie doszły; nie możemy więc nic wiedzieć, co się stało.

Podania atoli nadgrodziły w części brak xiążek: oto czego nas nauczaią. Po *Pouan-kou*, oycu rodzaiu ludzkiego, trzy koleyno po sobie pokolenia, daiące prawa światu, nastąpiły. Pierwsze było *Tien-hoang*, czyli cesarzów niebieskich;

drugie, *Ty-hoang* czyli cesarzów ziemſkich, a trzecie, *Jin-hoang*, czyli cesarzów ludzkich. Pominąwszy wszyſtkie sprzeczności i dziwactwa różnych autorów, o tych trzech pokoleniach w ich pismach umieszczone, dosyć będzie uważyć, iż wszyscy na to się zgadzaią, że cesarze niebiescy liczbę dni w roku oznaczyli; ziemscy ciałom niebieſkim, ciemnościom i światłu imiona nadali, i miesiące ſtosownie do biegu xiężyca urządzili; ludzcy nareście cesarze, których było dziesięciu braci, na dziesięć części ziemię podzielili, ludzi w społeczność ſkupili, użytek ognia, wody, i korzyści pracy poznać dali, prawa przepisali, urzędy potworzyli, i powinności każdey płci oznaczyli.

Po tych cesarzach, okazali się światu pięciu *Loung* (co znaczy smoki), którzy choć bracia, odmiennie każdy, rządzili się w przypadłey sobie z wydziału krainie. Sypiali iuż na drzewach, iuż po iaſkiniach.

Po nich pięćdziesiąt dziewięciu *Che-ty*, czyli cesarzów wężowych naſtąpiło. Znali oni własność żywiołów, i wszyſtkie umieiętności posiadali. Wiadomi przyszłości równie, iak przeszłości, przepowiadali co się dziać będzie, dla tego, aby się ludzie na oſtrożności mieli.

Trzey *Ho-lo* mieysce *Che-ty* zaſtąpili, a ich znowu sześciu *Lien toung*; tamci sposób ugłaſkania konia podali, ci umieiętność i władzę bez granic mieli: lecz ieśli byli rzeczywiście, z tego, co o nich mówią, wnieść można, że własności niektórych roślin znali, i z niektórych kruszców użytek ciągnąć umieli.

Po *Lien toungach*, czterech *Su ming* panowało; ci mieli za znak czyli symbol, wóz cztérema smokami zaprzężony, i wolą nieba ludziom ogłaszali. Po nich było dwudziestu *Sun fei*, potém trzynastu *Yn-ty*, daley osiemnastu *Chan-toung*, nareście ieden *Chou-ki*, który miał po sobie następcę mędrszego ieszcze cesarza *Ku-ling* zwanego. Ten urodził się w *Fen tou* prowincyi *Schan-si*, i założył mieszkanie swoie w *Chou-hien*, gdzie podziśdzień kościoły na cześć iego stoią. Na nim kończy się sześć pokoleń prawdziwych lub wymyślonych, po cesarzach ziemskich na stronie zasiadaiących. Niektórzy iednak pisarze kładą między następcami *Ku-linga*, dwóch monarchów *Tsiao-ming* i *Tchouo-koang*, od których dwie góry wzięły nazwisko. Ciż pisarze o różnych innych panuiących, bez wyrażenia epoki i iak długo rządzili, wzmiankuią. Przytoczą się tu znakomitsi.

Ly-ling-che urodził się w 1800. lat po *Tchouo-koang*, i ciało iego w *Toung-hoang king* złożone, miało zostać nienaruszone. *Kai-yng-che* pochowany był nad brzegiem rzeki *Jo-choui*, w mieyscu zowiącem się dotąd *Kai-yng-kieou*, co znaczy grób *Kai-ynga*. *Yan-yang-che* utrzymywał swóy dwór w bliskości *Sin-gan-fou*. Wystawiono mu kościół w mieście trzeciego rzędu, i teraz ieszcze cześć mu oddaią. *Tay-y-che* historyą naturalną ułożył, i na blachach wyrznąć rozkazał. Pisał także o *pierwszym początku rzeczy*, o *wielkich użytkach i sztuce woyskowey*. Takie są przynaymniey tytuły xiążek iemu przyznawanych. *Koung-sang-che* miał mieszkać w zam-

ku od niego nazwisko maiącym, który do dziś dnia stoi na górze miastu *Kang-tong*, a podług Europeyczyków *Canton*, przyległey. *Chen min che* mieszkał z dworem swoim w mieyscu od niego nazwaném *Chen-min-kieou*. *Y-ty-che* nazwał imieniem swoiém górę w bliskości *Nan-yang-fou* leżącą. Niektórzy panuiący po wzmiankowanych tu cesarzach, trudzili się doskonaleniem astronomii, kunsztów i cywilizacyi.

Houn-tou che znany iest tylko z powiedzianych słów Konfucyusza do ucznia swego *Tseekoung*: „Obydwa nie wiemy, iak *Houn-toun che* rządził państwem.„ Jeden atoli dawny pisarz powiada, że ten cesarz chciał, ażeby wszyscy ludzie byli dobremi: dlatego iednak złych śmiercią nie karał. *Toung-hou che* wiernie *Houn toun* naśladował, i miał z rodu swego szesnastu następców. Za ich czasów, nayczystsza cnota, iak twierdzą, miała na ziemi mieszkanie. *Hoang-tan-che* równie był cnotliwy, iak siedemnastu *Toung-hou*; lecz zaczepiony, był bardzo straszny. Potomkowie iego w liczbie siedmiu, przez 250. lat na tronie siedzieli. Po zgaśnieniu tey familii i kilku innych panowaniach, *Yeou-tchao-che* rządził. Ten nauczył ludzi robienia odzieży ze skór zwierzęcych, i iedzenia ich mięsa. Wprowadził także zwyczay palenia ciał umarłych i grzebania ich popiołów, gdyż przed nim nie chowano trupów. O rządach tego monarchy, iako też iego następcy *Soui-jen* nie masz wątpliwości. Za niego nastał zwyczay warzenia mięsiwa; on miał wynaleźć siedmioraki sposób przyprawiania potraw, i siedmiorakie użycie mąki;

kazał robić piece, tróynogi i naczynia gliniane. Dał sobie pracę w kształceniu miniſtrów, urzędników i uczonych. *Ming-yeou* użyty był do interesów; *Pi-lieou* do uważania ciał niebieſkich; *Tcheng-po* do pisania hiſtoryi, a *Yun-kiu* do zbierania czynów godnych pamięci. Wówczas podzielono ziemię na cztery części, poznano bieguny, konſtellacye, bieg regularny planet, i zegar słoneczny dla oznaczenia godzin dnia wprowadzono. W fizyce i hiſtoryi naturalney poſtąpiono, we wszyſtkich się cnotach ćwiczono, i nareście prawo poſtanowiono, ażeby mężczyzni w roku życia trzydzieſtym, dziewczyny w dwudzieſtym w związki małżeńſkie wchodziły. *Soui-jen* i trzey tegoż nazwiſka naſtępcy iego, bliſko 230. lat panowali.

W xiążce pod tytułem *Lieou-y-lun* ma się znaydować, iż rachuiąc od 72go roku po zeyściu oſtatniego *Soui-jen*, aż do *Fou-hi*, dziewięćdziesiąt i iedna familiy na tronie zasiadało.

Cesarz *Ki*, *Che-hoang-che* przezwany, pięć głównych ceremoniy, które są zasadą obyczayności chińskiey, uſtanowił; oznaczył, iak który znak piśmienny powinien bydź wymawiany, muzykę i towarzyſkie powinności wydoſkonalił; Władzę na kilka porządków podzielił; godności i urzędy potworzył, i imiona ludzi znakomitych cnotami i pięknemi czynnościami, w kronikach zapisywać rozkazał. *Ta-ting-che* liczy się między monarchami, którzy się do szczęścia Chin naywięcey przyłożyli. Królowie *Lou*, o których *Konfucyusz* cóżkolwiek napisał, mieli w ſtolicy swoiey dom *Ta-ting-kou* zwany, z powo-

du, iż był dawniey mieszkaniem *Tu-tinga*. Pamięć cesarza *Jen-che* unieśmiertelnił *Konfucyusz* w wierszach swoich. *Hiuen-yuen-che*, mieszkał z dworem swoim w prowincyi *Ho-nan*, gdzie się urodził. On wynalazł wozy, iak się z nazwiſka iego okazuie; on rżnąć drogi w górach rozkazał.

Ko-tien-che zalecony cnotą i nadzwyczayną nauką, ośm narzędzi muzycznych wynalazł; miewał widowiſka, na których koncert poprzedzał komedyą; kazał bić z kruszców pieniądze, prząść i wyrabiać iedwab. Uśmierzył wielu królików, uſtawicznie woynę wiodących, i żadnego zwierzchnika uznać nie chcących. Oddawał cześć *powszechnemu duchowi*, i czynił mu ofiary na górze *Tay chan* cztery razy do roku, to ieſt na początku każdey pory. *Tsoun-lou-che* i nauką i przykładem swoim do zamiłowania cnoty zachęcał. *Yeou-tchao che* nauczył ludzi robić mieszkania z ziemi i wschody do nich; chciał aby te domy były wyniesione nad ziemię, żeby mieszkaiącym wielkie wylewy nie szkodziły.

Pomiiamy tu monarchów niczém nie wsławionych. Zdaie się tylko, iż za ich rządów nieco się ludzie popsuli, których dopiero *Ou hai-che*, poprzednik *Fou-hi*, na drogę cnoty naprowadził, namiętności powściągać nauczył, pokóy i obfitość przywrócił. Gdy dnia iednego czynił ofiary niebu na górze *Tay-chan*, spuściły się chmury i zupełnie go zakryły. Tak cudowne zdarzenie na kamieniu wyryć rozkazał, i lud gromadami się zbiegał na czytanie i uczenie się pięknych wyrazów tego napisu, który pamięć tak cudownego zdarzenia uwieczniał.

Część

Część ta hiſtoryi chińſkiey zowie się *baieczną*; iakoż śmieszną byłoby rzeczą, dawać wiarę wypadkom na niepewnych, i częſto sobie sprzecznych świadectwach zasadzonym; nie można atoli całkowicie o bytności niektórych osób powątpiwać, a zwłaszcza tych, których pamięć nie tylko podania i różne nayodlegleyszey ſtarożytności xięgi, ale też pamiątki do tych czas trwaiące, zachowały. Okazuie się zaś z tych zamatwanych wiadomości hiſtorycznych, iż przed panowaniem *Fou-hi*, dziesięć pokoleń, iedno po drugiém; rozmaitemi przypadkami wyginęło, i że podobno *Fou-hi* zebrał do kupy ich oſtatki.

Nie od rzeczy także będzie uczynić uwagę, iż w całym tych czasów opisie, nigdzie nie masz wzmianki o powszechnym potopie. Jeden tylko wielki wylew, o którym hiſtorya chińſka wspomina, w 61szym roku panowania *Yao* przypadł, to ieſt w 1420. lat po potopie *Noego*, a na 53. lat przed potopem *Ogygesa*.

Przyſtąpmy teraz do czasu, który od rządów *Fou hi* aż do panowania *Hoang ty* upłynął, do czasu zwanego od Chińczyków *niepewnym*, gdyż hiſtorya wielu panuiących w tym przeciągu lat, zaginęła.

Fou-hi, miany za prawdziwego założyciela państwa chińſkiego, mieszkał w prowincyi *Honan*. Czém był oyciec iego, niewiadomo; powiadaią tylko o matce *Hoasiu* zwaney, iż ta, gdy ślad nogi nadzwyczaynie wielkiego człowieka spoſtrzegła, zapragnęła, aby iey się podobny syn urodził. Zyczenie to wysłuchane zoſtało, i po czternaſtu miesiącach ciąży, *Fou-hi* na świat wydała.

Czerwiec 1802. U

Na 3,467. lat przed erą chrześciiańſką, a w 255. po powszechnym potopie, *Fou hi* panować zaczął. Wziął sobie za *znak* las, ſkąd go *królem lasów* nazwano. Różni pisarze chińscy zapomniawszy o wynalazkach, które poprzednikom *Fou-hi* są przyznawane, iemu czynią zaszczyt z wynalezienia aſtronomii, muzyki, sieci do łowienia, a nawet sztuki warzenia mięsa, równie iak z uſtanowienia małżeńſtw, rozgatunkowania obowiązków małżeńſkich, utworzenia praw, urzędów i miniſtrów. W liczbie miniſtrów, których nazwiſka zachowały kroniki, był ieden obowiązany pisać hiſtoryą panowania *Fou hi*; co ieżeli tak ieſt, okazuie się widocznie, że przed nim ieszcze znaki pisarſkie wynalezione były. Umarł panuiąc lat 115. Ciało iego do *Tchen*, mieysca bliſkiego dzisieyszego miaſta *Tchen-tcheou* zaniesiono, gdzie dziś ieszcze grób iego pokazuią.

Koung-koung-che, pierwszy iego miniſter przywłaszczył sobie rządy, lecz dumą i surowością swoią wszyſtkich przeciw sobie roziątrzył. *Niu-oua-che*, sioſtra zmarłego *Fou-hi* używszy podſtępu, schwytała go, zamordowała, i zasiadła na tronie, którego dla cnot i talentów swoich ſtała się godną, i do 130 lat dożyła.

Powiadaią, iż iak tylko *Fou-hi* żyć przeſtał, wielu z użytych przez niego do pomocy w rządzeniu, małemi monarchami się porobiło, i w liczbie ich *Niu-oua-che* sioſtrę iego kładą. Lecz *Konfucyusz* nie czyniąc żadney wzmianki o tych przywłaszczycielach, zaraz po *Fou-hi*, *Chen-noung* naznacza.

Ten przez długi czas *Yen-ty* zwany, dostał nazwiska *króla ognia*, gdyż ogień wziął za znak. Miał on nauczyć ludzi naypotrzebnieyszey sztuki, rolnictwa. Dał im poznać pięć gatunków ziarna, naywięcey do pożywienia służącego, i sto gatunków roślin użytecznych. Jego także maią za wynalazcę sztuki lekarskiey; napisał o niey xiążkę, która iak mowią, dotąd się záchowuie.

Chen-noung różne mieysca na targi oznaczył, i taryssę ceny rzeczy w zamianę idących ułożył, gdyż ieszcze w Chinach pieniędzy nie znano, chociaż ich wprowadzenie za panowania *Ko tien-che* naznaczono. Urzędnicy, zwani za *Fo-uhi* rządów smokami, pod *Chen-noung*, nazwiska ognia dostali, dla wyrażenia, iż powaga ich straszna i razem dobroczynna bydź powinna. Tenże monarcha rozprzestrzenił granice państwa od *Tonking*, aż do *Tartaryi*, a od *Japonii* aż do końca *Schan-si*. Panował 140. lat.

Niektórzy dawni pisarze przyznaią mu wielką znaiomość fizyki i geometryi. Zapewniaią, iż mierzył ziemię, oznaczył iey kształt, i doszedł, iż ze wschodu na zachód miała obwodu 90,000. lys, (*Lys* chińskie iest właśnie dziesiątą częścią mili francuzkiey, iakich 21. idzie na stopień) a 85.000. z północy na południe. Po zeyściu z tego świata *Chen nounga*, siedmiu potomków iego koleyno panowało; ostatni z nich przez nierostropne okrucieństwo, berło utracił, i miał następcą sławnego *Hoang-ty*. Plemię iednak *Chen-nounga* nie wygasło ieszcze było, i za panowania nawet familii *Theou* w osobie *Liu-changa* trwało, który znaczne przysługi uczy-

U 2

niwszy państwu chińskiemu, kraiu *Tsi*, samowładzcą w nagrodę został.

Hoang-ty zwał się wprzód *Hieun-yuen*: imie które nosi wzgorek ieden w prowincyi *Ho nan*, gdzie się urodził. Lubo go wola ludu na tron chiński wezwała, musiał przecież walczyć z buntownikami. Wtenczas to ścigaiac xiażęcia *Tche yeou* aż w kray, w którym nigdy ieszcze nie postał, i widząc się mgłą otoczonym, zrobił woz, i na nim ustawił figurę zawszę obracaiącą się ku południowi. Ten wozek, będący zapewne czemsiś podobnym do teraźnieyszey igły magnesowey, dowodzi, iż znano iuż własności magnesu. Pokonawszy *Hoang-ty* wszystkich swoich przeciwników, i zaszczycony od poddanynh chwalebnym tytułem *Tien tsée*, czyli synem nieba, zatrudniał się iedynie stanowieniem praw mądrych, wpaianiem gustu do dobrych obyczaiów, cnot, umieiętności i sztuk pożytecznych.

Od sześćdziesiątego pierwszego roku panowania tego monarchy, a na 2637 przed Chrystusem, zaczyna się chronologiia chińska i historya tego kraiu, cechy pewności nabiera: a zatém dalszy iey ciąg obeymuie czyny i wypadki miane od uczonych Chińczyków za niezawodne.

Pod panowaniem *Fou-hi*, a nawet dawniey, używano na woynie łuku, strzał, włoczni i puklerza; *Hoang-ty* użycie tych gatunkow broni wydoskonalił, i nowe ieszcze wynalazł. Nie wiedząc Chińczykowie o prawdziwey epoce, w którey ludzie astronomiią, umieiętność rachunku, muzykę, wagi, miary, pi ce, wozy, czołna, wiosła, architekturę, sztukę topienia kruszców, użytek

pieniędzy i rozmaite naypotrzebnieysze narzędzia znać zaczęli, wynalazek tego wszystkiego cesarzowi *Hoang-ty* przypisuią. Jedna także z żon iego *Lei-tsou* sposób przędzenia iedwabiu, robienia z niego materyi i pielęgnowania iedwabników, zaprowadzić miała. Naypierwszy także z cesarzów *Hoang-ty* przy czynieniu ofiar naywyższey istności, i oddawaniu honorów pamięci przodków swoich, czapki i ubioru ceremonialnego użył. Napisał xiążkę o fizyce i moralności, którey tytuł tylko *Ne-iking* wiadomy; dwom swoim ministrom pisać historyą zalecił, z których ieden był ów sławny *Tsang-kie*, miany fałszywie za wynalazcę znaków pisarskich.

Hoang-ty, cztery miał żony, i oprócz nich nałożnice, te wszystkie wydały mu na świat 25 synów; niektórzy z nich liczne bardzo zostawili potomstwo, tak dalece, że ieszcze teraz znayduią się w Chinach, z tey familii pochodzący. Umarł żyiąc 111. lat; wprzeciągu stu lat oświecał i rządził swóy narod; drugi syn iego *Chao-hao* po nim nastąpił. (2597) przed Chrystusem.

Początki panowania iego były szczęśliwe, ale nie długo to szczęście trwało. Słabość rządów tego monarchy dała się zagnieździć i rozszerzyć przewrotnym nowościom. Wprowadzono do kraiu cześć złych duchów, a za tak szkodliwą nauką, poszło zepsucie obyczaiów. Za iego to dopiero rządów choroby zagęściły się i znaczne w ludziach szkody poczynić miały, i odtąd, iak mówią, bieg życia ludzkiego skrócony został.

Lubo *Chaó-hao* czterech miał synów, uczynił iednak następcą synowca swoiego *Tchouan-hiu* (2513 pr. Chr:), gdyż aż do panowania wielkiego *Yu* tron nie był dziedziczny. Nowy cesarz rządził mądrze przez lat 78. i ile tylko mógł, starał się przywieść umysły do zasad zdrowey moralności i czystey religii. Po nim władali koleyno *Ty kou* i *Ty tchę*; tamtego maią Chińczykowie za rzadkich przymiotów monarchę; tego zaś za okrutnego; stąd oburzeni poddani złożyli go z tronu, a na iego mieysce *Yao* brata iego wezwali. (2357 pr. Chr:)

Yao iest pierwszy z cesarzów chińskich, o którego panowaniu dokładne są szczegoły, gdyż xięga *Chou king* zaczyna się od wyiątku z kroniki za niego pisaney: wyiątek zaś ten sławny *Konfucyusz* zrobił. Szesnaście lat miał *Yao*, gdy panować zaczął. Dano mu za znak ogień, i królem ognia stąd nazwano, iż moc czyszczącą tego żywiołu posiadał; lecz naysławnieyszym go czyni uprzeyma i skromna dobroczynność.

W początkach zaraz panowania zalecił astronomom swoim *Hi* i *Ho*, oznaczyć dokładnie cztery pory roku, i dopełnić go podług prawideł przybyszowey lunacyi. (*)

(*) *Text xięgi* Chou-king *dowodzi, iż iuż podówczas podział roku na 365. dni i godzin 6. był znaiomy, i że iuż wiele Chińczykowie wiadomości astronomicznych posiadali, które potém zatopiwszy się w astrologii zaniedbali.*

Starożytny zwyczay nakazywał czynić ofiary naywyższey istności *Chan-ty*, na wzgórkach, i na ten koniec cztery naywyższe w tyluż stronach państwa góry obrano. Nie uchybił *Yao* udać się tam dla dopełnienia świętey powinności urzędu swoiego. W czasie tey podróży, wywiadywał się wszędzie troskliwie o stanie ludu, sprawowaniu się urzędników, nieszczęściach prywatnych, i że wtenczas okazał się raczey oycem, niż panem poddanych. Dlatego też tak był kochany, że wszyscy cnoty iego naśladować usiłowali.

W sześćdziesiątym pierwszym roku panowania *Yao* na 2297. przed Chr: przypadł w Chinach potop, od którego dawniey, ieżeli na milczeniu w tey mierze historyków zasadzić się można, wolne były, gdy tyle innych narodów okropności iego doznały. Rzeki wyszły z koryta swoiego, i tak wylały, że szkody ztąd wynikłe przez długi czasów przeciąg czuć się dały mieszkańcom. Wody, iak mówią dzieie chińskie, okryły wzgórki, zaięły gory: zdawało się, że chcą się wznieść aż do obłoków. *Yao* zalecił nieiakiemu *Pe-kouen* aby się zatrudniał ich sprowadzeniem, nad czém on przez dziewięć lat bezskutecznie pracował. Powierzył więc to dzieło *Chunowi*, którego miłość synowską, cierpliwość i talenta poznał; dał mu potém dwie córki swoie za żony, i wkrótce do rządów przybrał.

Sprowadzaiąc *Chun* wody, użył do pomocy nayzdatnieyszych osób, a między temi syna *Pe-kouena*, którego praca bezskuteczna była, i *Yu*; ten maiąc sobie sam ieden potém tak wielkie

dzieło powierzone, szczęśliwie go dokonał. Nie tylko zaś on koryta dziewięciu rzek i wiele kanałów podziśdzień utrzymuiących się porobił, ale też podzielił państwo na dziewięć prowincyy *Tcheou* zwanych, i kartę ich odrysował, która się w xiędze *Chou-king* znayduie, i iest naydawnieyszym podobno jeografii zabytkiem.

Chun pierwszy rok przybrania swoiego do rządu (2280. pr. C.) wsławił okazałością czynionych ofiar naywyższey istności, i zrobieniem machiny wyrażaiącey niebo, i siedm planet ruszaiących się; ciała te były z pereł i kamieni różnego koloru. Zniosł bezprawia, które się w administracyą prowincyi wkradły; jednostayność miar i wag zaprowadził, porządek w obrzadkach religii ustanowił, i pięć im gatunków instrumentów nadał. Walczył z potomkami buntowników, którzy władzy cesarza *Hoang-ty* uznać nie chcieli, i aż za granice państwa ich zapędził.

Już ośmdziesiąt lat był na tronie *Yao*, a ośm *Chun* obok niego zasiadał, gdy *Yu* dokonawszy szczęśliwie sprowadzenia wód, i oznaczywszy, ile każda z dziewięciu prowincyi płacić miała podatku, stawił się dla zdania sprawy z roboty swoiey. Oddanie mu w samowładztwo prowincyi *Yeou-hia* i tytuł naczelnika wielkorządców wszystkich prowincyy, były iego nagrodą.

Po stoletniém panowaniu zszedł z tego świata *Yao*: całe państwo śmierć iego opłakiwało, i przez lat trzy żałobę nosiło (2258. pr: Chr:) *Chun* chciał ustąpić berła jednemu z synów iego,

lecz możnieysi panowie i lud sprzeciwili się temu, i do władania państwem zniewolili, a syn ten oddalić się musiał. Będąc iuż samowładnym panem, lubo miał sprawiedliwy żal do oyca swoiego i brata, dał wielki dowód miłości synowskiey i braterskiego przywiązania: w całey bowiem okazałości powagi swoiey oddał hołd winny oycu, a brata bogactwami i honorami udarował. Rządami kraiu bezprzestannie się trudnił; wezwał do siebie naymędrszych i utalentowanych ludzi. Przy drzwiach pałacu kazał postawić bęben, ażeby każdy chcący się z nim widzieć, dla znaku weń uderzył: także była tablica, na którey wszystkie omyłki, iakieby mógł popełnić, zapisywano.

Wypędził z kraiu zbrodniarzów, lub ich stosownie do występku ukarał. Kary te, ieżeli można dać wiarę niektórym pisarzom, na tém się kończyły, że ubierano przestępcę w suknią hańbiącą, i to ieszcze z wielkim wstrętem karę takową cesarz naznaczał. „Prawa, mawiał on, „przebaczaią tym, którzy bardziey są nieszczę„śliwi, niż występni. Wtenczas tylko całą su„rowość swoię wywieraią, kiedy wykroczenie „iest rozmyślne, lub powtorzone; a i w tym „razie, ileż uwagi, i uszanowania dla ludzkości „mieć powinni sędziowie! Wówczas dopiero karać „należy, kiedy iuż łaskawość sama przebaczyć „nie może. „

Chcący iaką funkcyą posiadać, odbywali popis przed tym cesarzem, dla okazania zdatności swoiey. Założył *Chun* kollegium cesarskie dotąd się utrzymuiące; kazał zrobić nową muzykę,

wynalazł instrument muzyczny o piąciu stronach, i napisał ody i pieśni, które sam śpiewał. Przymuszony wziąć oręż przeciw zbuntowanym *Sanmiao*, zwyciężył ich, na pokolenia podzielił, rozróżniwszy ich od reszty poddanych. Przybrał do rządów *Yu*, tak, iak sam od poprzednika swoiego był przybrany. Przedsięwziąwszy podróż (2208. pr. Chr:) maiąc iuż 110. lat, umarł nagle w prowincyi *Hou-quang* i tam pogrzebany. Opłakiwali go Chińczykowie równie iak *Yao*, i przez lat trzy żałobę nosili.

Yu wzorem *Chuna* chciał berła ustąpić synowi iego, lecz nadaremnie; zniewolono go bowiem, aby został na tronie, którego dla cnót i prac swoich stał się godnym. Po nim szła korona prawem dziedzictwa; on zatém iest głową pierwszey dynastyi *Hia*, która w Chinach panowała.

Monarcha ten, który w ciągu trzynastu lat na osuszenie równin kraiu chińskiego łożonych, tak się tey pracy poświęcił, iż ani razu do domu swoiego nie zayrzał, lubo trzy razy wedle drzwi iego przeszedł, i który od przybrania siebie do rządów, trudnił się interesami kraiu, tak iak na współpracownika *Chuna* przystało; ten, mówię, monarcha zostawszy sam na czele rządu, okazał gorliwość w rządzeniu, iakiey się po nim można było spodziewać. Bardziey ieszcze niż *Yao* i *Chun*, starał się przystęp do siebie ułatwić; kazał bowiem pięć różnych instrumentów przy drzwiach pałacu swoiego postawić, w które stosownie do natury interesu, maiącego się mu przełożyć, uderzano; zdarzało się

zaś często, iż dla wysłuchania chcących z nim mówić, obiad przerywał (*).

Od czasu, iak Chińczykowie iedenże naród składać zaczęli, cesarz był razem naywyższym kapłanem; lecz czynienie ofiar prywatnie, ieszcze nie było zabronione. Za panowania dopiero *Yu* wyrok śmierci przeciw tym wydano, którzyby prawo cesarzowi służące zabiiania ofiar na cześć *Chang-ty*, przywłaszczać śmieli.

Żaden atoli z cesarzów nie był bardziey ludzkim nad niego. Gdy dnia iednego spostrzegł winowaycę na śmierć prowadzonego, łzami się zalał, zsiadł z wozu, i chciał się go wypytywać. Naówczas znayduiący się przy boku iego panowie rzekli mu: „Cesarzu, ten winowayca nie godzien litości twoiey, gdyż nie godzien życia. —„Właśnie też to sercu memu dokucza, odpo„wiedział *Yu*. Zaraz po *Yao* i *Chun* na tron wsta„piłem, i żyłem nawet pod rządem dwóch tych „mądrych monarchów. Nie zdarzyło mi się sły„szeć, aby za ich czasów takowego gatunku byli „winowaycy. Ludzie idą pospolicie za wzorem „rządzących niemi. Poddani *Yao* i *Chuna* byli „cnotliwi, bo też *Yao* i *Chun* byli takiemi. Gdy „zaś teraz znayduią się w kraiu źli ludzie, a „nawet aż pod bokiem moim, ztąd może pocho„dzi, że i ia złym iestem człowiekiem.„

(*) *Powiadaią, iż dnia iednego dziesięć razy wstał od stołu: a innego znowu, gdy się zaczesywał, trzy razy włosy naprędce zawiązał i wyszedł, niechcąc, aby maiący interes, na niego czekali.*

Za panowania *Yu*, wino z ryżu robić zaczęto, ale wynalazca iego z kraiu wypędzony i napóy ten zakazany z przyczyny, że mógłby ludzi do wielu złych rzeczy prowadzić (*).

Mocą oręża rozprzeſtrzenił granice państwa, ale też i odgłosem mądrości swoiey całe narody zhołdował. Na dziewięciu bronzowych naczyniach kazał wyrznąć dziewięć prowincyy, państwo chińſkie wowczas składaiących. Nareście po dwudzieſtu siedmiu latach panowania, a ſtu życia, zszedł z tego świata, żałowany od wszyſtkich; współcześni dali mu nazwiſko *wielkiego*, i potomność mu ie przyznała.

Dla powzięcia wyobrażenia o ſtarodawnych obyczaiach narodu chińskiego, który nadzwyczayną pomyślność i trwałość swoie winien cnocie i mądrym rządom założycielów swoich, dał się nieco obszernieyszy opis pierwszych wieków hiſtoryi chińſkiey. Że zaś wyliczenie samo panuiących z dwudzieſtu dwóch dynaſtyy, nadtoby wiele mieysca zabrało, przeto w dalszym opisie naszym ci tylko będą wspomnieni, którzy się znakomitemi czynami wsławili. Uczyni się prócz tego wzmianka o uczonych ludziach, którzy się więcey częſtokroć do chwały Chin przyłożyli, niż monarchowie, pod któremi żyli.

Szesnaſtu cesarzów od wielkiego *Yu* pochodzących przez 414 lat państwem chińſkiém rządziło. Z tych ośmiu uszczęśliwiali Chińczyków, drudzy zaś ośmiu okazali się niegodnemi tego,

---

(*) *Wino chińſkie ieſt nakształt mocnego piwa.*

który im drogę utorował do tronu. Wnuk nawet *Yu*, drugi po nim następny cesarz, tak był niedołężny i niezdatny do rządów, że brata iego wezwano do berła. Jnny znowu dał sobie wydrzeć władzę naywyższą iednemu z ministrów, którą on przez lat 40. z krzywdą prawdziwego dziedzica sprawował. Ostatni nareście z tey familii tak się nienawistnym uczynił poddanym, iż ci *Tcheng-kang* potomka *Sie*, iednego z ministrów *Chuna*, od cesarza *Hang-ty* pochodzącego, na pomoc wezwali. *Tcheng-kang* stanąwszy na ich czele, wypędził tyrana, rządził spokoynie, i był głową dynastyi *Chang*, czyli *Yn*, przez 644. lat na tronie chińskim zasiadaiącey.

Panowanie iego chwalebne odnowiło w pamięci poddanych szczęśliwe czasy *Yao*, *Chuna* i *Yu*. Dziewiętnastu następców pierwszych, cnoty iego naśladowali, a dziesięciu oddalili się od nich. Ostatni nadewszystko stał się pamiętnym przez swoie okrucieństwa. Trzey mędrcowie na dworze iego zostaiący, długo pracowali nad nim, aby go do rozumu przywieść, i lud oburzony powściągnąć mogli. Dwóch widząc swe usiłowania bezskuteczne, oddalili się od dworu; trzeci nazwiskiem *Pi-kan*, śmielszy od tamtych, gotów był śmierć raczey ponieść, niż żeby miał przestać mu na oczy wyrzucać okropności zbrodni iego; dla tego rzekł mu dnia pewnego; „Cesarzu! „przywiedź sobie na pamięć historyą przodków „twoich. Pomniy zwłaszcza na tych zacnych ce„sarzów, którzy tyle świetności i zaszczytu „familii twoiey przynieśli. Pomniy na mądrego „*Sie*, dla którego *Chun* cesarz xięstwo *Chang*

„daiące domowi twoiemu nazwisko, i w ręku „trzynastu pokoleń zostaiące, postanowił; na „cnotliwego *Tcheng-kang*, którego iednomyślny „głos wszystkich stanów państwa na tron posia- „dany dziś przez ciebie powołał, a który ty „przez postępki niegodne tylu wielkich ludzi, „i niegodne ludzkości, upodlasz i hańbisz. Racz „się przynaymniey cożkolwiek zastanowić, ile „to starania, trudów i pracy cesarze *Fou-hi*, „*Chen-noung*, *Hoang-ty*, *Yao*, *Chun* podięli, w „założeniu tego ogromnego państwa, nadaniu mu „tak pięknych praw, i przywiedzeniu go do tak „kwitnącego stanu. — Cesarzu, niebo iest zagnie- „wane na ciebie, i narody chcą zrzucić z siebie „obarczaiące ich iarzmo. Popraw się; ten iest „bowiem iedyny sposób uśmierzenia gniewu nie- „ba, i utrzymania poddanych w granicach po- „słuszeństwa i powinności.„

Slachetna odwaga cnotliwego *Pi-kan* rozgniewała okrutnego *Tcheou-sin*. „Mowa twoia „odpowie mu, iest prawdziwie mową mędrca, go- „dna tey wziętości i sławy, iaką posiadasz. „Lecz powiadaią, iż serce mędrca ma siedm „dziur. Co do mnie, wcale nie wiem, na czém „się takowe przysłowie gruntuie; chciałbym więc „sam, czy to iest prawda, doświadczyć.„ I w tém skinąwszy na oprawców rzecze: „niech mu „brzuch rozpruią i serce iego do mnie przy- „niosą: chcę ie obaczyć.

Wykonanie tak bezrozumnego i okrutnego rozkazu bunt powszechny przyśpieszyło. Wielu z możnieyszych panów przeniosło się do *Ou-ouang* xiążęcia czyli króla *Si-pe*, i wkrótce uyrzał się

na czele 70,000. ludzi. Woyſko cesarſkie 700,000 wynosiło, ale gdy do boiu ſtanęło, pod chorągwie *Ou-ouanga* przeszło. Widząc się tyran opuszczonym, schronił się do ſtolicy, podpalił swóy pałac, i wziąwszy na siebie ubior ceremonialny, wſkoczył w ogień, nie chcąc się doſtać w ręce zwycięzcy. (1122. pr Chr.)

Ou-ouang wykrzykniony cesarzem, był głową dynaſtyi *Tcheou*, przez 867. lat panuiącey w Chinach: używaiąc nadaney sobie władzy, nadgradzał tych wszyſtkich, którzy mu do iey nabycia dopomogli. Rozdał różne kraie z mocą udzielną potomkom *Hoang-ty*, *Yao*, *Chun*, *Yu*, *Tchen-tang*, i wielu innym xiążętom. Lecz przykład ten bardzo częſto od iego naſtępców naśladowany, do tego ich ſtanu przywiodł, że hołdowników swoich w winném posłuszeńſtwie utrzymać nie mogli, a niekiedy i tronu pozbawieni bywali. Tatarowie spuſtoszyli granice, i w niektórych prowincyach osiedli. Hołduiący xiążęta wiedli z sobą walki, aż nareście xiąże prowincyi *Tsin* podbiwszy kraie przeciwników swoich, wziął tytuł *syna nieba*, którym oſtatni z familii *Ou-ouang* zdobić się już nie śmiał. (225. pr. Chr:)

Nie można tu przepomnieć, iż brat *Ou-ouanga*, nazwiſkiem *Tcheou-kung* był ieden z wielkich ludzi w Chinach. Uczyniony od brata pierwszym miniſtrem, okazał się równie gorliwym, iak zdatnym, na tym urzędzie. Pod nim kwitnęły nauki, obrządki religii świetność swą odzyſkały, muzyka wydoſkonalona zoſtała. Pisał ody, zoſtawił dzieła o ieometryi i aſtronomii.

Za panowania familii *Tcheou*, okazali się dway sławni filozofowie, których różne opinie długo dzieliły uczonych. Pierwszy nazywał się *Lao-tsée* i był autorem sekty *Tao-tsée* zwaney, któréy trzymaią się fanatycy i oszusty; drugi *Konfucyusz*, za którego nauką idą naysławnieysi mędrcowie.

Laot-sée urodził się za rządów *Ting-ouanga* na 604 lat przed Chrystusem, a na 53. przed Konfucyuszem. Naśladowcy tamtego, wiele dziwnych rzeczy o nim powiadaią; między innemi, iż znalazł trunek czyniący go nieśmiertelnym, i sekret ten zostawił; zresztą nic prawie o tym mędrcu wiedzieć nie można, gdyż żył na osobności; twierdzą tylko, iż *Konfucyusz* słysząc często pochwały iego, udał się do niego, aby mu względem nauki iego zapytania uczynił. Lecz *Lao-tsée* zamiast odpowiedzi na nie, wyrzucał Konfucyuszowi ubieganie się za sławą, i że bardzo wiele miał uczniow, co iedynie dumę iego głaskało. „Mędrzec mowił mu, nie lubi znaczenia. Zamiast starania się o urzędy, unika ich. Przekonany, iż człowiek umieraiąc, zostawuie tylko po sobie piękne maxymy, które wpaiał w nogących ie poiąć i uskutecznić, nie wdaie się z ludźmi bez braku, stara się poznać czas i okoliczności. Jeżeli czasy są dobre, mówi; ieżeli złe, milczy. Posiadaiący znaczny skarb, ukrywa go, aby mu nie był wydarty. Strzeże się ogłaszać wszędzie, że iest tak drogiey rzeczy właścicielem. Człowiek prawdziwie cnotliwy, nie popisuie się z cnotą. To ci tylko powiedzieć miałem: korzystayże z tey przestrogi.„

Powró-

Powróciwszy *Konfucyusz*, otaczaiącym go powiedział. „Widziałem *Lao-tsée*, podobny iest do smoka.„

W czasie zamieszek kraiowych, oddalił się *Lao-stée* do *Han-kouan*, gdzie xięgę, naukę iego zawieraiącą, napisał; poczém nagle zniknął, tak dalece, iż co się z nim stało, nikt dowiedzieć się nie mógł.

Koung-tsée tak sławny w Europie pod imieniem *Konfucyusza*, narodził się na 551. lat przed Chrystusem. Przywykły wcześnie ćwiczyć się w umieiętnościach i cnotach, z niewymowną usilnością około oświecenia umysłów i doskonalenia obyczaiów, wspołczesnych swoich pracował. Aby zaś nauki iego daley się rozszerzyły, różne małe państwa, na które się wówczas monarchiia chińska dzieliła, przebiegał. Wymowa iego tak była przekonywaiąca, i sposób życia tak buduiący, że w krótkim czasie trzy tysiące miał uczniów: z tych dwunastu nigdy go nie odstępowało, i zwano ich *mędrcami*.

Wielka moralność *Konfucyusza* powodem była królowi kraiu *Lou*, iż go za pierwszego wziął ministra. Jakoż nie zawiódł się na swym wyborze. Filozof ten uczynił państwo kwitnącém, chwałę monarchy ustalił, i ocalił mu nawet życie, na które ieden nieprzyiazny królik zamach uczynił. Lecz w roku życia 68mym złożywszy urzędy publiczne, oddalił się do oyczyzny, gdzie przez lat pięć zatrudniał się obiaśnieniem sławney xięgi *Koua* przez *Fou-hi* ułożoney, i wyrzuceniem z xięgi *Che-king* tego, co w niey niektórzy niedorzecznie umieścili. Pierwsza część życia tego

mędrca podobna była do słońca oczyszczaiącego i ożywiaiącego naturę; koniec zaś do wieczora dnia naypięknieyszego. Jednego tylko miał syna, który przed nim umarł, i ten był oycem *Tsée-sée*, sławnego pisarza chińſkiego.

Nauka tego filozofa w tém się szczególniey od nauki *Taot-sée* różni, iż *Konfucyusza* gruntuie się na świętych xięgach Chińczyków, tego zaś częſto im ieſt przeciwna.

Wierzył *Konfucyusz*, tak iak potém *Newton*, iż mechanizm świata oczywiście bytność Boga dowodzi, i że opatrzność téy naywyższey iſtoty wydaie się bezprzeſtannie w przecudownym porządku natury. Na tey wielkiey zasadzie prawidła moralności swoiey ugruntował: tey treść takowa: „Człowiek który się zupełnie przekona, że pan „nieba rządzi światem, który we wszyſtkiem u„miarkowanie swoie okaże, siebie samego cenić „będzie umiał, i czynności iego zgadzać się będą „z poznaniem Boga i ludzi; człowiek, mówię, „taki dopełni powinności mędrca, i wzniesie się „wysoko nad pospolitą trzodę rodzaiu ludzkiego.„

Zalecał przytém *Konfucyusz* miłość synowſką, iako innych cnót zasadę. „Kto nie kocha rodziców swoich, mawiał on, ten nikogo kochać nie może.—Całe ciało nasze rodzicom winniśmy; utrzymywać ie i szanować ieſt pierwszym ſtopniem miłości synowſkiey.—Chcący doyść doſkonałości miłości synowſkiey, ma zrzucić z siebie iarzmo wyſtępku, poſtępować krokiem olbrzymim na drodze cnoty, i unieśmiertelnić imie swoie, dla zjednania trwałey chwały autoróm życia swoiego.—Miłość synowſka ieſt wieczném

prawem nieba, ścisłą sprawiedliwością ziemi i niezmienną miarą zasługi. Miłość synowſka wszyſtkie płody natury na pożytek obraca i z oszczędnością używa, ażeby w potrzebie rodziców wesprzeć. Syn dobrze urodzony, okazuie im uszanowanie w zaciszu nawet domowém; wszyſtkiego im bezprzeſtannie doſtarcza, co ich przy zdrowiu zachować, i miłe im życie sprawić może: podwaia ſtarania i względy swoie w ich chorobie; oddaie oſtatnią przysługę hoyne łzy leiąc, które nieukoiony żal iego oznaczaią, i wreście należny hołd pamięci ich czyni z czułością i okazałością, które ią poświecaią.„

Dynastya *Tsin* 43. lat i kilka miesięcy trwała (249. pr: Chr:) i czterech tylko z niey było cesarzów; z tych drugi, 37. lat panował. Monarcha ten nazwiſkiem *Tsin-chi-hoang*, urodził się z nałożnicy, która była iuż nim w ciąży, gdy iey pewny bogaty kupiec królowi *Tsinu* uſtąpił. Sławny on ieſt z wielkich zamysłów i wielkich zbrodni, których się dopuszczał, powodowany zbyteczną dumą i nienasyconą ambicyą. Połączył pod swe berło, wszyſtkie od przodków iego poſtanowione xięſtwa, i 500,000. rolników użył do wyſtawienia sławnego muru, przedzielaiącego Chiny od Tartaryi. Dzieło to przed nim ieszcze zaczęte było, i dopiero po śmierci iego ukończone zoſtało; ale on plan rozszerzył, i naytrudnieyszą część muru wyſtawił.

Gdyby tylko *Tsin-chi-hoang* przeciwników swoich był uśmierzył, i tamę tułaiącym się Tatarom położył, byłby zapewne liczony w rzędzie monarchów, którémi się Chiny zaszczycaią.

Lecz iego surowość względem matki, wypędzenie brata, chytra polityka, zwłaszcza nienawiść ku uczonym, podały go w obrzydzenie współczesnych i potomności. Nazwał się *Hoang-ty*, twierdząc iż od niego pochodzi; a zazdroszcząc chwały naysławnieyszym cesarzom, pamięć ich nawet chciał zatrzeć, żeby się od niego historya chińska zaczynała. *Li-sée* minister iego i pochlebca, mocno mu w tey mierze pomagał; idąc cesarz za radą tego podłego człowieka, wielu uczonych wygubić i wszystkie xiążki historyczne, prawodastwa i moralne spalić rozkazał: żeby zaś tych, któreby przypadkiem ocalały, nikt potem niezrozumiał, *Li-sée* sposób pisania odmienił. Mimo takiey na wygubienie dawnych xiąg zażartości, nie potrafili przecięż zupełnie ich wytracić. Nigdy się uczeni z większą odwagą i meztwem nie stawili; byli nawet tacy, którzy publicznie tyranowi temu okrucieństwo iego wyrzucali. Mało atoli tych xiąg pozostało: historya zatém pierwszych wieków, opisuiąca połączenie się narodu chińskiego, historya tak interesuiąca, zaginęła.

Okrucieństwa *Tsin-chi-hoanga* oburzyły umysły Chińczyków, i dom iego nienawistnym uczyniły: ztąd, iak tylko umarł, wielu się wzięło do broni w celu wydarcia berła potomkom iego. Nie zadługo potém wyszedł na scenę człowiek, podłego wprawdzie urodzenia, ale odważny, wymowny, ślachetny i godny rządzenia drugiemi. Samemu sobie winien był zwycięztwo i tron. Fundator dynastyi *Han*, nosił przez cały ciąg

panowania nazwisko *Lieou-pang*, a gdy umarł *Kao-tsou* (*) go nazwano.

Wielu cesarzów z tey dynastyi wsławiło się cnotami. *Ouen-ti* syn i drugi następca wielkiego *Kao-tsou*, mało był uczonym, lecz umiał cenić nauki: cofnął wyrok wywołuiący ie z Chin za rządów famili *Tsin*, i uczyć nauki *Konfucyusza*, albo raczey pierwszych założycielów państwa chińskiego, dozwolił. On także starożytny i mądry zwyczay odnowił, ażeby przy rozpoczynaiących się pracach rolniczych, brali cesarze pług w rękę, kilka zagonów zaorali, i ziarno na pokarm służące zasiali (**). Ustawicznie zalecał ministrom swoim, aby mu błędy iego wytykali, twierdząc, iż im wszystkie nieszczęścia naród trapiące, przypisywane bydź powinny. Za iego panowania, papier, inkaust i pióro do pisania wynaleziono.

(*) *Kao-sou, znaczy pierwszy z domu swoiego.*

(**) *Ceremonia ta odbywa się corocznie na początku wiosny. Zebrawszy cesarz czterdziestu rolników, szanownych wiekiem i poczciwem życiem, udaie się z wielką okazałością na górę Bogu poświęconą. Po uczynioney ofierze, zstępuie z niey, oczekiwany od rolników; i tam obraca się twarzą ku południowi, bierze pług w ręce, zaorywa kilka zagonów, i zasiewa oddzielnie wielkie proso, małe proso, ryż, pszenicę i bob; a tym czasem rolnicy idąc za nim, pieśni wyśpiewuią. Xiążęta i prezesowie trybunałów idą za przykładem monarchy, po kilka zagonów zaorywaiąc, a dopiero starcy pole zasiewaią. Cały zbiór z tego siewu na ofiarę obracaią. Tegoż dnia rządcy prowincyi wychodzą bramą wschodnią przy odgłosie liczney muzyki, i przy pochodniach na powitanie wiosny, i oddanie hołdu rolnictwu. Przez resztę tego dnia, wszystkie ulice są wysłane i oświecone.*

Ou-ty w 80. lat prawie po nim panuiący, chciał go z początku naśladować; wezwał na dwór swoy ludzi uczonych, kazał pozbierać, skądkolwiek można było, dawne xięgi, i stał się prawdziwym wskrzesicielem nauk. Lecz potém przywiązał się do sekty *Tao-tsée*, co mu naganiaią, skazał na śmierć haniebną uczonego *See-ma-tsien* za iego śmiałą otwartość w bronieniu iednego ienerała, który na stronę Tatarów przeszedł. Możnaby mu także zarzucić nierząd na dworze iego panuiący, i złe sprawowanie się córki.

Jako zaś rzady pierwszych cesarzów z familii *Han*, były dla Chin pomyślne, tak ostatnich nayszkodliwsze; zbytek bowiem, zniewieściałość i wprowadzenie sekty *Fo* z Jndyi, obyczaie zepsuły. Gdy *Hien-ty* otruty został, państwo do innych panów przeszło.

W opisie woien zaszłych pod ostatniemi z tey familii cesarzami, pierwszy raz iest wzmianka o broni ognistey. *Koung-ming* ieden z naywiększych narodu chińskiego wodzów, użył iey równie, iak i nieprzyiaciele, z któremi miał do czynienia. Wiadomość o tey broni powziął, iak mówią, z xiąg dawnych woiowników (*).

(*) *Od dawnego czasu znali Chińczykowie użytek prochu armatnego; takie nawet robią gatunki prochów, iakie u nas nie są ieszcze znane; tak np. robią proch, którego dym idzie przeciw wiatrowi; a przez różne przydane mieszaniny, taki ogniowi kolor daią, iaki tylko chcą: czasem nawet proch ich o pięciu kolorach razem ogień wydaie.*

Z piątey panuiącey familii w Chinach, *Heunan* zwaney, dwóch tylko było cesarzów, (202. roku po Chr:) ieden chwalebnie panował; drugi przez słabość umysłu i tchórzostwo oddał broń buntownikom; syn iego, ażeby takiey hańby nieprzeżył, życie sobie odebrał.

Obyczaie Chińczyków i długość czasu, który na nauczenie się języka chińskiego łożyć potrzeba, odsuwaią kobiety od doskonalenia się w umiejętnościach. Znayduią się przecięż, którym nadzwyczayne okoliczności i osobliwsza zdatność, dozwoliły wsławić się przez nauki; tak za panowania familii *Han*, widziały u siebie Chiny sławną nietylko z cnoty, ale z talentów i obszerney wiadomości niewiastę; ta zwała się *Pan-hoei-pan*, i była siostrą sławnego historyka *Pan-kou*. Od młodości zaraz, też same, co i bracia iey, xiążki potaiemnie czytała, a szyiąc lub haftuiąc, przysłuchiwała się naukom dawanym braciom w drugim pokoiu. Stąd, wprzód ona naytrudnieysze mieysca tłumaczyć mogła, nim dostrzeżono, że iuż czytać umiała. W czternastym roku dano iey męża; ten, że był uczony, dopomagał iey do nabycia nauki, do którey sama z siebie skłonność miała; przytém iednak nie zaniedbała gorliwie dopełniać świętych obowiązków żony i matki. Zostawszy wcześnie wdową, i nic z pierwszey piękności nie utraciwszy, nie chciała przecięż powtornych ślubów małżeńskich zawierać, ale się do domu brata przeniosła. Tam była mu pomocą w pracy około historyi i astronomii, i sama także różne dzieła poetyckie i literackie napisała.

Gdy zaś *Pan-kou* prawie nagle umarł, z boiaźni, aby się nie ftał ofiarą intrygi iednego dworaka, i dlatego pism swoich dokończyć nie mógł; cesarz *Ho-ti.* uwiadomiony o rozumie *Pan-hoei-pan*, zlecił iey dokonanie tego, co brat był zaczął; iakoż niezadługo hiftoryą dwunaftu pierwszych cesarzów z familii *Han*, na widok publiczny wydała.

Między różnemi tey uczoney niewiafty pismami znayduie się nauka dla kobiet: ieft to dzieło bardzo krótkie, i mogące się zdawać za surowe innych narodów kobietom, prócz Chinek: ale zamyka w sobie prawidła nayczyftszey i nayprzyiemnieyszey cnoty. Wszyftkie iey dzieła podała do wiadomości publiczney *Ting-che* krewna i dziedziczka iey talentów.

Familia *Tsin* (*) obieła tron po familii *Heu-han* 265go roku po Chr: i na nim przez 155 lat zasiadała. W tym przeciągu czasu miały Chiny trzech udzielnych monarchów, to ieft; samowładcę *Tsinu*, *Ou* na południe rzeki *żółtey* i *Ouei*: oftatni rodem Tatarzyn, władał północnemi prowincyami. Król *Ouei* brał tytuł cesarza, lecz tylko w granicach państwa swoiego miany był za niego.

Familia *Tsin* piętnaftu liczy cesarzów. Dway oftatni z rozkazu *Lieou-yu* (roku 420. po Chr:) życia pozbawieni: iednego udusić, a drugiego

---

(*) *Nazwifko to inaczey pisze się i wymawia w chińfkim ięzyku, od nazwifka dawniey panuiących* Tsin.

otruć rozkazał. Tron był nagrodą zbrodni iego. Potomftwo nie odrodziło się od niego. *Fei-ty* w piętnaftym roku tron obiąwszy, rok tylko ieden panował, ale wszelkiego rodzaiu wyftępkami się splamił. Zbroczył swe ręce krwią matki, braci, nauczyciela, minifstrów i wielkiey liczby kobiet i dzieci; puścił się z nałożnicami i faworytami swoiemi na naywyuzdańszą rozpuftę. Nareście poczwara ta, chociaż ieszcze dziecko, którą ftrach i zgryzoty bezprzeftannie ścigały, ale nie poprawiały, od ręku iednego z rzezańców, który iey głowę szablą rozpłatał, zginęła. Familia ta zwana *Soung*, ośmiu tylko cesarzów wydała, i 59 lat berłem władała.

Tsi-kao-ty, głowa familii *Tsi* (480. po Chr.) posiadał przymioty woiownika i polityka; byłby godnym ftopnia, na który się wyniósł, gdyby nie kazał był zgubić dwóch swoich poprzedników. Pięciu z tey familii cesarzów przez lat 23. naftępnie panowało. Jeden z wodzów, nazwifkiem *Siao*, zamordował oftatniego, tron po nim obiął, i ftał się głową dynaftyi *Leang*. Piszą hiftorycy, iż ten cesarz miał wielkie cnoty i liczne wady. Wspierał nauki i obrządki na cześć *Konfucyusza* poftanowił. Trzech tylko miał z krwi swoiey naftępców.

Tchin-pa-sien, uczony i woiownik razem, długo i gorliwie służył potomkom *Siao*. Lecz łatwość w opanowaniu ich dziedzictwa, wzbudziła w nim żądzę wydarcia im berła; będąc wodzem i pierwszym miniftrem młodego *Siao-fang-tche*, żądał od niego zrzeczenia się tronu na osobę swoię. Ten boiąc się, aby gwałtem nie

wymuszono na nim, czegoby na prośbę uczynić wzbraniał się, ustąpił go niby dobrowolnie, w nadziei ocalenia przynaymniey życia swoiego; lecz w kilka miesięcy i to utracił. Z familii *Tchin* trzech było cesarzów.

Yang-kien (560. po Chr.), będący początkowo prostym officerem za rządów familii *Tcheou*, osiągnął tron, i był głową dynastyi *Soui.* Na tym stopniu wspaniale się wydały talenta i cnoty iego. Łaskawość zwłaszcza tém świetniéy się okazała, iż od dawnego czasu potwory same, naywiększe upodobanie w przelaniu krwi maiące, zasiadały na tronie. Cesarz ten był przychylnym nauce *King*, i pierwszych cesarzów naśladować usiłował. Wspieraiąc nauki, małe kollegia, wielu, ale nieużytecznych uczonych wydaiace, zreformował. Godzien, aby chwalebne panowanie szczęśliwie zakończył, pozbawiony był i państwa i życia przez drugiego syna, który go naprzód intrygami swoiemi do tego przywiódł, iż starszego wydziedziczył. Lecz nie długo cieszył się przez zbrodnie nabytym tronem.

Z tey famili przeszło berło do famili *Tang*, (roku po Chr: 618.) i przez lat 293. w ręku iey zostawało. *Ly-yuen* znany pod imieniem *Tang-kao-tsou* był iey głową; ale zaszczyt ten winien był mądrości i talentom drugiego syna swoiego *Ly-che-min*, którego zręczność i odwaga drogę mu do tronu utorowała. Uważaią Chińczykowie tego *Ly-che-mina*, iako człowieka naywiększy zaszczyt narodowi swoiemu przynoszącego; był on wielkim ienerałem i odważnym żołnierzem, zręcznym w wykonaniu nay-

trudnieyszych przedsięwzięć, prawdziwym przyiacielem spokoyności i nauk; chciwy chwały, a przytém pełen ſkromności. Znaiąc oyciec, iż mu winien był koronę, chciał go naſtępcą po sobie wyznaczyć; lecz *Ly-che-min* przełożył mu, iż ſtarszy brat ma do tego prawo, i przełożenie to ſkutkowało. Lecz ten za taką wspaniałomyślność brata, niewdzięcznością się wypłacił, i chcąc zgubić tego, który mu tytuł naſtępcy tronu wyiednał, sam życie poſtradał. Naówczas dopiero *Ly-che-min* wziął ten tytuł okazały, i wkrótce przymusił go oyciec do przyięcia tronu, na który wſtępuiąc wziął imie *Tay tsoung*.

Naśladuiąc mądrych cesarzów pierwszych familiy panuiących, poprawę nadużyciów, które się do pałacu wkradły, przedsięwziął: Wolno było monarsze, prócz żony z tytułem cesarzowey, mieć ieszcze trzy królowe, czyli nałożnice pierwszego rzędu, dziewięć drugiego, dwadzieścia siedm trzeciego, i ośmdziesiąt iednę czwartego. Tym kobietom służyły inne znowu kobiety, których tyle każda, ile się podobało, utrzymywać mogła. Nadto, mandarynowie chcący się przypodobać cesarzowi, przysyłali mu w podarunku panienki, inne celuiące pięknością i talentami. Jak tylko te kobiety raz się do pałacu doſtały, nigdy iuż z niego wydobyć się nie mogły: ſtąd pod niektóremi cesarzami znaydowało się ich tam przeszło dziesięć tysięcy.

Zapewne i *Ta-y-tsoug* niemnieyszą ich liczbę zaſtał, gdyż przy wſtępie zaraz na tron, trzy tysiące ich do rodziców odesłał; a we trzy

lata, drugie tyle odprawił; co więcey mu, iak mówią, zaszczytu przyniosło, niżeli odniesione nad Tatarami i innemi oyca iego nieprzyiaciołmi zwycięſtwa.

Jeszcze on ważnieysze poczynił odmiany i urządzenia; nadewszyſtko zaś, wydał prawo iak naysurowiey zabraniaiące kupowania urzędów, chcąc, aby samych zasług były nadgrodą.

Tay-tsoung uznał za cesarzową żonę swoię *Sun-che*, monarchinią cnotliwą i godną iego miłości. Zasięgał częſto w interesach, ſtanu iey rady; lecz ona przez ſkromność dać zdania swego nie chciała, mówiąc: „Rząd wcale do mnie nie należy. Jeſtem kobietą; iakże więc mogę się odważyć, abym się do interesów poięcie moie przechodzących, mieszała? Powinnością moią ieſt, rząd wewnętrzny domu twoiego utrzymywać, i niczego nie zaniedbam, abym się w tey mierze iak naylepiey sprawiła; będę się miała za szczęśliwą, gdy ten obowiązek z zupełném twoiém ukontentowaniem dopełnię.„

Uwiadomiony raz *Tay-tsoug*, iż ieden z jenerałów iego, przyiął w podarunku materyą iedwabną, od osoby chcącey sobie u niego iakąś łaſkę wyiednać, kazał wybrać kilka sztuk u siebie, i posłał ie ienerałowi z temi wyrazami: „Dowiedziałem się, iż od pewney osoby, która twey łaſki potrzebowała, przyiąłeś w darze kilka sztuk materyi iedwabney; rozumiem, iż taka materya potrzebna ci była. Posyłam ci więc kilka sztuk, iakie tylko naylepsze mogły się u mnie znaleźć, i nie wątpię, że odtąd,

„gdy czego potrzebować będziesz, profto do „mnie udawać się zechcesz.„

Znacznieysze hordy Tatarów znaiąc waleczność i cnoty *Tay-tsounga*, umyśliły sprzymierzyć się z nim, i bydź hołdownikami iego; w tym celu *Ko-kans*, czyli naczelnicy ich do niego przybyli. Cesarz radę zgromadził, na którey, gdy kilku miniftrów radziło, przytrzymać *Ka-kansów* i życie odebrać tym, którzy z Chińczykami walczyli; a inni znowu radzcy utrzymywali, ażeby raczey wniyść do kraiu Tatarów i wygubić, którychby się zachwyciło, dla uwolnienia się z ich ftrony od wszelkiey obawy; naówczas *Tay-tsoung*, zawsze ludzki i sprawiedliwy, odpowiedział: „Ob„chodzmy się z ludzmi, iako z ludzmi, a tym spo„sobem zniewolimy ich, iż nas będą poważać. Ubo„lewaymy nad ich nieszczęściem, lituymy się nad „ich słabością, a wzbudziemy w nich wdzię„czność. Rządźmy niemi łafkawie, a oni nam „będą ochoczo posłuszni.„ Jakoż sposób obchodzenia się iego z Tatarami, zupełnie był zgodny z temi maxymami.

Edukacya synów iego nayświatleyszym i naycnotliwszym w całém państwie osobom powierzona była. Sławny *Koung yng-ta*, tłumaczący im xięgi święte *King*, zniecierpliwiony zuchwałością i niepilnością naftępcy tronu, żalił się oto przed cesarzem; „Nie powiaday o tém „synowi moiemu, odpowie *Tay-tsoung*, żeś mię „uwiadomił o sprawowaniu się iego, gdyżby z „nauki przez ciebie dawaney korzyftać nie chciał, „i tém bardzieyby cię nienawidził.„ W kilka dni potém, wszedł niby przypadkowo do pokoiu, gdzie

się synowie uczyli, i prosił *Koung-yng-ta*, aby lekcyi nie przerywał, którey miło mu było słuchać. A że stoiący chciał mówić, rzekł mu cesarz: „Jesteś nauczycielem, a ia tu tylko iako „twóy uczeń się znayduię; mnieby więc, słuchaiąc „cię, stać przed tobą wypadało. Musiał zatém usiąść *Koung-yng-ta*, gdy młodzi xiążęta, z powodu przytomności oyca, stali z uszanowaniem. Gdy się lekcya skończyła, *Tay-tsoung* rzekł do synów swoich: „O dzieci moie, iakże szczęśliwe „iesteście, iż takiego macie nauczyciela! Gdy„by mię to szczęście spotkało było, iak was, „daleko mędrszym i zdatnieyszym do rządów „byłbym, niżeli iestem. Korzystaycież z tey o„koliczności. Przyydzie czas, kiedy miło wam „będzie, iżeście nieco pracy podięli w tym „wieku, w którym wszystkiego nauczyć się „można.„

Nie wiele ta rada oycowska w następcy tronu skutkowała; równie on nie lubił oyca iak nauczyciela; i gdy już przyszedł do tych lat, że był w stanie knowania spisku, umyślił pozbawić życia tego, od którego ie wziął. Uwiadomiony *Tay-tsoung*, zamknąć tylko odrodnego syna rozkazał, i od tronu na zawsze oddalił.

Powiadaią, iż za panowania tego monarchy, przecisnęła się do Chin religiia chrześciiańska, którą *Olopen* i towarzysze iego opowiadali. Lecz kroniki chińskie nic o tém nie wspominaią. Kamień tylko ieden w jaskini *Schen-si* znaleziony, to mniemanie utwierdza, na którym wypadek ten ma bydź wyryty.

Kao-tsoung syn i naſtępca *Tay-tsounga*, był łagodny, ale oraz słaby, nie mogąc się oprzećułudzeniu i podſtępom iedney z kobiet oycowſkich. Pokochawszy ią mocno, ożenił się z nią w brew nayświętszym zwyczaiom kraiowym. Ta znana pod imieniem *Ou heou*, obdarzona rozumem i zuchwała, despotycznie mężem swoim rządziła, tak dalece, iż ią królową drugiego rzędu uczynił. Lecz ambicya iey na tém nie przeſtała; zapragnęła bowiem ieszcze tytułu cesarzowey, który aby rychley posiadła, trzeba było pozbawić tego imienia zaszczyconą już niém monarchinią, czego przez nayczarnieyszą zbrodnią dokonała.

Gdy przy pierwszym połogu powiła córkę, cesarzowa nie wiedząca bynaymniey o widokach i nienawiści przeciwniczki swoiey, udała się do niey z powinszowaniem szczęśliwie odbytego połogu, pieściła się z nowo narodzoném dziecięciem, i nareście odeszła. *Ou-heou* umieiąca korzyſtać z wszelkiey okoliczności, iey zamiarom dogodney, iak tylko sama w pokoiu zoſtała, wzięła owo dziecię, i własnemi rękami udusiła. Gdy wkrótce sam cesarz nadszedł, przyięła go z twarzą wesołą, i udała, że chce mu dziecię pokazać; ale odkrywszy ie, krzyknie rzewne łzy leiąc: ,,Okrutna zazdrości! otoż to ſkutek wście- ,,kłości twoiey!,, *Kao-tsoung* wiedząc, iż cesarzowa nieco wprzód była u położnicy, wniósł, że ona musi bydź sprawczyną zbrodni, na którą ta odrodna matka narzekała. Umyślił przeto zemścić się iak nayuroczyściey, wyzuwaiąc prawą małżonkę swoię z godności cesarſkiey, a przy-

ozdabiaiąc nią zdrayczynę, czego przełamawszy liczne od praw przeszkody, wreście dokazał.

Nie przeſtaiąc ieszcze i na tytule zyſkanym, domagała się od męża, aby ią uczeſtniczką arcykapłańſtwa uczynił; iakoż czyniła ofiarę na górze *Tan* naywyższey iſtocie *Chang-ty*. Po dzieciobóyſtwie i świętokradztwie, nowych znowu dopuściła się zbrodni, gubiąc żelazem i trucizną prawdziwych dziedziców tronu, i te wszyſtkie osoby, któreby w ich obronie ſtanąć mogły. Sadzała potém koleyno na nim dwóch synów swoich, z których iednego przez lat dwadzieścia więziła, a drugiego pod opieką swoią trzymała. Lecz przyiaciele pierwszego sprzykrzywszy iuż sobie tyraniią kobiety, przywrócili mu wydarte berło, i nawzaiem ią zamknęli, gdzie nic z zuchwałości swoiey i nieuśmierzoney dumy nie spuściła.

Nowy cesarz okazał się zaraz niezdatnym do rządów, i był tak, iak oyciec, narzędziem dziwactwa żony swoiey *Ouei-che*. Kilku oſtatnich z famili *Tang* cesarzów, dosyć chwalebnie panowali, ale też za rządu kilku innych cała powaga w ręku kobiet i rzezańców zoſtawała, których intrygi i wziętość ſtały się kraiowi szkodliwemi.

Pod cesarzami z tey famili wzmogły się znowu dziwactwa zabobonności. Bonzowie czyli kapłani w znaczney się liczbie rozmnożyli (*). Szaleńſtwo poświęcania się na usługę bożyszczom, i kobiety nawet opanowało. Zbytek także bar-

dzo

(*) *Bonzowie w chinach iedni idą za nauką* Fo, *i czczą bożyszcza, drudzy za nauką* Tao tsée. *Lamowie, tak iak w królestwie* Tibet, *religiią* Fo *wyznaią, i*

dzo wygórował, ſtąd wyzwolone sztuki, nieoddzielne od niego, do wysokiego ſtopnia doſkonałości doszły. Wiersze sławnieyszych wówczas poetów, po dziśdzień ieszcze mile są czytane od Chińczyków. Malarſtwo, muzyka, architektura, nowego wzroſtu nabrały, sztuka także robienia materyy wyżey poszła. Hiſtorycy piszą, iż gdy iuż imaginacya wysiliła się w wydawaniu kolorów rozmaitych kwiatów na materyach tkanych z jedwabiu, wynaleziono znowu sposób umieszczania w nich piór ptasich, w równie żywych i mieniących się, iak tęcza kolorach, tudzież tak małych pereł, iakie do delikatney roboty wchodzić mogły. Nadewszyſtko zaś w przepysznych ogrodach przemysł Chińczyków szedł w zawód z naturą, a nawet zdawał się ią przewyższać.

Początek ogrodów w Chinach sięga ieszcze, iak utrzymuią, panowania *Hoang ty*; lecz ogrody tego prawodawcy chińſkiego, nie były zapewne z uszczerbkiem rolnictwa i szczęścia ludu. Naypierwszy ów okrutny *Tcheou sin* poważył się wprowadzić zbytek do ogrodów; kazał w nich wysypywać góry, kopać wielkie ieziora, sprowadzać rzeki, i. z nayodległeyszych prowincyy rzadkie drzewa przenosić. Wytępiciel nauk i uczonych *Tsin-chi-hoang* przeszedł ieszcze w zby-

za rządów dopiero familii Ming *do Chin nastali, to iest przy końcu XIV. wieku po Chrystusie. Za familii* Tang *i* Hen-tcheou *więcey* 70,000. *domów tych bonzów zniszczono, znaczna atoli iest ieszcze ich liczba.*

tku tamtego. Ogród iego do zabawy miał 30. mil obwodu, gdzie wszelkiego rodzaiu położenia i widoki natury iak naydokładniey wydać ftarano się: napełnił go zwierzętami, rybami, ptakami, drzewami i roślinami ze wszyftkich kraiów sprowadzonemi. *Ou-ty* z familii *Han* cesarz, więcey ieszcze uczynił. Dał ogrodowi swoiemu 50. mil obwodu, w którym znaydowały się pałace, *Hou* czyli wieże wspaniałe, okrągłe, kwadratowe, sześciokątne lub ośmiokątne; *Tai* czyli altany; nadto chałupki, groty, rzeki, wody ftoiące, kafkady, i to wszyftko, co tylko sztuka naypięknieyszego wynaleźć może. Trzydzieści tysięcy niewolników bezprzeftannie w tym ogrodzie pracowało, i cokolwiek kray iaki miał osobliwego w roślinach, kwiatach i drzewach, sprowadzano do niego.

Lecz wróćmy się do cesarzów z familii *Tang* i poprzedniczych. Ogrody ich mnieysze były, bo tylko po 15. lub 20. mil obwodu miały, ale za to pieknieysze. Rozmaite położenia będąc do siebie zbliżone, przyiemnieyszy oczom widok sprawiały. Powyftawiano w nich pałace, wieże, pawilony, w naywytwornieyszym guście. Gmachy te były częftokroć z drzewa sandałowego, lub naydroższego marmuru ftawiane, szyby w oknach różnych kolorów z kryształu czyftego, w górach kopanego, a dachy, z blachy pozłacaney. Place do przechadzki, i gaie ftosowne były do tey zbyteczney i szkodliwey okazałości; a gdy drzewa z liści i kwiatów ogołocone zoftały, dawano im na to mieysce liście i kwiaty

pachnące, z jedwabiu wyrabiane. Dokazano nareszcie i tego, że kwiaty bez zapachu, przyiemną wonność wydawały, że rośliny rok zazwyczay trwaiące, wielkości i trwałości drzewek nabierały, że z wielkich drzew karły robiono, które trzymane w naczyniach ftarzały się, i nawet pięknym okrywały się owocem.

Dalszy ciąg w naſtępuiącym Numerze.

O B R A Z

Kardynała de Richelieu, *przez P. Thomas.*

Uważmy środki, których *Richelieu* użył, i zaftanówmy się, iak rozpościerał przywłaszczoną sobie powagę króla. Dwie były królowe; obiedwie prześladował, i albo koleyno, albo też obie razem znieważał. Pokilkakroć z jedną obszedł się iak z wyftępną; przywiódł drugą do tego, iż z kraiu, gdzie panowała, musiała uciekać, i za granicą, wyzuta z dóbr swoich, w zupełnym niedoftatku wszyftkiego zoftaiąc, przez bezſkuteczne prośby wołała do parlamentu o zemftę nad nieprzyiacielem, którego na kardynalftwo i miniftroftwo wyniosła. Miał król brata: kardynał przez całe życie swoie był iego ciemiężycielem i tyranem. Wielu przyiaciół tego xiążęcia, albo uwięził, albo na śmiertelném rusztowaniu wygubił; samego zaś źle traktował, i nie raz go prześladowaniem swoiém do ucieczki ode

dworu, i do wyniesienia się z Francyi przymusił; wszyſtkich iego ſtronników za winnych obrażonego maieſtatu ogłosił, i sąd oddzielny na nich wyznaczył. Wszędzie same narzędzia haniebne mąk, lub wizerunki tych, którzy przez wygnanie uszli śmierci, widzieć się dawały. Byli xiążęta krwi; z temi równie jak z bratem królewſkim, poſtępuie; więzi ich, lub do ucieczki zniewala, upodla lub gubi zupełnie. Byli miniſtrowie, jenerałowie, admirałowie, marszałkowie Francyi: i tych podbnież prześladuie.

Umieszcza go w radzie miniſter *la Vieuville*; kardynał mu na hoſtyi wieczną przyiaźń zaprzysięga; w sześć miesięcy potém bierze go kardynał do więzienia. Xiążę *de Montmorency* miał rangę admirała; kardynał mu ią wydziera, i pod inném imieniem bierze dla siebie. Tenże sam xiążę wygrywa bitwę we Włoszech roku 1630. a w roku 1632. traci głowę na rusztowaniu za to, iż się z bratem królewſkim przeciw miniſtrowi związał: prawda, iż z bronią w ręku był wzięty. Dwóch xiążąt *de Vendome*, synów Henryka IV. w więzieniu *Vincennes* osadza; hrabia *de Soiſsons* do Włoch się schrania; xiążę *de Bouillon* przez zamianę *Sedanu* głowę swą ocala. Z pomiędzy marszałków Francyi, marszałek *Ornano* w roku 1636. uwięziony w *Vincennes*, umiera; marszałek *Maritlac* po czterdzieſto-letniey służbie, ścięty pod pozorem uciſku i wydzierſtwa, to ieſt, iak sam mówił, za trochę słomy i siana; marszałek *Baſsompierre*, ieden z naylepszych obywatelów, osadzony w Baſtylii roku 1631. siedzi w niey lat iedenaście, to ieſt, aż

do śmierci kardynała. W roku 1626. hrabia *Taylleran∂ - Chalais*, nieprzyiazny kardynałowi, osądzony na śmierć, i w *Nantes* ścięty. W roku 1631. *Marillac* podkanclerzy, a brat marszałka, idzie do więzienia w *Chateau∂un* i tam umiera. W roku 1632. *Chateau-neuf*, inny podkanclerzy w więzieniu, bez żadnego procefsu, osadzony. W roku 1633. kommendor *Jars* i inni, na utratę głowy fkazani; iednemu z nich tylko, już na rusztowaniu życie darował, inni ftraceni. W roku 1638. xiążę *∂e la Valette* uratowawszy się ucieczką, fkazany był na śmierć przez kommissarzów, i w portrecie ftracony; ale po śmierci kardynała za niewinnego uznany. W roku 1642 *Cinq Mars* faworyt króla, życie utracił, iż do spifku przeciw kardynałowi należał; *∂e Thou*, który wiedział o spifku, i całą siłą rady swoiey odwrócić go usiłował, wzięty, na śmierć osądzony i ftracony.

Tak to się kardynał obchodził ze wszyftkiemi możnieyszemi panami i ludźmi na urzędach, którzy albo byli w rzeczy samey nieprzyiaciołmi iego, albo też za takich od niego miani byli. Miał król faworytów, spowiedników i metresy: kardynał, albo ich wypędził, albo uwięził, albo też do ucieczki przymusił, iak tylko narazić się mu odważyli. Prywatne nawet osoby zemfty iego doznały. *Urbana Gran∂ier* potępił, iako czarnoxiężnika, i w roku 1634. żywcem spalić rozkazał: pierwszy iego wyftępek był, iż w szkole teologiczney dobiiał się o ftopień z xiędzem *Duplefsis - Richelieu*. Wszyftkich przyiaciół nieprzyiaznych iemu, wszyftkich tych, którzy

pod iakimkolwiek bądź tytułem, i w jakikolwiek sposób do matki, lub brata królewſkiego przyſtęp mieli; kreatury i osoby, zaufanie ich posiadaiące; dworſkich, i lekarzów nawet, imał, rozpędzał, potępiał, i albo im wolność, albo życie poodbierał. Były prawa; lecz on na żadne nie zważał, gdy szło o dogodzenie nienawiści; prześladował odwołuiących się do nich; uciſkał władze, które całości ich ſtrzedz, a za naruszenie mścić się były powinny. Nigdy tak licznych kommiſsyy nie było we Francyi. Wiadomo, iż *Richelieu*, ilekroć razy chciał kogo z nieprzyiacioł swoich sądownie zgubić, do tego udawał się sposobu. *Laubardemont* konsyliarz ſtanu, i ieden z tych podłych i okrutnych ludzi, którzy na to tylko są ſtworzeni, aby byli narzędziem srogiego despotyzmu, aby niewinność u ſtóp fortuny gubili, zyſkiem osobiſtym wszyſtko mierzyli, i sam wyſtępek w oczach tego, który go nakazuie i płaci, upodlali; *Laubardemont*, mowię, upoiony krwią i chciwy złota, zasiadał naywięcey na czele takowych trybunałów: odbierał wprzód rozkazy nienawiści, przyymował ie z uszanowaniem podłości, przywodził do ſkutku iak nayśpieszniey, ażeby zemſta na odwłoce nie cierpiała, i zgubiwszy iey ofiarę, przychodził po zapłatę zabóyſtwa, którą w uśmiechu miniſtra znaydował. W takito sposób *Urban Grandier* poszedł na ſtós, a *Marillac*, *Cinq-Mars* i *de Thou* na rusztowanie.

Ale to ieszcze nie wszyſtko: sędziowie P. *Marillac*, pozwolili mu usprawiedliwiać się; kardynał wyrok ten znosi, i innych sędziów

wyznacza, między któremi głównych nieprzyiaciół iego umieszcza. P. *Duchatelet* ieneralny adwokat parlamentu Rotomageńſkiego, nie chce bydź członkiem kommiſsyi: biorą go więc z rozkazu kardynała, i do więzienia prowadzą. Ciągną potém oſkarżonego w więzach aż do wieyſkiego domu kardynała, i tam mu w brew wszyſtkim prawom królęſtwa, w oczach i w pomieszkaniu nieprzyiaciela iego, czynią proces. Prawa kościelne zabraniaią duchownemu w sądzie kryminalnym zasiadać: z tém wszyſtkiem subdyakon *Chateau-neuf* podkanclerzy, ten to sam, który się łupem iednego z braci zpanoszył, wydaie wyrok śmierci na drugiego. *Molé* ieneralny prokurator wniósł w parlamencie, aby przyiąć odwołanie się ſtrony w tey sprawie; przyięto, lecz kardynał zbiera radę, aby wyrok podpisała. Tak to sobie w sprawie P. *Marillac* poſtąpiono. Wiedzieć zaś należy, iż parlament uznał niewinność iego wyrokiem swoim; ale po śmierci dopiero kardynała, gdy iuż tamten na rusztowaniu głowę utracił. Chcą xięcia *de la Valette* na podobnaż karę potępić: brakowało wyſtępków, poczytuią mu więc za zbrodnią, iż przez ucieczkę, zemſty kardynała uniknął.

W panu *de Thou* tę tylko winę znayduią, iż przyiaciół swoich nie doniósł; sędziowie cokolwiek odwagi maiący, odsunięci: że nie było dowodów, uymuią sobie *Cinq-Marsa* obietnicą życia; gdy prawa w tey mierze nie mieli po sobie, wyszukuią ſtare prawo w kodexie rzymſkim, przez despotycznych miniſtrów, za dwóch niedołężnych

monarchów wydane, i raz tylko we Francyi pod iednym tyranem użyte: Xiądz *de Thou* wstawia się za bratem, i odwołuie się do prawa, kardynał go na wygnanie skazuie, i pod karą śmierci przystępu do króla zabrania. Dozwolił był król biskupowi *de Toulon* interesować się za szwagrem; kardynał listem gabinetowym zakazuie mu tego, czego król nie bronił. W czasie processu, sam kardynał iest obecny w Lugdunie; zdaią mu sprawę o wszystkiém, każe codziennie przychodzić do siebie sędziom, i całą mocą powagi swoiey zabóystwa się domaga. Kanclerz się wacha, i czyni przełożenia; kardynał odpowiada: *de Thou* umrzeć musi. Wszystkich sposobów i wybiegów używaią, aby niewinny nie uszedł zguby. Jeden z sędziów przeciwi się wyrokowi śmierci, każą mu więc na ostatku dać zdanie swoie. Wypada nareście wyrok; kanclerz w kancellaryi zaraz pisze z doniesieniem do kardynała. Nie było kata; wynayduie go kanclerz, i z własney płaci kieszeni. Odmienia potém i przeistacza wszystkie akta processu.

Tak to kardynał, minister i kapłan przestrzegał całości praw w sądzeniu. Twierdzą, iż domagał się od papieża imieniem królewskiém takiego *breve*, ażeby bez obciążenia sumnienia, i bez żadney formy sądowości, mógł gubić w więzieniu, kogoby chciał; właśnie iakby była na świecie taka moc i władza, którаby od praw natury i ludzkości mogła kogo uwolnić, i iak gdyby *breve* mord upoważnić mogło.

Człowiek takie sobie z praw szyderstwo czyniący, nie mógł bydź z uszanowaniem dla ich

ministrów. Zrzucał samowładnie sędziów i urzędników, gnębił parlamenta, zawieszał wyższe trybunały. Posyła w roku 1631. wyrok rady do parlamentu, ogłaszaiący wszystkich przyiaciół brata królewskiego, za winnych obrażonego maiestatu. Dzielą się w tey mierze zdania; przywołuie więc parlament, drze iego czynności, i trzy znakomitsze członki na wygnanie skazuie. Zeby dostać pieniędzy, tworzy roku 1636. dwadzieścia cztery nowych urzędów. A gdy się o to parlament żali, piąciu iego członków do więzienia posyła. Takim to sposobem używał wszędzie z naywyższą dumą oręża despotyzmu; takim sposobem dokazał, że wszystko woli iego uległo.

Chcąc zaś poznać i dowiedzieć się, czyli dla kraiu, lub dla siebie pracował; dosyć iest uważyć, iż pod imieniem ministra, był w rzeczy samey królem: iż będąc sekretarzem stanu roku 1624. a naczelnikiem wszystkich rad kraiowych, w r. 1639. kazał sobie do oblężenia Roszelli dać patent ienerałski; w czasie woyny we Włoszech, zrobił się *generalissimus*, i pod sprawą swoią dwóm marszałkóm Francyi iść w pole rozkazał; iż pod tytułem ieneralnego dozorcy marynarki i handlu, był admirałem; iż dał sobie w rządy prowincyą Bretannią, i wszystkie bogatsze beneficya w królestwie zagarnął; iż wtenczas, gdy pomnieysze twierdze do małych panów należące, kazał rozwalać po prowincyach, i gdy kalwinom ich *twierdze bezpieczeństwa* odbierał, zatrzymywał ie dla siebie samego; iż posiadał *Saumur*, *Angers*, *Honfleur*, *le Havre*, *Oleron*, i wyspę *Rhe*, przywłaszczaiąc sobie to, z czego innych

wyzuwał; iż samowładnie dochodami państwa zarządzał, iż miał zawsze u siebie od przypadku trzy miliony w gotowiznie teraźnieyszey monety, i gwardyą swoię; i że pompa iego ćmiła okazałość tronu. Tym sposobem, wszyſtko gasło przy iego wielkości. Jeżeli upokorzył magnatów, nie uczynił tego dla dobra ludu: nigdy czucie takowe w duszy iego nie poſtało. Był ambitnym i mścić się lubił; wzniósł się na ruinach.

Jeżeli dla zupełnego osoby iego poznania, zechcemy wiedzieć, co też dla ſkarbu, rolnictwa, handlu, przez lat bliſko 20. panowania swoiego uczynił, krótką odbierzemy odpowiedź: *nic.* Owe wielkie widoki miniſtra, który się losem ludzkości i szczęściem narodowém zaprząta, i który tak ziemi, iako też ludzi ſtara się, i umie na dobro publiczne użyć, wcale dla niego były obcemi; nie zdaie się nawet, aby do tego miał talent potrzebny. Skarb za rządów iego, w naygorszym znaydował się ſtanie: po wzięciu *Corbie* roku 1636. zaledwie czém było woyſko zapłacić. Udał się do nikczemnego środka, to ieſt pomnożył liczbę konsyliarzów parlamentowych. Prowincye zawsze w uciſku zoſtawały, iedną ręką sprzątał głowy magnatów, drugą ludy gnębił. Cała prawie iego czynność i umieiętność ſkarbowa, zasadzała się na pożyczkach, na tworzeniu licznych urzędów; czynność obrzydliwa, bo obyczaiom, rolnictwu i przemysłowi narodowemu szkodząca, i która z momentalnego bogactwa do wiecznego ubóſtwa prowadzi.

Płacił naród corocznie za czasów *Richelieu* 80 milionów grzywien, każda od 27. liwrów, czyli około 160. milionów dzisieyszey monety. Duchowieństwo, ktore pod Henrykiem IV. zaledwie 1.300,000. płaciło, w ostatnich dziesięciu leciech rządów kardynała, wnosiło zazwyczay do skarbu cztery miliony. Zrobił nareszcie króla dłużnikiem 40. milionowów roczney opłaty: przy śmierci iego, iuż przychod z trzech lat następnych był strawiony. Można więc temu ministrowi przypisać, iż znacznie przyłożył się do powiększenia tey zaraźliwey choroby; pożyczania, która coraz bardziey niebezpieczeństwem zagraża; iż dał przykład pomnażania podatków, iż powiększył nędzę przez despotyzm, a despotyzm przez nędzę; iż nic nie miał przed oczyma, iak wielkość państwa, ale wielkość uroioną tylko, z którey minister sam, ale nie naród korzysta; iż nakoniec, maiątki, skarby, krew, pokóy i wolność obywatelów dla tey mary poświęcił.

Ztémwszystkiém, poezya i wymowa wysadzały się przez cały wiek na pochwały takiego człowieka. Prawa, które pogwałcił, stany państwa, które ciemiężył; parlamenta, które upodlił; familia królewska, którą prześladował; lud, który gnębił; niewinna krew którą przelał; naród cały, który w więzy arbitralney władzy poddał; powinny się były oburzyć przeciw tak haniebnemu nadużyciu pochwał, i pomścić się za prawdę znieważoną przez kłamstwo. Niech tu nikt nie sądzi, iż tak mówiąc o tym ministrze, myślą iest moią, uwłaczać przymiotom, iakie

się w nim znaydować mogły. Wszyscy mu przyznaią odwagę, wielki charakter, tę stałość duszy, która zdumiewa słabych, i widoki polityczne względem interesów Europy; lecz zdaie mi się, iż więcey miał charakteru, niż gieniuszu; na tym mu zwłaszcza gieniuszu zbywało, który iest pożytecznym narodowi, a który, ieżeli nie iedyny, tedy pierwszy w każdym minístrze bydź powinien. Wreszcie powołuię kardynała *Richelieu* do trybunału sprawiedliwości i ludzkości; bardzo o nich zapominano, kiedy ludzi na urzędach będących sądzono. Zdaie się, że inna iest dla nich moralność, niż dla reszty ludzi; pytamy się tylko, czyli byli wielkiemi, a nigdy, czyli byli sprawiedliwemi; widzacy nawet prawdę, lęka się iey powiedzieć. Możnaby rzec, iż duch niewoli i uciemiężenia krąży ieszcze około grobu królów i minístrów. Szanuymy ich za życia, bo tak należy, bo taka iest wieczna umowa między słabym a mocnym; lecz potomność wolna od interefsu, powinna bydź i bez nadziei, i bez boiaźni. Człowiek, co do obecnego czasu niewolnik, przynaymniey iest wolnym względem przeszłości; może kochać lub nie nawidzieć, pochwalić, lub według praw i serca swoiego, piętno hańby położyć. Biada temu kraiowi, gdzie po stu leciech, trzeba mieć ieszcze wzgląd dla grobu i dla popiołów!

EKONOMIIA.

Supa Rumpfordzka, czyli ekonomiczna w Warszawie.

Naywiększéy przysługi, iaką można uczynić cierpiącey ludzkości, ieſt sprawcą *Rumpford*, przez wynalezienie supy, imie iego noszącey. Dobroczynne to uſtanowienie rozszerzyło się w całey Europie. Mieszkańcy kraiu naszego, których dobroć, czułość i słodycz charakteru, ieſt naycelnieyszą moralną zaletą, zaprowadzili ie do tuteyszey ſtolicy, i w tym zamiarze uformowali *Towarzyſtwo ludzkości*. W Numerze III. Pamiętnika, znayduie się dokładne opisanie ſkładu sup Rumpfordzkich. W Numerze V. i XI. wyszczególnione są sposoby, które *Rumpford* do polepszenia stanu ubóſtwa podaie. Teraz mamy ukontentowanie donieść Publiczności, ile Towarzyſtwo ludzkości w Warszawie utworzone, przyczynia się do ulżenia nędzy nieszczęśliwych. Oto, iak się w tey mierze odzywa do dusz dobroczynnych mąż znany i szacowany z przymiotów rozumu i serca, któremu kolledzy szczególny nad tém uſtanowieniem dozór polecili.

„Rozdawanie supy *Rumfordſkiey*, albo raczey, po zaszłych w niey odmianach, supy *ekonomiczney*, ieſt bez wątpienia, ſposobem naydogodnieyszym, dawania iałmużn ubóſtwu. Zywi ona familie obarczone dziećmi, kobiety ciężarne, ſtarców i kaleków, nie mogących sobie na chleb zarobić; nakoniec ludzi ubogich, wyglądaiących końca proceſsu, lub czekaiących na słu-

żbę iakową. Jeżeli nie iest dostatecznem pożywieniem, zachowuie przynaymniey od głodu, będącego pierwszym źrodłem nieszczęść i występków. Zapobiegać im, jest to służyć społeczeństwu, i w tym to celu, *Towarzystwo przyiaciół ludzkości*, zebrawszy pewny fundusz, pierwsze zrobiło doświadczenie, udzielaiąc tego pokarmu blisko 50. osobom. Ubodzy zasmakowawszy w nim, ubiegali się licznie, i ustanowienie to wspierane dobroczynnością dusz czułych, podniosło się nieznacznie, i trwa iuż miesięcy dwadzieścia.

„Wydatki na pierwsze potrzeby i żywność, wynosiły 8,000. zł: Pol: Wspomnieni przyiaciele ludzkości, nie mogąc ciągle zatrudniać się dozorem tego pobożnego funduszu, dla interesów, często ich z Warszawy oddalaiących; polecili staranie o nim niżey podpisanemu; który za obowiązek poczytuie sobie, zdać im publiczną sprawę, z użytku szczodrych ich darów, przez cały przeciąg roku iednego.

„Od pierwszego Stycznia 1801—do pierwszego Stycznia 1802. zebrał 11,108. zł: Pol: i 19 gr: Za tę summę żywił codziennie 250. osób, a czasem i więcey. Każda z nich dostawała kwartę miary Polskiey, supy posilney i kawał chleba, co w pieniądzach wynosi 3. i 1/3. groszy miedzianych polskich, na osobę: a potrąciwszy zapasy na rok następny pozostałe i wchodzące w wydatek roku 2go, podobna porcya wyniesie wartości na głowę dwa i pół grosza pol. — W żywności na zapas zakupiono, 58. korcy mąki, 81. korcy kaszy, 43. kor: grochów, 131. korcy

kartofli, 1026. funtów masła, 285. funtów rozmaitey tłuſtości, półtora korca cebuli, 13. korcy otrębów, kopru za bliſko 28. zło: 256 i pół garcy soku śledziowego, 5944. bochenków chleba razowego, każdy 4. funtów ważący; 150. sztuk drzewa. Przygotowano oprócz tego 18. beczek i oxeft kwaśney kapuſty, i 1565. funtów mięsa solonego.

Dozorca, kucharz i usługuiący, miesięcznie płatni, kosztowali 1,369. zł: Przywóz wody rzeczney, koniecznie potrzebney, kupno mioteł, piaſku, świec, reparacye i zakupienie naczyń gospodarſkich, wyniosły na rok 386. złotych.

Na rok naſtępny zoſtało 18. 1/2 korce mąki, 1 1/4 kor: otrębów, 31. kor: kartofli, z których 24. i 1/2 kor: użyto na ususzenie w potrzebie; 11. korcy kaszy, 12. beczek i oxeft kapuſty kwaśney, beczka soli napoczęta, 733. funtów mięsa solonego, 533. funtów masła, 22. korce grochów, 191. funtów świniéy tłuſtości niesoloney, 6. garcy cebuli, 47. bochenków chleba. Reszta niektórych rzeczy, obficiey w zapasie będących, pochodzi z żywności późniey zakupionych. W gotowiznie zoſtało 1262. zło: 7 1/2 gr. W Warszawie 1. Czerwca 1802.

Franciszek Xawery Wasilewſki.

Rys rolnictwa francuzkiego, przez Artura Young *ciąg dalszy.*

§. VI. *Skrapianie gruntów we Francyi.*

Od *Calais* aż do *Marche*, nie masz nic znakomitego w tey mierze. W *Ville — au Brun* w *Bassie* naprzód skrapianie gruntów uyrzałem. Zdaniem tuteyszych mieszkańców, im gwałtowniey woda płynie, tém bardziey ulepsza grunta: iakoż role płaskie poprawiaią się, lecz zupełnie ich z chwastu oczyścić tym sposobem nie można. Podług ich mniemania, nayzimnieysza woda iest naylepsza, używaią iey prosto ze zrodła. W zimie rzadko kiedy grunta skrapiaią.

W *Limosin* około *Limoges* wszystkie mieysca górzyste, gdzie tylko można, są skrapiane. Osobliwsza pilność mieszkańców w téy mierze, okazuie iaśnie, iak mocno są przekonani o ważności tego sposobu polepszenia gruntów. Woda wznoszona bywa na naywyższe spadzistości pagórków: w niektórych nawet mieyscach nie mogłem poiąć, skąd ią sprowadzano: na równinach iednak skrapianie roli nie iest dobre, i wzdłuż rowów rzędami sitowie postrzegać się daie. Prócz tego, ściek wody iest nadto powolny. W *Uzerche* skrapianie z naywiększą odbywa się pilnością. W lecie używaią wody zródlanéy, na początku zaś wiosny, rzeczney.

W *Roussillon* przy *Perpignan*, z wielką usilnością skrapiaią doliny, i doskonałą téy części rolnictwa posiadaią znaiomość. Z naypięknieyszych

szych gruntów ornych na dolinie *Pia* kawał roli, który dla niemożności ſkrapiania za 600. tylko zwykł się przedawać liwrów, tysiąc kosztuie, gdy ſkropionym bydź może. Przy *Perpignan* zrobiony ieſt wielki kanał do ſkrapiania gruntów. Od tego miaſta aż do *Ville franche*, iak naywusilniey ſkrapianiem roli zatrudniaią się. W wielu mieyscach przenoszą wodę czyſtą i naybliższą zródła, nad wszyſtkie inne wody.

W całey prowincyi *Langwedoku*, z naywiększym pożytkiem grunta ſkrapiaią. Wyieżdżaiąc z *Ganges* mocno się zadziwiłem, gdym poſtrzegł, iak wiele pracy ſkrapianie roli tamteyszych mieszkańców kosztuie. Widać tam mocną tame dla wprowadzenia wody do pięknego kanału, sześć ſtóp szerokości, a pięć głębokości maiącego, którym ona przez milę kraiu płynie. Kanał ten ieſt raczéy murowany, niżeli rznięty w ziemi, przy górze po niżey wielkiego gościńca. Część wody iego za pomocą koła wznosi się do trzydzieſtu ſtóp w górę, i wpada do wodociągu, na dwóch rzędach arkad wyſtawionego, płynie po nad moſtem i rzeką, a potém po naybliższych rozlewa się pagórkach; gdy tym czasem większa iey ilość pozoſtała w kanale, ſkrapia pola i doliny. Dzieło to wielkie, niezmiernych wymagaiące nakładów, okazuie, iak wielkiey ieſt wagi woda w podobnym klimacie. O kilka mil od *Ganges* równymże sposobem, iak przy tém mieście, ſkrapiaią się grunta. Nie można się wydziwić pracy, którą mieszkańce w tych górach około ſkrapiania roli podeymuie. Nie masz i cala ziemi, któryby ſkropionym nie był, kiedy położenie iego iakimkolwiek bądź

sposobem uczynić to pozwala. Po naywyższych wzgórkach gdzie tylko dosięgnąć można, dobroczynny ten rozchodzi się żywioł. W *Bedarrieux* częſto widzieć można wyschłą rzekę, dla ciągle czerpaney wody na ſkrapianie gruntów.

W *Gaſkonii* przy *Campan*, sztuka ziemi około dziewietnaście tysięcy sześćset ſtóp zawieraiąca, przedaie się za tysiąc dwieście liwrów, gdy ſkropioną bydź może, gdy zaś nie, natenczas zaledwo czteryſta liwrów bywa ceniona. W *Bagneres*, *Bigorre*, doliny orne z wielkim są ſkrapiane pożytkiem.

W *Beauvoisis* niektóre łąki są dobrze ſkrapiane, co nader osobliwszą ieſt rzeczą w tey części Francyi.

W *Normandyi* nie naylepiey się znaią na ſkrapianiu łąk. W *Bernay* znayduie się kilka kanałów, które niedawno drugi raz odkopano.

W *Bretanii* przy *Belle-Jsle*, widzieć można niektóre kawałki ziemi ſkropione, z małym atoli bardzo pożytkiem, gdyż woda nie ma dobrego z gruntów spływu. W *Anjou* ſkrapianie ziemi nie ieſt znane, chociaż ta prowincya wielką ma do tego sposobność. W *Maine* pełno ieſt pięknych ſtrumieni, mieszkańcy iednak nie umieią z nich wcale korzyſtać.

W *Alsacyi* od *Jsenheim* do *Befort*, widać ſkrapianie gruntów, to atoli nie naylepiey bywa robione.

W *Bourbonnois*, w *Moulins* P. *Martin* bywszy ogrodnik królewski, ſkrapia swóy ogród podług zwyczaiu tey prowincyi: koło o dwóch wiadrach obracane od konia, podnosi wodę do

dwunaſtu ſtóp w górę, i w jedney godzinie wyciąga iey dwieście miar, z którey każda dwieście butelek zamyka. Woda ta wpada do kadzi bliſko ſtudni ſtoiącey, i z niey na wszyſtkie mieysca iey potrzebuiące, małemi kanalikami rozprowadzaną bywa.

W *Auvergne* przy *Riom*, na dwie lub trzy mile widać pięknie ſkrópioną żyżną dolinę, *Limagne.* Kanały po obu ſtronach obsadzone są wierzbami. Widziałem tam piękny potraw, i te grunta uprawiane na zboża, które łąkami bydź powinny.

W *Clermont* około *Royan*, okolice wolkaniczne góry, nienaylepiey są ſkrapiane. Przy *Issoire* ſkrapiania są powszechne: za pomocą ich mieszkańcy częſte zbiory w swych ogrodach miewaią. Po konopiach natychmiaſt sadzą kapuſtę: odwilżanie iednak tych ogrodów, ieſt bardzo niedoſkonałe. Wyrzucaią oni bowiem wodę z kanałów drewnianemi szuflami na ziemię, zamiaſt coby ią po niey rozprowadzać mieli, i dla tey to podobno przyczyny, ogrody ich i grunta konopne, daleko są podleysze od sadów. W *Langwedoku* od *Riom* do *Rodanu*, idąc przez *Auvergne*, *Velay* i *Vivarais*, prawie wszyſtkie grunta są ſkrapiane.

W *Delfinacie* przy *Montelimart* ſkrapiania ziemi do naywyższego ſtopnia doſkonałości doprowadzone. Bliſko miaſta, włóka Paryzka gruntu puszcza się w arendę, za pięć luidorów, w pewney od niego odległości, za sześćdziesiąt liwrów, z obowiązkiem gnoienia co dwa lata. Pięćdziesiąt włók, które ſkrapia woda z miaſta, nay-

muią się za pięć tysięcy liwrów, oprócz sześciu set, które dzierżawca na zimowe pożywienie dla owiec dawać ieſt obowiązany: grunta te koszone bywaią trzy i cztery razy na rok. W *Delfinacie* przekładaią do ſkrapiania wodę zrodlaną, nad rzeczną, wyiąwszy wodę *Rodanu*, którą za również dobrą poczytuią. Przyczynę tego daią, że woda zródlana nigdy nie marźnie, przeciwnie zaś woda rzeczna marźnie, i dlatego ſkrapiać nią gruntu w zimie nie można. W lecie woda mętna szkodzi ziołom.

W hrabſtwie *Venaiſsin*, ſkrapianie roli do naywyższego także doszło doſkonałości ſtopnia, za pomocą wody z rzeki *Durance* i kanału *Crillon*, który tym iedynie końcem zrobiony zoſtał. Koszą się łąki trzy razy na rok. Włóka iedna dwadzieścia tysięcy sześć set ſtóp zamykaiąca, wydaie siana, po troiſtym zbiorze, bliſko trzydzieści cetnarów, każdy od czterdzieſtu do sześćdziesiąt liwrów wartości. Bliſko miaſta przedaią się łąki po dwa tysiące liwrów, daley po tysiąc pięćset. Kiedy lato ieſt suche, ſkrapiaią one codzień, lecz w czasach wilgotnych, co dni dwanaście. W niektórych przypadkach zaczynaią ſkrapiać wodą mętną, a kończą wodą czyſtą. Nie ſkrapiaią nigdy gruntów zbożem zasianych, chyba pod czas wielkiey suszy. Walny gościniec z *Avenionu* do *l'Jsle*, ciągnie się na mil kilka przez piękną równinę, iak naypilniey ſkrapianą. Kanały do sprowadzania wody, z naywiększą porobione są zręcznością, i rozkład ich ieſt taki, że można każde pole podług upodobania ſkropić. Niektóre winnice pozbawione są tey

korzyści, lecz też podobno nienaylepiéy ieſt zakładać one na takich gruntach, które ſkrapiać potrzeba. Nie poſtępowanoby tak sobie zapewne, gdyby zyſki z winnic nie były bardzo znaczne. Wielka część téy ziemi bywa ſkrapiana, gdy na niey rośnie koniczyna i lucerna; lecz kiedy ieſt zasiana zbożem, wcale jey nie ſkrapiaią. Skutek ſkrapiania ieſt taki, że koniczyna posiana w jesieni z żytem, kosi się tegoż samego roku przy zbiorze żyta, trzy razy w naſtępnym, a potém orzą grunt na zasiew zboża, lub zoſtawuią go na łąkę. O cztéry mile od *Jsle*, ziemia ieſt wapienna, daley okazuje się glina bez żadnego kamienia na cztéry lub pięć ſtóp głęboka, równie z wodą, iak bez wody żyzna. Przy *Jsle* łąki ſkrapiane przedaią się po cztéryſta liwrów włóka, i koszą się trzy razy: mieszkańcy iednak utyſkuią na niedoſtatek wody, co osobliwszą ieſt rzeczą, bo zdaie się, że iéy maią dosyć na swóy użytek. Za pomocą kół od bieżącéy wody obracanych, sprowadzaią onę do ogrodów, i sztucznie po wszyſtkich uprawionych mieyscach rozwodzą. Zrodło przy *Vaucluse*, które na zawsze słynąć będzie w dzieiach miłości i poezyi, nie mniey także w pamiętnikach rolnictwa, sławném bydź powinno. Wody iego służą mieszkańcom do ſkrapiania gruntów, o trzyſta lub cztéryſta kroków od tey ſkały odległych, z którey ono wytryſka, i przedziwny sprawuią ſkutek,

W *Prowancyi* od *Vaucluse* do *Orgon* wiele widać gruntów ſkrapianych. Bliſko *Cavaillon* kopią umyślnie ziemię motykami, a nawet doły robią. W *Orgon* kanał *Boisgelin*, nazwany od

swego założyciela arcy-biſkupa *Aix*, ieſt przepysznèm dziełem; ale nie dokończonèm. Góra, przez którą on przechodzi, ſkłada się z kredy i marglu. Jachałem bliſko mile gościńcem do *Aix* i wszyſtkie grunta okóliczne naylepiéy ſkropione widziałem. Obróciwszy się drogą do *Salon*, przebyłem wyżéy wspomniony kanał suchą nogą, po ziemi płaſkiey kamieniſtéy i suchéy: ſkropienie iéy wielce byłoby użyteczne: daley w dolinie, kanał ieſt ukończony. Wysłano go wybornie kamieniem i pełen ieſt wody. Oprócz tego kanału, są tam ieszcze i inne, które wiele wody na tę płaszczyznę sprowadzaią.

Crau puſtynia kamieniſta, przez usilne ſkrapianie po większey części użyteczną się ſtała. Wchodząc do niey od *Salon* przebywa się kanał *Boisgelin*. Dawny kanał *Crappone* rozdziela w tém mieyscu swe wody na rozmaite ſtrony, dla polepszenia ziemi naysuchszéy na świecie. Kanał ten bierze wodę z rzeki *Durance* przy *Roche*, i niesie ią do *Jstres*, bliſko cztérdzieści mil wzdłuż kraiu. Z teyże samey rzeki przy *Malavort*, wpływa woda do kanału *Boisgélin*, który przerzynaiąc pierwszy, dzieli go na trzy odnogi: z tych iedna idzie do kraiu pobliſkiego *Jstres*, druga do *Saint-Saumas* do *Magnian* i do tey części *Crau*; trzecia naymniéy znaczna zwraca się w lewą ku *Salon*. Wody te sprowadzone do krain, naybardziey ich potrzebuiących, sprawiły tam niektóre ulepszenia. Rozległe przeſtrzenie *Crau* zoſtały uprawione i zasadzone winną latorośłą, drzewem oliwnèm i morwowèm, a w części zasiane zbożem, lub obrócone na łąki. Zbo-

że się wprawdzie nie udało, lecz łąki które widziałem, są iedném z osobliwszych widoków natury, i okazuią iaśnie tę wielką różnicę, iaka między zaniedbaną ziemią i ſkropioną zachodzi. Ta oſtatnia okryta ieſt piękną i obfitą murawą z koniczyny, cykoryi i innych użytecznych roślin. Polepszono ią odrzucaiąc na ſtronę kamienie podczas orania, z których z czasem utworzone wały, mieysce zagród zaſtępuią. Rozmawiałem z wielu osobami w *Salon* o ſkrapianiu tego osobliwego kantonu, zdawały się one powątpiewać, aby z tego polepszenia mógł się wrócić koszt na nie włożony. Co się mnie tycze, nie mogę chwalić nakładów, które właściciele w tym kantonie czynią, na tak pilne oczyszczanie gruntów z kamieni. Gdyby mi przyszło taka ziemię uprawiać, sprowadziłbym na nią iak naypilniey wodę, lecz nie zbierałbym z niey, tylko co większe kamienie. Zaraz po opadnieniu wody, zasiałbym na pozoſtałym mule zioła, i raczeybym się ſtarał zamienić te grunta w paſtwiſka, iak w łąki. Nie orałbym ich, i na nicbym nie łożył, iak tylko na zasiew i ſkropienie. Po kilkoletnim ſkrapianiu, okazałyby się mieysca po między kamieniami sztuczną ziemią napełnione: natenczas z niewielką pracą zamieniłbym ie w łąki. Wielu znayduiąc się w podobnych okolicznościach, chcą zbyt prędko wszyſtko do naywyższego ſtopnia doſkonałości przyprowadzić, i w mgnieniu oka obszerne puſtynie na nayurodzaynieysze zamienić grunta; gdy tym czasem, aby podobne prace były użyteczne, trzeba unikać wielkich nakładów, i cóżkolwiek zoſtawić do poprawy czasowi, który

zwolna lecz ſkutecznie działa: taki sposób wart przynaymniey, aby go doświadczyć. Jakoż nie podobna ieſt, aby woda i zasiewy nie utworzyły nakoniec dobrych paſtwiſk. P. *Delalande* mówi, że kanał Prowancyi, zabieraiący wodę z rzeki *Duzance* przy *Aix* i *Marsylii* ma ſto dziesięć tysięcy sążni długości, a ſkropione przezeń grunta, milion na rok przynoszą.

W *Hières* nie ſkrapiaią, ani zboża, ani ziem ornych, chyba gdy się na nich lucerna znayduie, i to tylko pod czas wielkiey suszy. Jednakowoż w tym kraiu ſkrapiania dobrze idą, i są iedynèm zasileniem nizin i pagórków. Używaią ich mieszkańcy z wielkim bardzo pożytkiem. Skrapianie ogrodów ieſt osobliwsze. Nie znany tu ieſt wcale ten nikczemny sposób, którego trzymaią się Anglicy, polewaiąc swe ogrody, za pomocą ogrodniczych sikawek. Mieszkańcy tuteysi wkopuią w ziemię słup na pięć i na sześć ſtóp wysoki, nad rowem do osiém ſtóp głębokości maiącym. Na wierzchołku tego słupa przytwierdzaią żerdź w poprzek, na którey iednym końcu wiadro, a na drugim kamień dla rownowagi uwieszaią: człowiek ſtoiący przy rowie, czerpa za pomocą tey machiny ciągle wodę, i wylewa ią w bliſki do tego sporządzony kanał; tym ona płynąc nakształt ſtrumienia, według potrzeby, po całym bywa rozprowadzona ogrodzie. Wynalazek ten bardzo proſty, wart ieſt zaſtanowienia tych, którzy maią ſtawy bliſko swych ogrodów.

Z poſtrzeżeń, którem uczynił względem ſkrapiania gruntów we Francyi, okazuie się, iż w

niektórych częściach tego kraiu, osobliwie w południowych prowincyach, dobrze się znaią mieszkańcy na tey części ekonomii wieyſkiey, ale wielkie w tey mierzę działania są ieszcze bardzo określone. Widziałem ie tylko w *Prowancyi*, i w górach zachodnich *Langwedoku*. W pierwszey porobiono kanały, nakładem prowincyi, do prowadzenia wody w okolice na kilka mil rozległe, i ſkrapiania tym sposobem ziem suchych. W Anglii wyobrażenia nawet podobnych robót nie maią. Ztém wszyſtkiem wielkie one za soba ciągna pożytki, i koniecznieby ie przedsiębrać potrzeba. Pewną bowiem ieſt rzeczą, że ſkrapiania w klimatach północnych, równie są użyteczne wszyſtkim gatunkom ziemi, iak w południowey Europie. Różnica wartości gruntów ſkrapianych i nieſkrapianych, nie ieſt większa w tych kantonach, iak w Anglii, wyiąwszy te tylko mieysca, gdzie ziemia zupełnie ieſt sucha. W tém bowiem przypadku klima niezmierną sprawuie różnicę. I tak pod dopiekaiącém słońcem w suchym klimacie *Prowancyi*, ziemie piasczyſte i kamieniſte, z jakich się grunta *Crau* ſkładaią, nic prawie nie przynoszą: lecz ſkoro są ſkropione, naypięknieyszą okrywaią się zielonością, i nayobfitsze wydaią żniwa.

Jeżeli szerokość ieograficzną kraiu brać będziemy za nieomylną ſkazowkę, na oznaczenie, do iakiego on ſtopnia przez ſkrapiania polepszonym bydź może, mocno się na tey zawiedziemy teoryi. Woda oprocz odwilżenia, wiele ieszcze innych ſkutków sprawuie. Okrywa mułem ziemię, ztęża iey powierzchnią i zachowuie od

zimna. Skutki zaś te równie się na północy, iak na południu okazuią. Lecz ieżeli południowe prowincye Francyi wyſtawiam za wzór Anglii, i innym połnocnym kraiom, tedy nie mniéy zalecać ie muszę samymże Francuzom do naśladowania w ich północnych prowincyach. Więcey bowiem iak 330 mil uiechałem w tych ſtronach, nie widząc nigdzie znacznego ſkrapiania gruntów, chociaż się tu wiele rzek i ſtrumieni znayduie, któreby bardzo w tey mierze mogły bydź przydatne. Około *Riom* w *Auvergne* zaczynaią się dopiero okazywać ſkrapiania. Zaledwo się więc trzecia część mieszkańców Francyi zna na tym przedmiocie ekonomii wieyſkiey.

Jeżeli akademie i towarzyſtwa rolnicze oglądaia się na wyrok zdrowego rozsądku; co o nich myślić będziemy, widząc iak obracaią cały swóy czas, całą swą uwagę i wszyſtkie przychody, na motyki, brony, na wyszukiwanie sposobu farbowania korzeniami, na robienie nici z pokrzyw, gdy tym czasem w $\frac{2}{3}$ częściach Francyi użytek ſkrapiania gruntów ieſt zupełnie nieznaiomy.

§. VII. *Łąki.*

W kraiu, którego większa część gruntów ieſt otwarta i źle uprawna, łąki daleko więcey znaczyć powinny, iak w innych. Z pewnością powiedzieć można, że rolnictwo ieſt bardzo liche w tym kraiu, gdzie łąki w nazbyt wielkiey są cenie: gdyby pagórki kredziane okryte były *sparcetą paſtewną* (*Sainfoin*), cena łąk połowąby się zmnieyszyła. Kiedy grunta orne nie doſtarczaią, ani kapuſty,

ani rzepy, ani kartofli, na zimowe pożywienie dla bydląt, siano iest iedynym artykułem na który spuścić się można. Gdzie się nie znaią na wartości koniczyny, tam łąki muszą bydź nadzwyczay drogie: oto iest razem przyczyna i skutek. Stad wypada, że cena i czynsz odmienia się nie podług węwnętrzney wartości łąk, lecz podług mnieyszey lub większey ilości gruntów ornych, które się w ich bliskości znayduią. W całey Francyi łąki bardzo drogo się naymuią, co nie naylepsze o powszechném rolnictwie tego państwa sprawuie mniemanie. Przychod w sianie iest niekiedy bardzo znaczny, lecz nigdy nie wyrownywa cenie łąk, a to zapewne dlatego, iż na nich pasą bydło w tedy, gdy pasza iest rzadka i droga, przez co zmnieysza się ilość siana, którey one dostarczać powinny.

W powszechney uprawie łąk, skrapiania są nayistotnieyszym artykułem, tymczasem zaledwo trzecia część łąk we Francyi iest skrapiana. Osuszania, pielenia, równania powierzchni walcem, wszystkie te roboty wszędzie są źle wykonywane, wyiąwszy tylko te kantony, w których skrapiania są we zwyczaiu: osuszania osobliwie są prawie powszechnie zaniedbane. Rozległe przestrzenie ziemi we wszystkich prowincyach Francyi i w okolicach rzek znacznieyszych są wspolne, a tém samem podległe prawom, zupełnie dobremu rolnictwu przeciwnym. Z postrzeżeń, które czyniłem względem użytecznych roślin, znayduiących się na łąkach Francyi, aż do gór Pireneyskich, okazuie się, iż one są zupełnie też same, iakie się na łąkach w Anglii znayduią. Nayznacznieysze są: *tod. Lathyrus*

pratensis, *Groch łąkowy*: roślinę tę za naylepszą poczytuię na łąki z tych wszyſtkich, które się w obcych państwach znayduią, i zdaniem moiém więceyby o niey, iak do tych czas, wypadało mieć ſtarania. 2re. *Achillea mille folium*, *złocień krwawnik*. 3cie. *Trifolium pratense*. *koniczyna łąkowa*, *koniczyna pospolita*: roślina ta ieſt dwuroczna, obficie się iednak na łąkach znayduie. *Trifolium repens*, koniczyna *czołgaiąca się*; *koniczyna biała holenderſka*, którą lubo nie wiele dobrzy gospodarze szacuią, tak się iednak obficie na naylepszych łąkach Europy znayduie, że o gruntowności ich mniemania powątpiewać przychodzi. 5te. *Plantago lanceolata*, *Babka zaoſtrzona*. 6te. *Medicago lupulina*, *koziorozec Chmielowy*. Jeſt to gatunek koniczyny nie dawno wprowadzonéy do Francyi i Anglii. 7me. *Lotus corniculata*, *komonica rożkowa*, 8vo. *Poterium sanguisorba*, *Zileniec*, *sowia ſtrzała* 9te. *Pimpinella biedrzeniec*, wyborna roślina: daie się widzieć na gruntach różnych i rozmaicie położonych, to ieſt i na paſtwiſkach dla owiec, i na naypięknieyszych łąkach. Do tych roślin można ieszcze przydać inną, która się w obfitości na żyznych łąkach w południowych ſtronach Europy znayduie, a ta ieſt *Cickoreum intybus*, *podrożnik pospolity*, równa się ona użytkiem swoim, a może i przewyższa wszyſtkie inne rośliny, wyiąwszy *Lathyrus pratensis*, *groszek łąkowy*, którego wcale odmienna ieſt uprawa.

Nie wspominam tu nic o ziołach, bo tych bardzo ieſt trudno doſtać czyſtych nasion. Jeśli grunta na których rosną, nie są przeorywane po

zbiorze, równie złe iak dobre wydawać będą, lecz gdy się przeoraią na przemian podług dobrych kolei zbiorów, natenczas ſtaną się lepszemi i zdatnieyszemi do przygotowania roli na zboże. Gdyby można było doſtać w każdym czasie za umiarkowaną cenę *Feſtuca pratensis*, *koſtrzewa łąkowa*, *Poa trivialis*, *trawa pospolita*, *Poa pratensis*, *trawa łąkowa*, *wiechowata*, *alopecurus pratensis*, *lisi ogon łąkowy*, i niektórych innych, należałoby się pilniey, aniżeli do tych czas, około uprawy tych traw zatrudniać.

§. VIII. *Lucerna.*

W *Pikardyi* około *Boulogne* trwa ta roślina od 12. do 16. lat, kosi się trzy razy na rok, ieſt piękna i bardzo gęſta, szesnaście funtów nasienia na ieden łan angielſki wychodzi, a sianem z niego zebraném, można żywić pięć koni przez pięć miesięcy. W *Breteuil* więcey ią szacuią iak ziarno, kosi się trzy razy na rok, w niektórych mieyscach na cztery ſtóp ieſt wysoka, trwa lat dziesięć. Pierwszy pokos dla koni, reszta dla krów.

W *Rousillon* przy *Bellegarde* ſkrapiania trwałość iey zmnieyszaia. W czasie suszy ſkrapia się cotydzień. W *Perpignan* pełno ieſt wszędzie ſkrapianey lucerny. Na dolinie *Pia* zbiory iey są nayobfitsze i nayzyſkownieysze. Sieie się na dwóch gatunkach ziemi w znaczney ilości, to ieſt na ziemi chudéy, piasczyſtey, którą ſkrapiaią, i na ziemi głębokiey, kruchéy i tłuſtéy, na dolinie między *Pia* i górami wapniſtemi na

północ: ziemia ta nie ieſt ſkrapiana. Koszą lucernę naprzód około końca Kwietnia, a potém co czterdzieści dni, aż do razy pięciu, ieśli ieſt ſkrapiana, ieśli zaś nie, kosi się tylko trzy razy, i wydaie trzy obfite zbiory, a czwarty pomierny. Skrapiana lucerna nie trwa dłużey nad siedem, lub osim lat, lecz na gruntach nieſkrapianych, utrzymuie się do lat dwudzieſtu, a nawet i do trzydzieſtu. Pasza z niey sucha, przekładana ieſt nad wszyſtkie inne pasze. Łan angielſki kosztuie 5. i pół luidorów. Oglądałem rozmaite pola i bardzo piękne i obfite widziałem żniwa, mnieysze iednak trzecią częścią od Barcellońſkich zbiorów. Od *Perpignan* do *Ville-franche*, trzy razy zboże po lucernie zbieraią.

W *Languedoku* przy *Sijean* zbieraią lucernę dwa razy na rok, gdy lato ieſt suche, a cztery, gdy ieſt wilgotne; trwa lat 10. W *Cauſsan* bardzo ieſt piękna lucerna w pośród drzew morwowych: na nizinach nią zasianych, często się włóka po 80. i po 144. liwrów naymuie, gdy tym czasem włóki gruntu ornego za 15. liwrów doſtać można. W okolicy *Pezenas* wszędzie pełno lucerny, trwa lat 10 i 12. Zdatna ieſt na pokarm dla wszelkiego gatunku bydła, wyiąwszy barany, które nazbyt tuczy. Przy *Pignan* wysiewaią lucerny 30. funtów na włókę: koszą pięć razy na rok, trwa lat piętnaście, i za każdym pokosem 2,400. funtów suchego siana, a nasienia dwieście funtów wydaie. Cetnar nasienia czterdzieści pięć liwrów, a siana czterdzieści liwrów kosztuie. Kiedy się w lucernie obce okażą zioła, oczyszcza się z nich, przeoruiąc w zimie grunt,

na którym ieſt zasiana, wązkim i spiczaſtym pługiem. Rozrywaią się tym sposobem korzenie chwaſtu bez naymnieyszego uszkodzenia lucerny, i giną na mrozie. Gdy się roślina ta do swego zbliża końca; iakożkolwiek grunt, na którym rosła, przez nią polepszony zoſtał, nie śmieią iednak siać natychmiaſt pszenicy, ale tylko ięczmień i owies na pasze. Lucerna bowiem, dobywaiąc się ieszcze ze ſtarych korzonków, mocnoby szkodziła zbożu, gdy przeciwnie, wartość zbioru paszy powiększa: kosząc ią wcześnie wygubiaią się złe zioła; po takich dwoch zbiorach sieie się dopiero pszenica, i ta pospolicie ieſt bardzo piękna. Około *Lunel* wiele widać lucerny, nie naypięknieysza ieſt iednak dla mierności gruntu. Przy *Carcaſsone* koszą ią podług ilości deszczu, cztery i sześć razy na rok. Trwa lat 10. a czasem i 14.

W *Gaskonii* koło *Saint-Vincent* koszą ią trzy razy podczas pięknego lata, a dwa, gdy rok ieſt zły. Przy *Eſtafórt* kosi się lucerna cztery razy na rok dla koni. Jeſt to pożywienie dla nich iedno z naylepszych.

W prowincyi *Touraine* w *Chauteloup*, krowy xięcia *Choiseul* przez cały rok ſtoią w oborze. W lecie żywią ie lucerną, skąd śmietana i masło ich naywyśmienitszego smaku nabiera.

Przy *Lieursaint* koszą lucernę trzy razy na rok. Za pierwszym zbiorem wydaie włóka cztéryſta pęków, za drugim dwieście, a za trzecim sto. Sto pęków kosztuie 20. liwrów. Naypięknieysze żniwa zbożowe są te, które po lucernie naſtępuią; aż do *Montgeron* uprawa lucer-

ny iest naypięknieyszą częścią rolnictwa. Wysiewaią iey 22. funty na włókę wraz z owsem. Trwa lat 12. sto pęków kosztuie 20. liwrów. Po lucernie sieią owies, potém zboże i naypięknieysze zbieraią żniwo.

W *Liancourt* w wielkiéy ią zasiewaią obfitości. Na włókę 30. funtów nasienia wychodzi. P. *Prévot* biegły rolnik uważa, że nasienie tuteyszey lucerny naylepiéy się w północnéy Francyi udaie. Pospolicie sieie się z owsem, trwa lat 12. Na gruncie iednak tłustym i głębokim, którego osada iest sucha, czasem i do lat 20. się utrzymuie. Dla wytępienia chwastu, który się w niey zwykł mnożyć, bronuie się żelaznemi bronami i nawozi się przegniłym gnoiem. Powszechnie koszą ią 3. razy na rok, a czasem i cztery, lecz to bardzo rzadko: dobra włóka naymuie się za 140. liwrów na rok, co więcey czyni, iak wszelki inny produkt ziemi. Naypięknieysza lucerna może wydać 1,600. pęków, każdy od 12. funtów. Powszechnie można liczyć 100. pęków zbioru na włókę, co uczyni dwanaście tysięcy funtów. Nie wyrównywa iednak ona w dobroci pospolitemu sianu, i nie iest naylepszą paszą dla koni. Sto pęków płaci się po 20. liwrów. Nasienie zbiera się przy trzecim pokosie. Dobra włóka wydaie go 200. funtów. Zbiór nasienia nie szkodzi wcale lucernie na dobrym gruncie; lecz na złym wielce ią niszczy. Jednym z naywiększych pożytków, które uprawa lucerny przynosi, iest ten, że grunt znacznie polepsza. Na zoranéy po lucernie roli nie można siać zaraz zboża; dla wielkiey bo-

wiem

wiem żyzności ziemi, całkiemby w słomę wybuiało. Pospolicie dwa, trzy, cztery, a nawet i pięć razy zbieraią następnie owies; a gdy ten drobnieć zacznie, zasiewaią pszenicę, i ta iest bardzo piękna.

Grunta koło *Brasseuse* są pospolicie zasiewane owsem po pszenicy, a częstokroć po iednem tylko przeoraniu: jednakowcż ziemia tak iest dobra, choć piasczysta, że się na niey nie źle udaie lucerna. I gdyby lepsze było rolnictwo, możeby wcale piękna była. Trwa 10 i 12 lat, a nawet więcey, gdy sie o niey ma staranie: koszą ią trzy razy na rok. Za pierwszemi dwoma pokosami 300. i 400. pęków włóka wydaie, i temi pasą się konie. Trzeci pokos idzie na pożywienie dla krów. Hrabina *de Ponse*, siostra xiężny *Liancourt*, tak wiele ma lucerny, iak nikt w Europie. Za moiey bytności 280. włók było zasianych. Widziałem siano i zapewnić mogę, że iest iedno z naylepszych. Wiążą go w pęki, zbieraiąc z pola, podług powszechnego zwyczaiu we Francyi. Mówiła mi ta pani, że nic nie masz lepszego nad lucernę, na paszą dla krów. Masło ich po tem pożywieniu iest naypięknieysze: kosztowałem go sam, i mniemam, że nigdzie lepszego znaleść nie można.

W *Dammartin* znayduie się wiele lucerny, trwa lat 9. koszą ią trzy razy na rok. Chcąc iednak zebrać nasienie, nie można iey więcey, iak dwa razy kosić. Pierwszy pokos wydaie 400. i 500. pęków, drugi połowę tylko. Arcybiskup *Aix*, maiący w bliskości tego mieysca opactwo,

wiele użył pracy, nim uprawę lucerny rozkrzewił. Z jego namowy zasiano nią 800. włók.

W okolicy *Soisſons* trwa lucerna lat 9. koszą ią trzy razy na rok. Piérwszy pokos wydaie 300. pęków na włókę, każdy od 12. funtów, drugi 200. a trzeci 100.

W *Artezyi*, przy *Recouſse* znayduie się wyborna lucerna; koszą ią trzy razy na rok, trwa lat 12. a czasem i 15.

W *Normandyi* na drodze z *Coutances* do *Granville* widać kilka kawałów ziemi zasianych lucerną: idąc daley w kray, więcéy iéy spoſtrzedz można; trwa lat 20. i powszechnie kosi się trzy razy na rok.

W *Isle de France* około *Rochs - Guyon* znayduie się wiele lucerny. X-żna *d'Enville*, ma iéy 50. włók, a pewny właściciel w sąsiedztwie 47. Koszą ią trzy razy na rok: nie trwa iednak więcéy nad lat sześć. Sieie się z owsem. Na gruncie zoranym po lucernie, można siać naſtępnie zboże przez trzy lata. Na polach otwartych wszyscy mieszkańcy maią wolność pasienia bydła od pierwszego Liſtopada.

W *Brie francuzkicy* przy *Nangis*, trzeba 12. funtów lucerny na włókę paryzką. Sieią onę z ięczmieniem, lub owsem, a to po pszenicy: trwa przez lat 6. a gnoiona i przez lat 8. Spora włóka wydaie 300. pęków przy pierwszém sprzątaniu, 200. przy drugiém, a 100. przy trzeciém. Każdy z nich waży 10. funtów. Czasem sieie się sama w Sierpniu, na ugorze dobrze wyczyszczonym i wtedy wyżey wyraſta: 100. pęków siana z niéy zebranego 20. i 30. liwrów ko-

sztuie. Po zoraniu iéy zbieraią znowu owies i pszenicę, które są bardzo dobre.

W *Brie champańskiey* przy *Meaux*, kiedy owies ma dwa liſtki, natenczas zasiewaią lucernę, 20. funtów nasienia na włókę potrzeba, funt ieden pospolicie 6. liwrów kosztuie. Pierwszego roku przy pierwszym pokosie nie wydaie włóka więcey, iak sto pęków, potém czteryſta, a nawet i pięćset, każdy od dwunaſtu i piętnaſtu funtów, przy drugim pokosie dwieście, a przy trzecim sto. Pierwszy zbiór służy na pożywienie koniom, drugi owcom, a trzeci krowom. Nigdy iéy nie gnoią, lecz też grunt tłuſty i głęboki ieſt iednym z naypięknieyszych na świecie. Nie używaią nigdy lucerny do gnoienia roli przez przewracanie iey wtenczas, gdy się na niey ta roślina znayduie. Koszą ią na suchą paszę. Od ſkoszenia, zgrabienia, związania w pęki i zwiezienia lucerny, płaci się dziesięć liwrów za włókę. Trzeciego Lipca ieſt zbiór pierwszy. Mieszkańcy mniemaią, iż nic nie masz lepszego nad tę roślinę do poprawy gruntu.

W *Delfinacie* około *Loriol*, ſkopuią rolą motyką do zasiewu lucerny. Skopanie włóki iedney 12. liwrów kosztuie. Potém dobrze ią gnoią. Trwa lat pięć. Gdy chcą, aby się dłużéy utrzymywała, przeoruią grunt małym pługiem dla wygubienia chwaſtu, przez co dwa lata trwa dłużéy.

W hrabſtwie *Venaiſsin* znayduie się wiele lucerny. Pospolicie sieią onę w Marcu: pięć funtów nasienia na iednę włókę wychodzi. Kosi się trzy, cztery, pięć, a nawet i sześć razy na rok.

Z 2

Trwa lat osim, kiedy się często ſkrapia, dwanaście zaś, gdy rzadko ſkrapiana bywa. Potém grunt się przeoruie, a ziemia tak się przez nią naprawia, że można na niéy naſtępnie przez 10. lat zboże zasiewać. Jakożkolwiek syſtema to ieſt złe, nie potrzeba go iednak równać z syſtematem Anglii. Tu bowiem ſkrapiania cudów dokazuią, a żniwo zboża tak ieſt wczesne, że mogą po nim zasiewać, co się im podoba. Grunta lekkie i dobre naylepiey służą lucernie; włóka takiego gruntu wydaie 26. cetnarów siana, za każdym pokosem: lecz do tego potrzeba, żeby dobrze były gnoione i ſkrapiane, a to się w zimie pod czas odwilży czynić powinno. Kiedy grunta nie są gnoione, wydaią tylko 15. cetnarów na włókę, cetnar po 50. *sous*, co dziesięcią *sous* mniey czyni, iak siano. Mieszkańcy tuteysi mniemaią, że lucerna sucha, nie ieſt zdatna dla koni, ponieważ ie bardzo odyma: dla innego atoli bydła wyborném ieſt pożywieniem.

W *Awenionie* widziałem suchą koniczynę tak piękney zieloności, iż musiałem się iey dotknąć dla przekonania się, czy w rzeczy samey świeżo zebrana nie była Czasem grunta lucerną zasiane puszczaią się w arendę, a wtedy od włóki po 40. i 60. liwrów się płaci.

W *Prowancyi* w *Hières* oglądałem pole świeżo zasiane lucerną przez P. *Bataille*, zamykało półtora łana angielſkiego. Wydatek na niego był naſtępuiący: za pierwsze ſkopanie 96. liwrów, za spalenie korzeni, chwaſtów i innych szkodliwych roślin 96. liwrów, za ugnoienie 120. liwrów, za powtórne ſkopanie 96. liwrów, od za-

siewu 60. liwrów: ogółem 468. liwrów. Pole to było zupełnie równe, dobrze ſkopane, oczyszczone ze wszyſtkich korzeni, chwaſtów, i podzielone na części dla ſkrapiania. Zasiano lucernę w Wrześniu, w naſtępnym roku będzie z niéy miał cztery, pięć, a może i sześć zbiorów. Potrwa zapewne lat 20. Mógłby ią puścić w arendę za 400. liwrów na rok, a surowy z niey przychód do 500. liwrów wynosi. Kiedy się po niéy grunt zorze, naypięknieyszą wyda pszenicę.

Z tego, co się dotąd mówiło, iasno się okaznie, że uprawa lucerny nayznakomitszym ieſt artykułem rolnictwa francuzkiego. Od Francuzów iey nauczyliśmy się; ztémwszyſtkiém nigdy ona w Anglii dobra nie była, chociaż w północnych nawet ſtronach Francyi roślina ta naywięcéy zyſku przynosi. Zaiſte sposób obchodzenia się z lucerną we Francyi, wiele w sobie zamyka rzeczy godnych naszéy uwagi i naśladowania. A naprzód nieodmienny zwyczay siania lucerny nie po zagonach, ale po całém polu rozrzucaiąc iey nasienie, wart ieſt naszego zaſtanowienia. W Hiszpanii, gdzie lucerna w takiey rodzi się obfitości, iaką my sobie zaledwo wyobrazić możemy, równie we Włoszech podobnymże, iak we Francyi, sieią onę sposobem. W Anglii przeciwnego tamtemu trzymaią się zwyczaiu: to ieſt, sieią lucernę na zagonach i twierdzą, że z przyczyny wilgotnego klimatu, potrzeba około niey poruszać ziemię dla oczyszczenia z chwaſtu, a zatém koniecznie brózdy zoſtawiać wypada; lecz czemuż tey potrzeby nie znaią mieszkańcy północney Francyi, gdzie klima ieſt angielſkiemu

podobne? Po kilku latach równie tu, iak we Francyi, zielsko niszczy lucernę: lecz gdy się to zdarzy, rolnik francuzki woli natychmiast grunt zaorać na zboże, aniżeli utrzymywać na nim lucernę z powiększeniem kosztu i pracy.

P. *Rocque* wprowadził do Anglii, 20. lat temu, zwyczay siania lucerny sposobem francuzkim: widziałem iego zbiory, bardzo piękne i wyrównywaiące zbiorom północnéy Francyi. P. *Arbuthnot Mitcham* przyiął także ten sposób, i wykonał go na znacznéy ilości gruntu: innym prywatnym osobom równie się udało; sposób ten iednak upowszechnionym nie został, i ta szczupła ilość lucerny, która się w Anglii znayduie, sieie się na zagonach. Kto wie, czy nie dla tego sposobu, uprawa tey użyteczney rośliny, mało rozszerzona iest w Anglii.

Dalszy ciąg w nastepuiacym Numerze.

CHIRURGIIA.

Operacya chirurgiczna Ob. Demours, *sławnego okulisty paryzkiego, powtórzona szczęśliwie w Warszawie przez Jmci pana* Lafontaine, *medycyny i chirurgii doktora.*

Donieśliśmy roku przeszłego, w Numerze V. pamiętnika naszego, o tym szczęśliwym sposobie, przez który Jmść pan *Demours* przywrócił wzrok ślepemu *Sauvage*, zrobiwszy w oku iego lewém

sztuczną zrzenicę. Nowe to arcy ważne w chirurgii odkrycie, zwróciło na siebie uwagę wszystkich starownych o dobro ludzkości doktorów. JP. *Lafontaine* nieprzestaiąc na tym krotkim opisie, iaki się w Monitorze znaydował, udał się do samego autora, i prosił go listownie, aby mu iak naydokładnieyszą względem tey tak ważney operacyi przysłał instrukcyą. Jakoż odebrał ią wraz z kopersztychem z Paryża, i w kilka miesięcy, znalazłszy dotkniętego tąż samą co *Sauvage* ślepotą człowieka, ważną tę operacyą z naypomyślnieyszym skutkiem wykonał. Oto iest iey opis przez niego samego zrobiony.

„Mikołay *Skiwski*, maiący teraz lat 29. służył przez dwa lata w kawaleryi narodowey w półku ienerała *Urbańskiego*, i miał nieszczęście dostać się pod Macieiowicami w niewolą moskiewską: posłanym został do Moskwy, gdzie przez dwa lata, iako więzień pracował; po śmierci Katarzyny II. uwolnił Imperator Paweł I. iak wiadomo, wszystkich Polaków: naymłodsi i naydzrowsi do żołnierzy wziętemi zostali, między któremi się i pan Skiwski znaydował. Przy exercytowaniu z ogniem, ieden przy nim stoiący rekrut, nabiiał pięć razy ładunek do fuzyi nie wystrzeliwszy z niey i razu; przy piątem nabiianiu pękł karabin, ładunek zaś cały padł przy nim ostoiącemu Skiwskiemu w oczy, które naturalnie okrutnie przez to uszkodzonemi zostały. Przez wielką inflamacyą, która rozdzieloną nie została, uformowały mu się takie grube i nieprzezroczyste plamy na błonie rogowey i zrzenicy, że ten nieszczęśliwy zupełnie ślepym został: dostawszy abszyt,

wrócił do oyczyzny z drugim ieszcże woyſkowym, któremu nogę uſtrzelono, i który ślepemu teraz za przewodnika służył. Jeden z moich znaiomych przysłał go do mnie, lecz gdy wtenczas wielką bardzo miał żółtaczkę, musiałem go wprzód z niey wyleczyć, nim operacyą rozpocząć mogłem.

„Gdy więc z tey choroby wyleczonym zoſtał, i sił znowu więcey nabrał, przedsięwziąłem operacyą, którą chcąc zrobić, potrzeba dnia bardzo iasnego, i nader byſtrego wzroku.

„Gdy chory na niſkim ſtołku, z twarzą do okna obrócony usiadł, przerżnąłem mu zwyczaynym nożykiem do operacyi katarakt błonkę rogową na trzy liniie wielkości, gdzie natychmiaſt wilgoć wodniſta (*humor aqueus*) z oka wyciekła, potém wsunąłem między błonkę rogową i tęczę koniec bardzo małych zwyczaynych nożyczek, i owalne wyrznięcie z dołu w górę zrżenicy zrobiłem, wziąwszy małe obciązki wyciągnąłem ten kawałek odkroiony, tym sposobem zrobiłem sztuczną zrzenicę, a móy chory z całą odwagą woiownika mocno siedząc, miał ukontentowanie już przy drugiém zrżnięciu rękę moią i inſtrument zobaczyć zaraz po ſkończoney operacyi, oraz mnie całego przed sobą tak, iak i wszyſtko, co się w izbie znaydowało. Ażeby nie tylko promienie światła od oka wſtrzymać, lecz też i ſkutki ukontentowania raptownego umnieyszyć, przymuszony byłem oko zawiązać, do łóżka go położyć, i dać mu małą dozę opium, kazałem także i krew puścić, a to dla zapobieżenia bolu głowy i inflamacyi. Przez cały ciąg choroby nie miał żadnych złych symptomów,

żadnych także innych lekarstw nie dostawał, iak rano i wieczor 10. kropli *Laudanum liquidum*; w czterech tygodniach oko zupełnie się zagoiło. Lecz teraz z wielkiém przerażeniem postrzegłem za sztuczną przezemnie zrobioną zrzenicą wilgoć, która podobna była tey, co się znayduie w płynney katarakcie, i która teraz przeszkadzała, że promienie światła nie mogły weyść w tył oka, to iest nie mogły się zeyść na błonie siatkowey (*retina*), tak długo iak ta wilgoć się znaydowała, chory wcale wychodzić nie mógł, potrzeba więc było oddalić i tę przeszkodę. Radziłem choremu memu nową operacyą; maiąc do mnie zaufanie, chętnie na nią zezwolił — Musiałem więc w spodnią część błony rogowey wrznięcie z nożykiem do oka od 5. liniy zrobić, lecz wraz i tęczę otworzyłem, przycisnąwszy bardzo mało oko, wilgoć zaraz wyszła, i wyższa część oka, gdzie sztuczne wrźnięcie zrobiłem, klarowną się stała, tak, że móy odważny rycerz od tego momentu znowu widzieć mógł. Zdarzył się potém bardzo ważny przypadek, ponieważ i górną i dolną częścią oka mógł widzieć, i miał dwie sztuczne zrzenice, lecz przez dolne tylko tak długo widział, dopóki znowu nie zarosła. Mnie się zdaie, że tym sposobem możnaby, wyiąwszy czarną kataraktę, wszystkim ślepym na tak długi czas wzrok powrócić, dopóki błona rogowa i tęcza otwartą zostaie. Wszystko się znowu w przeciągu 4rech tygodni, bez wielkiego bolu i inflamacyi zagoiło.

„Przy tym chorym miałem z większemi przeszkodami, iak zwyczaynie przy tey operacyi by-

wa do czynienia, ponieważ nie mogłem poznać przez grube plamy na błonce, ſtanu zdrowego lub chorego wewnętrznych części oka; zdaie się, że przez spalenie oczów, lub też może przez draźnienie nerwów przy inflamacyi, która bardzo lekka była i wewnętrzne części, iako to: wilgoć *morganiana* i *lens cryſtallina* przezroczyſtość swoię utraciły. Nie było także na błonie rogowey, żadnego doſkonale iasnego mieysca, gdzieby było można zrobić operacyą, i teraz ieszcze przymuszony ieſtem małe planiki łagodnemi lekarſtwami wytępiać.

„Teraz po dwu miesięczney pracy i ſtaraniu, mam niewypowiedziane ukontentowanie, żem uratował ślepego, którego aż do wynalazku Demoura, żaden człowiek na świecie nie był w ſtanie wyleczyć.„

Opisanie kopersztychu.

A. *Jeſt ciemna plama na oku, która całą błonę rogową okrywa, i która przeszkadza promieniom wolnego weyścia do oka, ażeby można widzieć.*

B. *Jeſt część błony rogowey. która ieszcze zoſtała przezroczyſtą, i w którey sztuczna zrzenica mogła bydź zrobiona.*

C. *Jeſt sztucznie zrobiona zrzenica, przez którą chory teraz widzieć może.*

D. *Jeſt blizna, gdzie druga incyzya zrobiona była.*


B
C
A
D

LITERATURA.

WYMOWA.

Pochwała Grzegorza Piramowicza, *miana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk, dnia 15. Maia, przez Stanisława Kostkę* Potockiego.

Mowa tá nadto ieſt obszerna, żebyśmy ią całą umieścić mogli w tym Dzienniku. Przeſtaniemy więc na krótkim iéy rozbiorze, i przytoczymy niektóre z niéy mieysca. Zaczęcie naſtępuiące:

„Był więc ieszcze głos móy zachowanym na dopełnienie tey smutney powinności, którą powtórnie, uczeni mężowie, wy i przyiaźń na mnie wkładacie! Kiedym, rok temu, mówiąc o Szymanowſkim, rad wspomniał ciebie żyiącego *Piramowiczu*, mógłżem się spodziewać, że się wnet ſtaniesz celem mowy podobney, celem tych żałobnych pochwał moich, zmieszanych z cięższym, i lepiey cię chwalącym, wszyſtkich żalem!

„W biegu roku iednego, ſtraciła Polſka, ſtraciło Zgromadzenie nasze, trzech ludzi talentami znakomitych. W jedney prawie chwili, grób zamknął *Szymanowskiego* z *Krasickim*, wnet po nich do niego *Piramowicz* zſtępuie. Jak gdyby los zawiſtny, wybieraiąc między nami swe ofiary, nawet zaszczytu nauk pozazdrościł nieszczęsney Polszce! Mówię to: nie, bym słuszny żal wasz powiększył; nie, bym znalazł w sercach waszych tkliwy odgłos, mocą swoią zdolny podwoić słabą wymowę. Lecz, bym was, uczeni Polacy, zachę-

cił przykładem tych mężów, do wyrwania zaboyczey ręce czasu tego, czego ona ludziom iedynie wyrwać nie może; tego, co ieſt celem Zgromadzenia naszego; prac uczonych wiecznie użytecznych, i przykładów cnoty zawsze towarzyszącey prawdziwey nauce. „

„My i lata nasze, ieſteśmy pod władzą czasu: myśli nasze iak dusza, która ich ieſt początkiem, w wieczności towarzyszą czasowi, bo do tego należą źródła, z którego czas wypływa, i w którym czas ginie. Straciliśmy *Krasickiego* i *Szymanowskiego*, ſtraciliśmy *Piramowicza*, lecz dzieła ich żyć, i wiekom towarzyszyć będą; lecz zoſtawili nayślachetnieysze dziedzictwo, bo nie prawem krwi na bliższych tylko, lecz na cały naród spadłe; dziedzictwo złączoney z użytkiem sławy. „

„Wiele więc ieszcze Polakowi, dla narodu swego uczynić godzi się, kiedy oni tyle dla niego uczynić mogli. Precz więc od was, uczeni mężowie, precz od społeczeńſtwa tego, duch wszyſtko niszczącey oziębłości; duch boiaźliwey niemocy. Cięższém zapewne ieſt, niż kiedy było przedsięwzięcie, utrzymania sławy języka, i nauk w Polszce; lecz ieźli rozdzielone przedtém ſtarania wasze, w tym się dziś zjednoczą celu, uſtanie trudność; a ślachetney śmiałości wam sława zoſtanie. Zraża ciężkość umysł słaby i trwożliwy: niepodobieńſtwo iedynie zdolném ieſt wſtrzymać człowieka, co śmie umieć. Kto tylko szuka tego, co ieſt łatwém, nigdy tego, co ieſt wielkiém, nie znaydzie. Na przykrey i wyniosłey ſkale, ſtoi świątynia sławy: kiedy się

u iey nóg gmin opieszały czołga, śmiałym ku niey postępuią krokiem ci, którym gieniusz przewodniczy. Już wybuiał pod obłoki król ptaków, już lotem wzrok ubiega, nim się poziome za nim podniesie ptastwo; a gdy się ich próżna wszczyna wrzawa, już orzeł spoczywaiąc u nóg Jowisza błyska piorunem. „

Z trzech części składa się ta mowa. Zaczyna autor od urodzenia Piramowicza, a z okoliczności, że we Lwowie się urodził, mówi o swobodach, iakich miasta w dawnych czasach używały, i co dla nich seym konstytucyyny uczynił. Zastanowiwszy się nad czułém staraniem rodziców o edukacyi Piramowicza, rysuie obraz świetnego Jezuitów zgromadzenia, którego mąż ten został członkiem. Wystawia daley w nim wizerunek doskonałego nauczyciela.

„Wnet imie, przyiaźń i szacunek, co sobie powszechnie zjednał *Piramowicz*, stały się prawie ciężarem dla człowieka, którego zniewalała życzliwość. Wyrywano go sobie, nie tylko iako nauczyciela, lecz iako wzór przyiemności i cnoty. On codzień nowe ich daiąc dowody, wypłacał się sowicie z ślachetnego długu zaufania. Rzadkim zaiste i dziwnym był w jednéin, iak w drugiém *Piramowicz.* Nie odziany posępną ponurego *Pedagoga* postacią, przed którą uśmiech i wesołość ucieka, którego nieprzyiemna mądrość, cięży nad poięciem dziecinném i tłumi żywość dowcipu iego; co karać tylko umie, a mszcząc się za własny nierozsądek, ręką barbarzyńską wiek wesołości smutkiem i roz-

paczą napełnia, nie pomnąc, że z nim może minie krótka szczęścia chwila: Lecz z tą przyiemną postacią, z tém czołem pogodném, co sobie iedna młodzieży zaufanie, stawał wśród niey *Piramowicz*; pewny, że zyska pilną uwagę, gdy zyskał życzliwość. Łagodna stałość iego nie wrażała postrachu kary; lecz mocnieyszą obawę nie podobania się temu, co się wszystkim podobał; nagany tego, którego wszyscy chwalili; oziębłości tego, którego wszyscy kochali. Trauy dowcip *Piramowicza* nie z siebie o młodzieży sądził, ale się do iey poięcia zniżaiąc, wysokość swego dowodził. Wymierzona wedle zdolności iasność przepisów iego, nie to miała za cel, aby napełnił pamięć słowami, lecz rozum rzeczami, nie to aby uczniowie iego wiele, lecz aby dobrze umieli. Kształcił i formował wraz ich rozum i serce. Mieszał zręcznie z każdą umieiętnością moralność, i czego tylko uczył, zawsze uczył rozsądku i cnoty. Wystawiał ią nie dziką, nie ostrą, nie odludną, lecz przyiemną przyiaciółką ludzi i ich szczęścia malował, i tém mocniey przynęcał iey wdziękiem, że nie naciągnione do przepisów, lecz iakby mimowolnie z przepisów płynęły przykłady, zniewalaiące samą wzorów pięknością.

Ma to właściwym rozum ludzki, że naylepiey poymuie i w tém nayłatwiey doskonali się, w czém sam sobie iest przewodnikiem, co przez się nabywa. To prawidło, było prawidłem *Piramowicza*: pewną, lecz ukrytą ręką prowadził uczniów w drodze prawdy, w którey oni sami iść mniemaiąc, mieli ią za własną. „

„Takto łączył mąż ten światły z wyborną nauką i prawdziwą moralnością, iedyny sposób przelewania ich w poięcie i dusze swych uczniów. W tym zbyt rzadka doskonałość nauczyciela polega. Nie dość na to bydź mądrym, trzeba bydź trafnym, słodkim i cierpliwym, trzeba bydź rozsądnym i dobrym. Łatwiey iest znaleść ludzi posiadaiących obszerne znaiomości, iak rzadki talent udzielania ich inszym; lecz i w tey ograniczoney liczbie mało się który znayduie, coby drogą nauki, umiał prowadzić do rozsądku i cnoty, i za nieodstępne życia towarzyszki, nadać ie młodzieży. „

W dalszém opisaniu życia Piramowicza, mówi o prywatney edukacyi Potockich, którey się ten literat podiął, o iego profesorstwie teologii w Rzymie, o przesądach tey stolicy względem obcych narodów, i iak Piramowicz, będąc nauczycielem teologii u Jezuitów, okazał, że i w innych kraiach są ludzie zdatni do naywyższych umieiętności. Daley o towarzyszeniu iego w podróży Rzewuskiemu. Kończy się część pierwsza opisaniem upadku zakonu Jezuickiego.

W drugiey części mowca, odmalowawszy obszernie epokę 1772., rysuie czyny kommissyi edukacyyney, którey Piramowicz był sekretarzem, a oraz rozbiera dzieła od niego wydane. Z części tey, iako nayrzetelnieysze pochwały Piramowicza zamykaiącey, obszernieyszy wypis umieszczamy,

„Rzekła oyczyzna, rzekł gieniusz do mężów, przełożonych nad edukacyą narodową: Nagródź-

cie Polszce dobrocią obywatelów umnieyszoną ich liczbę. Ułóżcie i do wykonania przyprowadźcie sposób wychowania, któryby dobrych ludzi społeczności, dobrych synów wydał oyczyznie, z czegoby i osobista każdego i powszechna wzrosła pomyślność. Postępuycie śmiało w tém przedsięwzięciu, niech was nie wstrzymuią trwoźliwe względy, niech żadna nie zraża trudność: wszystko może, wszystko zwycięży stałość światłey prawości. Idąc za tym głosem, który był głosem ich przekonania i serca, nie zaniedbali oni niczego, co tylko do tego zamiaru doprowadzić mogło. Rozciągnęli baczność i starania swoie na to wszystko, co fizyczną i moralną, co rodzicielską, szkolną i światową edukacyą zawiera; w tém źródle czerpaiąc wzór obywatelskiego wychowania, przystosowali go do rządu i gieniuszu narodu, a unikaiąc równie ponęt nowości, jak iarzma zadawnionych przesądów, trzymali się średniey drogi umiarkowania i rozsądku. Tak wzrosło systema iedyne edukacyi narodowey pod opieką rządu, iednostaynie całemu kraiowi nadane.„

„Ale czémże są i naylepsze zamiary, ieśli w ich wykonaniu nie przewodniczy mądrość, co ie natchnęła, z rozsądkiem, zręcznością i stałością złączona? Oto pięknym tylko, lecz nieużytecznym płodem rozumu ludzkiego, co wraz moc iego i słabość dowodzi. Umiała kommissya edukacyi nie tylko zamysł wielki powziąść, ale go do skutku przyprowadzić i wykonaniem uwieńczyć. Nikną przed nią naycięższe zawady, i te, które przesąd, i te, które chciwość wznosi.

Odpie-

Odpiera pierwsze, łagodnem przekonaniem, oczywiftym użytkiem, zgoła tém rzadkiém umiarkowaniem, co bez widoczney potrzeby, ani ulega, ani razi. Wydziera z rąk drugiey przeznaczony na wychowanie publiczne Jezuitów maiątek. Długo się i bezſkutecznie pasuie: oburza się nakoniec Polſka na widok tey wſtydliwey walki, i z jey prawie iednomyślnego zlecenia, oddaie seym naſtępny pod opiekę kommiſsyi, odzyſkanie i rząd rozproszonych edukacyi funduszów. Gromadzi ona ſtarownie ich szczątki, a choć zawikłane, choć znacznie uszczerbione, ciągłą usilnością do takiego przyprowadza rządu, że potrzebom edukacyi narodowey obficie, a' nawet okazale doſtarcza. „

„Dźwiga natychmiaſt kommiſsya podupadłe akademie Krakowſką i Wileńſką, i głównemi ie szkołami Polſki i Litwy ſtanowi. Chce ie mieć iakby siedliſkiem, ſkładem, i źródłem narodowém nauk i umieiętności, z ktòregoby się iednoſtaynie na kray cały rozpływały. Wprowadza w nie zmiany czasem i doświadczeniem poświęcone, na które Polſka iedna od wieku i więcey niebacznem okiem patrzała. Zachowuie dawne profeſsorów katedry, nowe ſtanowi, szuka i wybiera na nie, bądź w kraiu, bądź za granicą ludzi prawdziwie uczonych; niszczy nadużycia, zaciera przesądy, przyiazną naukom obyczayność wprowadza: a baczna na przyszłość, seminarya nauczycielów ſtanowi, którzyby iey duchem napoieni, przelać go w naſtępne pokolenia byli zdolnemi. Nie winuie ludzi za panuiące w ich czasach nauk przesądy, ſtarości spoczynek z zaszczytem opatruie, młodości zachęcenie, każdey pracy nad-

grodę. Zmiana nawet nauczycielów nie nosi cechy ich wzgardy, lecz potrzeby odnowionych nauk, szacunku odbytey pracy. Bierze tok inny filozofiia, kwitną matematyki, sztuka rozumowania, braterſkim z niemi łączy się węzłem. Napełnia kommiſsya biblioteki, szczepi zielnicze ogrody, wznosi wyniosłe niebios ſtraże, i w naykosztownieysze ie sztuki gwiazdomierczey opatruie sprzęty. Dzieli fizyka iey ſtarania i nakłady, dzieli hiſtorya naturalna, dzieli sztuka lekarſka we wszyſtkich swych gałęziach, a część iey nayużytecznieysza, za czasów naszych tak słusznie wsławiona chirurgiia, w Polszce doſkonalić się zaczyna. Tak oświecona ku wszyſtkim umieiętnościom hoyność, ieſt obrazem rzetelney wspaniałości wielkiego narodu, co w krótkim lat przeciągu umie sobie nadgrodzić wieków zaniedbanie, co nagle z niego ocucony, ściga olbrzyma krokiem, powoli ku doſkonałości poſtępuiące nauki.„

„Czegoż gieniiusz wsparty narodu zamożnością w krótkim czasie dosiągnąć nie zdoła? Dla tego małe rzeczy, częſto bywaią ciężkiemi, że w nich zamknięci ludzie wznieść umysłu swoiego, i o wielkie kusić się nie śmieią. Smie, co tylko ieſt dobrém, dokonywa, co tylko ieſt użyteczném kommiſsya edukacyi, i wśród ſkażonych czasów pomyślnych szczepi nadzieie. Po wszyſtkich woiewództwach, ziemiach i powiatach wznosi wydziałowe i podwydziałowe szkoły: w nie się mienią Jezuickie gmachy i im podobną biorą poſtać te, któremi ku wychowaniu młodzieży, inne zarządzaią zakony. Myśl wielka tém ogromném uſtanowieniem kieruie. Pa-

mięta kommissya, że nie tylko ludzi uczonych winna kraiowi, lecz obywatelów oyczyznie. Staią się w jey ręku szkoły narodowe, równie obywatelstwa, iak nauk kolebką. To skuteczne lekarstwo bliznom oyczyzny, ten dziw nieznany wiekom teraźnieyszym gotuie, pomyślności kraiu, nie cudzemi klęskami, lecz własném światłem i obywatelstwem nabytey. Łączy wychowanie obywatelskie z uczoném, fizyczne z moralném, zgoła czerstwość duszy z ciała czerstwością, a na nich zakładaiąc szczęście człowieka i obywatela, szczęście oyczyzny i ludzi gruntuie. Ciekawy badacz, nie czczych dowcipu marzeń, lecz rzeczy ludziom wiecznie użytecznych, znaydzie w ustawach kommissyi szczegóły obrazu, którego ia tu rys ogólny wystawiam, wstrzymany i granicami tey mowy i rzeczy ogromem. Tam pozna rozdział i rozsądne stopniowanie nauk, tam baczny ich dozor, tam wybór starowny nauczycielów, tam ich ku uczniom, i uczniów ku nim wzaiemne powinności, tam wieku wysłużonego nadgrody, tam zachęcenie młodości, tam dla niey bodzce honoru, nie podłe kary, tam w jey nawet zabawach, zręczności, męztwa i hartowności szkołę, tam wszędy duch panuiący cnoty i obywatelstwa, a nim otoczoną młodzież, iakby powietrzem, którém oddycha i żyie.„

„Któż w ustawach kommissyi edukacyi widzieć będzie, bez tkliwego uczucia, rozciągnioną iey opiekę do wszystkich mieszkańców tey ziemi? Nie wypuściła z niey ludu wieyskiego, tey naylicznieyszey, a przecię zwykle zaniedbaney części narodu! Otwiera dla niego szkoły parafiialne,

szanowney ie pieczy Pasterzów mieyscowych poleca, pociąga właścicielów do tego przedsięwzięcia, przepisuie nauki, mistrzów obmyśla, zaprzątа się dozorem. Celem iest szkół parafiialnych, oświecenie około religii, około powinności stanu swego, około robót i przemysłu iego. Nic tu pozorowi, wszystko pożytkowi oddanym. Nie boi się kommissya edukacyi widzieć ludzi ludźmi, bo ciasność trwożliwych względów nie okryśla iey wielkich zamysłów, bo przewidywać zdaie się, że wnet wyda oyczyzna ten pamiętny wyrok, który każdemu, co stanie nogą na ziemi polskiey, wolność, zaręczywszy: lud rolniczy pod opiekę prawa i rządu kraiowego przyymuie. Czyliż nie szuka widocznie kommissya edukacyi do tego dobrodzieystwa godnych utworzyć i przygotować ludzi? „

„Taka iest treść pamiętnych iey ustaw. Zastanawia w ustawach ważność przedsięwzięcia, uderza łatwość i porządek w jego dokonaniu, zadziwia góruiąca prostota, pewne dzieł wielkich znamie. Natchnął ie duch światłego obywatelstwa mężom składaiącym tę iedyną w świecie magistraturę, dyktował gieniusz i doświadczenie, kreśliła ręka *Piramowicza.*, a godne dłuższego bycia, złożyła użyteczność w archiwach świata, iakoby prawo do szczęścia przyszłym pokoleniom służyć mogące! . . . „

„Sekretarz towarzystwa elementarnego, ieden z nayczynnieyszych iego członków, ieden z tych których go zaszczyciły dzieła; Sekretarz kommissyi Edukacyi, na którym spoczywał cały ogrom korrespondencyi kraiowey i zagraniczney,

związków z zgromadzeniami i ludzmi uczonemi, tłumacz iey woli, wykonywacz rozkazów, pisarz uſtaw, mowca rok rocznie iey imieniem sprawę z iey czynów, i z prac towarzyſtwa elementarnego przed królem i narodem zdaiący, do rad wzywany, do szkół wizyty używany, zgoła przez lat tyle dźwigaiący ciężar i urzędu swego i zaufania, którym go zaszczycała kommiſsya; ma Piramowicz naysłusznieysze prawo do sławy, którą ta magiſtratura okryła wszyſtkie czyny swoie, a raczey nikt go nie ma więcey od niego. Można tedy powiedzieć, że ta piękna część uczonego i obywatelſkiego życia tego, chociaż ukrytą zdaie się w ogóle kommiſsyi, tak ieſt chwalebną, tak użyteczną, że ciężko nad nią co znakomitszego, co świetnieyszego, wynaleść w dzieiach i pamięci ludzi uczonych. Wszyſtko w niey wielkiém, wszyſtko użytecznėm było, bo wszyſtko polegało na szczęścia publicznego zasadzie. . . .

„Dwoiakiemi są prace i przysługi ludzi użytecznych społeczności, iedne ogranicza bieg ich wieku, drugie granic nie znaią. Pierwsze zamykaią w sobie życia ich czynność, drugie to ślachetne ich poiętności i rozumu dziedzictwo, którém dzieła ich zbogacaią potomność. Słusznie tedy mowiemy, że nie umieraią całkiem znakomici ludzie, bo żyie ich gieniusz, gdzie się tylko światło ich rozciaga, gdzie tylko cnoty ich za wzór służą. Połączył tę podwoyną chwałę w czynach i pismach swoich *Piramowicz*: mówiłem dotąd o pierwszych, mówić mi teraz o drugich przychodzi.„

Posiadał on równą łatwość w pisaniu wierszem, iak prozą, oyczyſtym i łacińſkim ięzykiem; przecięż ten pierwszy rodzay był tylko dla niego zabawą, którey niekiedy wolnieysze chwile swoie oddawał. Rzadkiemi one w życiu iego były, rzadkie zatém i to tylko do przyiaciół wierszem iego odezwy: ale i w tych panował ten kwiat, ten wdzięk rozsądku, który guſtem zowiemy, ta attycka, że tak powiem, cecha napoioney myśli ſtarożytnemi wzorami, ten dowcip iego osobny, który wśród powszechney nawet mowy, i codziennego obcowania nie odſtępował Piramowicza. Do tych zalet, łączy proza iego iasność i gładkość, pierwsze iey przymioty: tak ieſt naturalną wdzięczna iey proſtota, że się zdaie każdemu, iż podobnie pisać ieſt snadnie: doſtrzega dopiero w doświadczeniu, że nad tę łatwość sztuka pisania nie ma nic cięższego.

Żyiąc ieszcze w zakonie, przełożył *Piramowicz* z łacińſkiego na oyczyſty i francuzki ięzyk bayki Fedra, i dopełnił w tym cel od siebie zamierzony ułatwienia uczniom swoim początkowey tych ięzyków nauki, i wpoienia w nich pierwszych moralności rysów, pozorem zabawy ukrytych. Obok textu kładąc słowne tłumaczenia, poznać daie i wartość wyrazów i ich grammatyczny układ; a noty iego ułatwiaiąc wszelką w tym trudność, z dziwną zręcznością celem moralnym zaprzątaią umysł młodzieży. Tak użyteczna pracy dokładność i małe na pozor rzeczy z liczby pospolitych wyymuie.

Wydał dla szkół narodowych z zlecenia kommissyi edukacyi Dykcyonarz ſtarożytności, po

większey części z Francuzkiego dzieła tegoż imienia wyięty. Może ta praca, dlatego że nie oryginalna, wyda się komu mniey godną *Piramowicza*. Lecz nie władała piórem iego próżność: nic mu się nifkiém, nic mu się pospolitém nie zdawało, co się tylko ściągało do dobra edukacyi narodowey. Ustępował wszystkim z drogi świetności i blasku, nie ustępował nikomu z drogi użytku, bo miał tę prawdziwą wyższość, która się za sławą nie ubiega, ale iey czeka.

Pisał o moralności *Piramowicz* ręką mistrzowską, mówił o niey z tém upodobaniem, z którém się zwykle kryśli rodowita kraina, bo pisał, bo mowił o tém, co było serca iego żywiołem, bo szczęścia, które w niey znaydował, chciał wszystkich uczestnikami uczynić. Nie są iego przepisy moralne, ciężkiemi kaydanami dla ludzi żyiących w społeczności, lecz słodkim ich węzłem. Tę w nich zamkniętą prawdę lepiey nad wszystko okazuie życie *Piramowicza*: wśrod ścisłego bowiem moralności dopełnienia, zawsze kwiatami posiane, dowodzi, że nie w niey, ale w przywarach rozsadku i charakteru ludzkiego znayduie się ta gorycz, która często truie słodycz cnoty. Już się przedrukowaniem dzieła tego (które czas terzadszém uczynił) z zlecenia społeczeństwa tego, ieden z szanownych członków iego zaprzątnął. Składa on w ręce twoie kwitnąca młodzieży, ten drogi zabytek czasów szczęśliwszych, tę iedyną w przyszłych dla ciebie nadzieię: bo iakiżkolwiek los cię czeka, moralność i cnota dobrem twoim bydź nie przestaną. ...

Nie odłączał *Piramowicz* przepisów powierzchowney obyczayności, od przepisów moralnych, bo znał ich związek, bo widział, że moralność iest obyczaynością duszy, iak grzeczność i przyiemność iest obyczaynością ciała, bo czuł, że ta iest tamtey wyrazem. Nie mylmy się: grubość obyczaiów nie proſtotę, która ma swoię przyiemność, nie moc duszy, która ſkromna ſtałość zdobi, ale iey szpetne zaniedbanie maluie. Lecz nie ma lepszego miſtrza obyczayność, iak ciebie płci piękna! pod twoią ſtraż oddało ia społeczeńſtwo, pod nią sama mieć chciała natura. Ty celu czułości, względów i poszanowania ludzi, ty tylko iedynie zdolną ieſteś wznieść ich dusze do wysokości tych uczuciów, które w nich zaszczepiła dla ciebie natura; ty więc iedna zachęceniem lub wzgardą twoią nakazać im możesz, co tobie, co społeczności winni. Niech pod głośną ſtrażą wdzięków, przyſtoyność i grzeczność będą; wnet zniknie nieobyczayność, a odżywiona uprzeymość, którey ty pierwszym bywałaś celem, zwróci ku tobie dobrodzieyſtwo, które od ciebie odbierze.

Był *Piramowicz* redaktorem ſtatutu kommissyi Edukacyi, był i inſtytutu społeczeńſtwa elementarnego. Po tém, com o kommiſsyi powiedział, com wspomniał o społeczeńſtwie, wymienić te prace iego, ieſt im oddać naypięknieyszą pochwałę. Niknie albowiem wszelka słów okrasa, tam gdzie same przez się mowią i zniewalaią rzeczy. Zdaiąc on corocznie sprawę z urzędowania kommiſsyi, i z czynów społeczeńſtwa przed królem i narodem, takie o wymowie

swoiey sprawił wrażenie, że go do iey prawodawſtwa wezwał głos publiczności, wyborem kommissyi zatwierdzony. Usprawiedliwił go Piramowicz w dziele swoiém o retoryce, którego ia tu cień rzucaiąc, wſkazać myślę, iakim sam był mowcą i obywatelem, iakich na swoy wzór tworzyć żądał.

Nie ieſt retoryka Piramowicza zbiorem szkolnych przepisów, ani tych reguł, nad które się wznosi depczący ie szczęśliwie gieniusz; któremi zimną sztuka iakby w wymierzonych cyrklem i sznurem ſigurach, zamknąć usiłuie śmiałą myśl i wyrazy wymowy; a kiedy ona raptem wraża przekonanie, ta iey czołgać się ſtopniami do niego każe, obciążoney łańcuchami reguł, i ich zimnem wſkrós przeiętey. Nie tego nas natura, nie tego wzory sławne uczą. Odrzuca, ich śladem idący Piramowicz, iarzmo, zdolne tylko wzraſtaiący talent przytłumić, a na iego mieyscu kładzie te wsparte przykładami rady, co iedynie są zdolnemi rozszerzyć, natężyć i wydoſkonalić poiętność człowieka: bo wie, że tyle tylko natura użyczyła sztuce, a resztę w wyższém podziele gieniuszowi oddała. Uwolniwszy Piramowicz retorykę od więzów reguł ściſkaiących talenta, za przewodnictwem zasad w wnioſki obfitych, daie wolność gieniuszowi, który z natury swoiey wyniosły i śmiały, gardzi naśladownictwem i twórcą się ſtaie. I ta różnica między dawnemi a nami zachodzi: że oni bliżsi natury, idąc za iey natchnieniem, mniey wſkazywali uczniom to, co zrobionem było, iak co się zrobić

mogło: my przeciwnie, zamiaſt zasad kładąc reguły, wolność w niewolą, sztukę w rzemiosło mieniemy.

Czegokolwiek uczymy, mowi ieden z dawnych, rzeczą pierwszą ieſt pokazać, iak i przez iakie sposoby, to co uczymy, nabydź się może. Zdaie się, że nie spuścił z oka tey maxymy Piramowicz, i że ona w pisaniu retoryki, ciągle piórem i myślą iego władała. Jasność w obięciu rzeczy, w rozkładzie porządek, w częściach związek, moc i tkliwość w dowodach, żywość i harmonią w ſtylu, wielkość i proſtotę w ozdobach, wdzięk i zapał w mowie, te części prawdziwą ſkładaiące wymowę, obiega Piramowicz, i w nayſkrytsze ich tayniki ucznia swego wprowadza, za rozsądku, wzorów i rozbioru pomocą. I ten ieſt iedyny sposób uformowania w wymowie dobrego smaku młodzieży, naprowadzenia iey na prawdziwą doſkonałości drogę, zgoła doyścia tego, do czego sztuka i nauka w niey doprowadzić mogą. Nie myli się na tém Piramowicz, owszem czuie i wyznaie, że cała dzielność retoryki, cała moc przepisów iego, ieſt niczém, bez tego szczęśliwego daru natury, z którym się rodzą ludzie wymowni. Ona wlewa tę moc, to czucie, ten ogień, tę tkliwość, z których się ſkłada ich serce i dusza, one mowią ich uſtami, i ten swoy zapał, i to swoie czucie przelewaia z serca do serca, z duszy do duszy. Rozwiązała sztuka uſta *Demoſtenesa*, wymowa iego natury była dziełem. Przekonany o tey prawdzie Piramowicz, oddziela krasomowſtwo, to ieſt sztukę gładkiego i ozdobnego mowienia, od tey mocy pory-

waiącey i unoszącey człowieka, która prawdziwą wymowę ſtanowi: tamtę nauce i wykształceniu oddaie, tę naturze i gieniuszowi przysądza. Są iednak przepisy iego takiemi, że i gieniusz wiele w nich ku swemu wydoſkonaleniu nabydź może, kiedy mniey usposobieni od natury ludzie, znayduią w nich to wszyſtko, co tylko ich zdolność pomnożyć i przyozdobić ieſt mocném; zgoła cała pomoc którą im rozsądek, nauka, guſt i sztuka niesie. Obeymuie Piramowicz wszyſtkie rodzaie ſtylu i wymowy, piękności i wady ich wſkazuie, rozumowaniem oświeca, przykładami zdobi, popiera zdaniem wielkich ludzi.

Nie tak iednak w dziele iego uderza rzeczy porządek, nie tak nieprzerwana ich logiczność, nie tak gładkość stylu, nie tak iasność myśli, iak wszędy zwrócona ku moralności i obywatelſtwu formuiącego się mowcy uwaga. Sławny *Kwintilian*, ieden rozdział w retoryce swoiey poświęcił tey prawdzie, że mówca poczciwym człowiekiem bydź powinien: Wszyſtkie to rozdziały Piramowicza dowodzą, wszyſtkie uczą; tchną wszyſtkie miłością oyczyzny i cnoty, nie opuszcza go ta troſkliwość na żadney karcie, zawsze to z żywém, zawsze z równém, zawsze z nowém uczuciem powtarza, wszędy się serce iego i dusza odzywa. Pierwszém iego ieſt ſtaraniem, by mowca był dobrym człowiekiem, drugiem, by był wymownym. Niechybną ieſt korzyść nauki iego, bo ieżeli iey odporna natura wymownieyszym komu ſtać się broni, każdy wedle niey lepszym ſtać się musi.

Doskonałą posiadaiący znaiomość starożytnych pisarzów, wyssał że tak powiem, Piramowicz, treść ich wymowy, przelał ią w dzieło swoie, i za wzór do naśladowania wystawił. Mowca wyborny, nie figurami, nie regułami obarczał myśl uczniów, lecz wznosił ią do wysokości tey sztuki, i bystrém rozumowaniem nauczał ich w niey się zagłębiać, czerpać ią w prawdziwych źródłach, wyśledzać iey piękności, strzedz się zwodniczych powabów, czuć wielkość prawdziwą, gardzić nadętą małością, odrzucać przymuszoną wytworność, mieć za naypierwszą z ozdob wspaniała prostotę; zbytnią łatwość związłością, zbytnią związłość rozwolniać łatwością; stosować mowę do rzeczy, wyrazy do myśli, słów układ do iasności i harmonii, nakoniec mieć zawsze rozsądek i smak dobry za sędziów myśli wyrazu i ich układu.

Ale próżno usiłuię zebrać w krótkości, co w sobie zamyka dzieło, którego karta każda iest wymowy i moralności nauką; w którém, co oyczyznie, co współobywatelom winien mowca cnotliwy, co w sądzie obronie nieszczęśliwych i prawdzie, co w kościele Bogu i ludziom, we wszystkich cieniach, tak wielkiego obrazu, określiła prawodawcza ręka Piramowicza. Lepiey może w krótkiém podobieństwie wyobrażę osobną dzieła tego cechę, różność mówię przepisów iego od tych reguł, któremi dotąd szkolna retoryka obarczała wymowę. Zważaiąc iey naywyborniey-sze płody, zdaie mi się widzieć ogrod, który pracowita wyrobiła sztuka. Wszystko iest w nim pod rządem iednostayności i miary, wszędy pa-

nuie symetrya, odpowiada ulica ulicy, trawnik trawnikowi, drzewo drzewu, nie wolno kwiatowi rość samemu, ani gałęzi buiać nad inne: sznur i srogie wszyſtko równaią nożyce; kiedy raz uderzyły iego ozdoby swém iednoſtaynem weyrzeniem, czuć się daie niesmak gwałtu, który w nim sztuka wyrządza naturze, i brak tęſkny tey różności, którą ona rzuca na wszyſtkie dzieła swoie. O! iak przyiemnieyszym iest widok krainy, gdzie oko błądzi i ginie wśrod gaiów, łąk, dolin, pagórków, które bieżący ſkrapia ſtrumień, czyſte zdobi iezioro, a szum po ſkale lecącey wody ożywia! gdzie przypadek, czyli ręka guſtu, ozdob oszczędna, posiała pamiątki dawnych wieków, lub zabytki ſtarożytney wielkości i sztuki. Takiemi widokami upiękniła natura auzońſką krainę, takiemi sztuka (w tym zakładaiąca swą chlubę, że iey od natury rozeznać nie można), Brytannów przyozdobiła wyspę. Do nich ieſt podobna ta prawdziwa wymowa, którey Piramowicz kryśli przepisy. Wielka iak przyrodzenie, wyniosła iak gieniusz, iak myśl wolna, zawsze iedna, zawsze różna, rozsądna i czuła, proſta i ozdobna, ogniſta i powolna, śmiała i ſkromna: raz płynie wśrod kwiatów, iak woda spokoyna, drugi raz iak z gór walący się potok, wszyſtko w gwałtownym znosi i porywa biegu.

W trzeciey części maluie autor Piramowicza, iako paſterza ludu, iego ſtaranność o trzodę, iego cnoty, iego związki z pierwszemi ludźmi w Polszce. Szczupłość mieysca nie

dozwala nam z tey części zrobić iaki wypis, ale nie długo w rocznikach Towarzystwa Przyiaciół Nauk, całą tę mowę czytać będzie Publiczność.

POEZYA.

List Horacego do Numicyusza.

Nie każe się niczem unosić, ponieważ to iedno czyni szczęśliwym: niemniey ludzi dręczy pragnienie, iak utrata tego, co posiadaią. Rożni za rożnemi idą żądzami, lecz prożno w nich szukaią szczęśliwości, ponieważ ta na samey cnocie zależy.

Nil admirari, prope res est una, Numici,
Solaque, quæ possit facere et servare beatum.

Niczem się nie unosić, mądrze ważyć rzeczy,
To iedno da szczęśliwość, to ią ubezpieczy.
Patrzysz na krąg słoneczny i na gwiazd tysiące,
I na czasy pod pewnym wymiarem płynące,
Patrzysz, spokoyny iesteś: a na ziemi płody,
I co Jndom, Arabom, daią morskie wody,
Na fraszki, oklask Rzymian, i czem oni darzą,
Jak patrzyśz? z jakiem czuciem przyymuiesz i twarzą?
Posiadanego dobra kto straty się lęka,
Drży równie, iak pragnący: obu iedna męka.
Traf nagły ich przeraża. To nic, że boleie,
Cieszy się, trwoży, żąda: gdy co nad nadzieie
Lepiey, lub gorzey padnie, w zadumieniu cały,
Trzyma wsłup oczy, w ciele i duszy zdrętwiały.
Mądry bydź mądrym, dobry dobrym bydź przestanie,
Gdy w cnocie nie zna granic, gdy przestąpi za nie.

Nuż skupiay bronzy, marmur, obrazy i skarby,
Niech na tobie Tyryyskiey błyszczy świetność farby,
Mów, otoczony licznym dziwicielow zbiorem,
Rano wychodź na rynek, powracay wieczorem,
Aby Mucyusz z gruntów, które ma od żony,
Większemi, niżli twoie, nie cieszył się plony.
Twoy ród tak świetny, iemu brak na tey ozdobie,
A tybyś mu zazdrościł, nie on raczéy tobie!
Co skryte dziś, to z czasem okaże się iaśnie,
Błyśnie co teraz ciemne, a co świeci, zgaśnie.
W mieście, na drogach, zbytkiem zdziwiay płoche tłumy,
Musisz wreszcie póyść, bracie, do Anka i Numy.

Gdy w boku czuiesz boleść, zaraz szukasz leku.
Chcesz dobrze żyć? — ktoż nie chce? — móy dobry człowieku,
Rzuć roskosz, pódź do cnoty, ona szczęście daie.
Maszli ią za czcze słowo, iak za drewno, gaie?
Spiesz, nie day się do portów uprzedzić nikomu,
Powracay z iak naywiększym zarobkiem do domu,
Zgromadź tysiąc talentow; póydzie drugi skoro,
Poydzie trzeci, stos złóta pomnożysz we czworo.
Pieniądz królem: z nim będziesz osobą przeważną,
On da przyiacioł, piękność, rod, żonkę posażną,
Iemu wymowa, iemu wdzięki towarzyszą.
O Kappadoków królu posłuchay, co piszą:
Ze w pieniądze ubogi, choć zamożny w sługi.
Nie bądź iemu podobny, bądź Lukullus drugi.
Chciał od niego sto płaszczow teatr. — Co tak wiele?
Rzecze, poszukam iednak, co znaydę, udzielę.
Pisze, że pięć tysięcy takich płaszczow liczy,
Ze część, albo i wszystkich, ieśli chcą, użyczy.
Ubogi dom, gdzie nie masz wszystkiego do zbytku,
Nie dla pana, dla łotrow domowych użytku.
Ieśli więc ten szczęśliwy, kto wiele posiędzie,
Niech to pierwszym twym celem, niech ostatnim będzie.

Ieśli szczęście stanowi znaczenie, urzędy,
Kup niewolnika, niech ci towarzyszy wszędy,
Szepce imiona, trąca, byś wszystkich wysoce
Uczcił, podawał rękę, przez wozy, przez kloce.
„Ten w jednem pokoleniu, tamten w drugiem władnie,
„Komu życzy, ten w krześle; komu nie, ten spadnie.„

Więc grzecznością, uśmiechem, ściągay oczy na cię,
Podług lat czciy każdego: moy Oycze! moy Bracie!

Ieśli w brzuchu byt dobry; śpieszmy, iuż dzień świta,
Spieszmy, niech ten poluie, drugi ryby chwyta.
Tak Gargiliusz robił: łowcow szereg liczny,
Siecie, sfory prowadził przez rynek publiczny.
I żeby lud przekonał, że pracy nie stracił,
Pod wieczor wiozł odyńca, ktorego zapłacił.
Kąpmy się ieszcze z pełnym, z surowym żołądkiem,
Czyńmy iak prosta gawiedź, pogardzmy rozsądkiem,
Zebyśmy w głupstwie maytków Ulissesa prześli,
Co nad oyczyznę zgubne roskoszy przenieśli.

Jeżeli bez miłości (iak Mimnerma zdanie)
Nic nie miłe; wyley się, cały na kochanie.
Bądź zdrow. Masz lepsze myśli; otwartość wzaiemną
Okaż, powiedz; a nie masz? używay tych ze mną.

F. Dmochowski.

Elegia I. Tybulla (*).

Divitias alius fulvo sibi congerat auro.

Kto lubi złoto, niechay stosami ie liczy,
Niech szeroko uprawne zagony dziedziczy;
Lecz go zato szczęk broni trwoży niedaleki,
I żołnierska mu trąba spędza sen z powieki.
Mnie da ubostwo moie, dni spokoyne w zysku:
Niech tylko mi się ogień pali na ognisku;
Niech obfitość owoców spełni me nadzieie,
Niech mi się tłuste wino z pełney kadzi leie.
Sam winorośl zasadzę w czasie, sam ukrzepię,
I sam gospodarz iabłka wyborne zaszczepię.
Ani mnie wstyd samemu zarznąć pługiem roli,
I biczem naglić woły, idące powoli.

(*) *W przeszłym Numerze Pamiętnika położyliśmy tę elegią, wolnym wierszem przełożoną. Teraz umieszczamy drugie tłumaczenie, w ktorém text oryginału wiersz w wiersz iest oddany.*

Nie lenię się wziąć iagnię, zanieść do obory,
Lub koźlę opuszczone od własney maciory.
Co rok czyszczę pasterza, równie corok bierze
Zyczliwa Pales mleko obfite w ofierze.
Bo czyli to w pniach prostych, widzę iey obrazy,
Czy ią kwiatami stroyne wystawuią głazy,
Daię cześć; i co zbiorów nowy rok przyczyni,
Tych pierwiastki poświęcam, dla wieyskiey bogini.

Cerero! niech z mych kłosów wieniec ciebie stroi,
Niechay będzie u świętych zawieszon podwoi:
A gdzie stokrotny owoc płodne drzewa niosą,
Niechay Pryap odstrasza ptaki groźną kosą.
Wy! niegdyś wielkich łanów, dzisiey małych stroże,
Bogi! weźcie dar, iaki ubóstwo dadź może.
Przedtém biłem iałowkę, dziedzic wielkiey trzody,
Dziś wiele, gdy dam owcę, ze szczupłey zagrody.
Owcę, przy którey wieyska wykrzyknie drużyna,
Daycie nam piękne żniwa, daycie dobre wina.
Wysłuchaycie nas bogi! że wam prosto służem,
Nie chcieycie ubogiego stołu gardzić krużem:
Takie niegdy naczynia lepił rolnik stary,
I kubki z giętkiey gliny były za puhary.
Niechay się do mnie złodziey, ani wilk nie skrada,
Szukaycie tam zdobyczy, gdzie są liczne stada.
Nie wznieca we mnie żądzy mych oyców zbior mnogi,
Nie zazdroszczę, że wielkie układali brogi.
Nam dość na małem żniwie, byle tylko ciało
Znużone w miękiem łożu odpoczynek miało.
Miłoż to w domu słyszeć, iak wiatr groźny wionie,
A ia lubą kochankę na mém pieszczę łonie.
Albo kiedy wyleie Auster zimne wody,
Ja słodko śpię, bezpieczny od wszelkiey przygody.
Tego chcę: bądź bogaty, kto masz dość odwagi,
Zebyś słoty powietrza, morza znosił flagi.

Czemuż teraz na małe przestawać nie mogę?
Jaka potrzeba długą podeymować drogę?
Umknę przed skwarem słońca, i pod chłodnym cieniem
Wytchnę, nad rzeką, z słodkiem płynącą mruczeniem.
Niechay smaragdy, niechay wszystko złoto zginie,
Niż żeby łzy wycisnął moy odiazd dziewczynie!
Ty na lądzie i morzu tocz, Messalo, boie,
Nieprzyiacielskim łupem ozdób twe podwoie:

Ja nięty w mey pani ogniwa miłosne,
Stroż siedzę przy drzwiach, które często nielitosne.
Delio! bym był z tobą, nie dbam o pochwały,
Nie dbam, choć mnie okrzykną, żem gnuśny, niedbały.
Z tobą wszystkie mi będą słodkie niewygody,
Sam wprzęgam w jarzmo woły, i sam pasę trzody.
I by cię tylko czule ściskać się godziło;
Na prostey nawet darni spać mi będzie miło.
Coż warto bez kochanki purpurowe łoże?
Jęczysz, wzdychasz, sen troskow osłodzić nie może.
Nie ściągnie go szmer wody na strapione serce,
Nie dadzą miękkie puchy i pyszne kobierce.
Zelazny ten, co mogąc dzierżyć twoie wdzięki,
Przeniosłby nad nie łupy i marsowe szczęki.
Niech pędzi zwyciężonych przed swoiemi wozy,
Niechay w podbitey ziemi roztacza obozy.
Niechay cały odziany, w srebro, w złoto sklniące,
Na bystrym koniu, widzów zadziwia tysiące...
Mnie niech nieba przy śmierci twych licow nie bronią!
Niech cię konaiąc ścisnę drętwieiącą dłonią!

Zapłaczesz, gdy na stosie moie ciało stanie,
I zmieszane ze łzami dasz pocałowanie.
Zapłaczesz, nie masz piersi okrytych żelazem,
Ani też serce twoie krzemienistym głazem.
Z tego pogrzebu, tkliwym przeięci widokiem,
Chłopcy, dziewczęta, z suchém nie powrócą okiem.
Ty nie smuć mego cienia, przez zbytnie tęsknice,
Oszczędź twe długie włosy, oszczędź piękne lice.
Teraz, gdy czas pozwala, niech nas miłość cieszy,
Smierć otoczona mrokiem, niedługo pospieszy.
Przyydzie wiek gnuśny, miłość starości się boi:
Pieszczony głos pod siwym włosem nie przystoi.
Dziś Wenerą się bawmy, gdy miłosne spory
Nie wstydzą, i gdy sławą wyłamać zapory.
Tu ia wódz, tu ia żołnierz: precz trąby i znaki,
Idźcie, gdzie was ran chciwe czekaią orszaki:
Nieście im zbior; Ja moim bezpieczny obchodem,
Pogardzam bogactwami, pogardzam i głodem.

D. F.

BAYKI.

Nudy i Boleść.

Bayka.

Skarżył się żebrak, głodem przyciśniony:
Tęsknił bogaty sytością znudzony:
Któregoż cięższe cierpienie?
Słuchay, iak to zagadnienie
Mędrzec ieden rozwięzuie.
„ Ta się różnica znayduie
„ Między cierpieniem nudy, a boleśći:
„ Pierwsza chęć gasi i smak życia truie,
„ Przy drugiey zawsze nadzieia się mieści. „

Historya Zbytku.

Zbytek, dostatku i próżności dziécię,
Gdy przyszedł na świat, cieszono się wszędzie:
Przeczucie iednak ostrzegało skrycie,
Że radość trwałą nie będzie.

W dziecińswie wrzaskun, rozpustnik w młodości,
Niczem niesyty, o wszystko się kusił,
Złe się w nim coraz mnożyły skłonności;
Nakoniec oyca udusił.

Ale wyrodek, zbrodni swey nie użył:
W nędzy, zgryzocie i żalu,
Wymiarem losu, na iaki zasłużył,
Dokonał życia w szpitalu.

T. M.

ROZMAITE RZECZY.

Do mego Kota.

Mój piękny mały Maćku, czas iest, żebym ci winne i dobrze zasłużone oddał pochwały. Jak się często gada o ludziach, którzy ciebie nie warci; więc i ia wstydzić się nie będę, że głośnemi twoie doskonałości zrobię.

Stworzonyś do malowania; zbiór naypiękniey-szych kolorów ozdobą iest twey skóry: twe oczy są żywe i słodkie, twoia gładkość, twóy ogonek, są piękne do zazdrości; twoia zgrabność, twe wdzięki i chybkość, są godne podziwienia. Moralne twe przymioty nie są mnieysze. Przebieżmy ie z uwagą.

Naprzód, kochasz mię bardzo, lub przynay-mniey się zemną pieścisz, co u wielu ludzi na iedno wychodzi. Wiem dobrze, że mniey mię kochasz, niż zraz pieczeni, lub skrzydło kurczęcia; ale to bardzo rzecz prosta: iam iest twoim panem, a pieczeń więcey warta, niż pan; dwie pieczenie lepsze od dwóch panów, *i t. d.*

Bardzo wiele masz rozumu, i naylepszy rozum, ponieważ masz właśnie ten, który ci iest pożyteczny; wszelkiby inny gatunek rozumu, głupstwem ci się wydawał.

Przyrodzenie dało ci pazurki, które my niegrzecznie pazurami zowiemy; te są naypiękniey zrobione, i tak dowcipnie na wierzch wychodzą, lub się wewnątrz chowaią, że podług woli twoiey złość, lub dobroć, przez nie pokazać możesz.

Wiesz dobrze, że kot nie ma pazurków, aby ich używał, ale ich używa dlatego, że ie ma.

Nie wierzysz w ostateczne przyczyny. Móy kotku, wielki z ciebie filozof.

Znasz tylko dobre i złe fizyczne. Kot, któryby drugiego zadusił kota, niemnieyby ci się zdawał winnym, iak człowiek, który zabiia ludzi. Móy kocie, wielki *Hobbes* nie lepiey myślał od ciebie

Zapominasz przeszłości, nie myślisz o przyszłości, a teraźnieyszości używasz rostropnie. Czas iest dla ciebie iednostaynym, i wszystkie momenta są dla ciebie w jednym momencie: wiesz, że twoie muskuły poruszaią twe członki, i nie znasz innych przyczyn twoiey exystencyi, nad własną twoię exystencyą. Móy kotku, głęboki z ciebie materyalista.

Pochlebiasz panu, który się z tobą pieści, pieścisz się ze sługą, który cię karmi, uciekasz na widok większego zwierza, rzucasz się śmiało na mnieysze. Móy kocie, głęboki z ciebie polityk.

Pobratersku żyiesz z moim pieskiem: przez wdzięczność dla mnie grzeczny iesteś dla ptaków, które ia lubię; naieżasz się na tych, o których sądzisz, że ci źle życzą; ruszasz ogonem na widok moich przyiaciół: wielki z ciebie moralista.

Kiedy wdzięcznie przechodzisz się po wierzchołku dachu, nad brzegiem rynny, lub po inném mieyscu niebezpieczném, schylasz zręcznie ciężar twego ciała na stronę przeciwną niebezpieczeństwu; twoie muskuły rozszerzaią się, lub ściskaią, iak trzeba, i tam znayduiesz bezpieczeństwo, gdzieby tyle innych zwierząt drżało ze strachu. Móy kocie, znasz doskonale ciał statykę.

Jeżeli przez nieostrożność, trzpiotactwo, lub prędkość, stracisz równowagę, wtenczas dziwić ci się potrzeba; krzywisz się, grzbiet twóy wynosząc, i centrum ciężaru podnosząc do góry, padasz zawsze na cztery łapki. Móy kotku, przedni z ciebie fizyk.

Kiedy wędruiesz po ciemności, rozszerzasz zrzenicę twego oka, robisz cyrkuł doskonały, żeby większą okazać powierzchnią, i naywięcey zebrać promieni światła rozsypanych po atmosferze. Ale w dzień, wśród iasności, źrzenica twa ściska się do kupy, ażeby część tylko odbierać promieni światła, którychby mnogość raziła twe oko. Móy kocie, doskonały z ciebie optyk.

Kiedy iaki rów przeskoczyć myślisz, miarkuiesz doskonale odległość punktów. Naprzód drobne robisz kroki, do umiarkowania odległości, którą dzielisz w twém rozumowaniu przez poruszenia twych łapek; potém nagle się rzucasz na przeciwną stronę, którey odległość po twoich pomiarkowałeś muskułach. Móy kotku, rozumny z ciebie ieometra.

Jeżeli się błąkasz po polu, rozważasz rośliny z rostropnością, rozróżniasz te, które ci się podobaią; znasz cała obszerną klassę traw, które są dla ciebie powszechném lekarstwem. Móy kotku, dobry z ciebie botanik.

Twóy głos wart także pochwały: mało zwierząt maią go tak umiarkowanym: mruczenie iednotonne, ukontentowanie; miauczenie, pochlebne zawołanie; głos mocny i poważny oznacza żądzę; rozciągłym krzykiem roskosz, przykrym gniew, lub niecierpliwość, mocnym dmuchaniem

daiesz poznać groźbę: wszyſtkie te głosy w twym się mieszczą gardziółku, i podług potrzeby słyszeć się daią. Móy kocie, ty ieſteś muzyk dramatyczny.

W zdaniu twoiém przenosisz pantominę, nad rozmowę; zaniedbuiesz ſtylu dla okazania ieſtami rzeczy: ale też co za tańce, co za wdzięczność, co za ſkoki! Móy kotku, zręczny z ciebie tancerz!

Nakoniec, móy Maćku kochany, niechay mi kto pokaże człowieka, któryby tyle w tylu gatunkach nauk umiał, co ty, nazwę go encyklopedyą żyiącą, zbiór doſkonałości ludzkich. Ale, co widzę, ia cię chwalę, a ty zasypiasz!... I to także ieſt filozofiia.

RZUT OKA

Na ſtan polityczny Europy.

Austrya. Dwa są celnieysze przedmioty, dla których seym w Węgrzech zwołany, to ieſt: skompletowanie regimentów i podwyższenie podatków do dwóch milionów złotych ryńſkich; i te od cesarza ſtanom przełożone były. Oświadczaią Węgrzy chętnie przychylić się do żądań rządu, lecz razem upraszaią go, o obmyślenie sposobów ulżenia ludowi, i polepszenia iego losu. Zakaz ſtarych bankocetli, iako też cofnienie drobney monety, wielkie szkody całey powszechności przynosi. Handel który ieſt źro-

dłem bogactw, wielce iest ściśniony w królestwie węgierskiém. Upraszaią więc stany, aby zła moneta na dobrą była wymieniona, ażeby handel używał wolności, aby wszelkie w tey mierze przeszkody i nadużycia były zniesione. Na te prośby odpowiedział cesarz, że wszystko co pomnożyć może szczęśliwość kraiu węgierskiego, iest celem iego troskliwości, a zatém stany powinny się spodziewać, iż cokolwiek mu sprawiedliwego przełożą, to i łaskawie przyymie, i iak nayprędzéy uskutecznić zechce.

Francya. Sposób, którym zbieraią zdania na dożywotnie konsulostwo *Bonapartego*, wątpić nie pozwala, aby mu sprawowanie tego urzędu do życia nie było przedłużone. A lubo pewną iest rzeczą, iż gdy to zapytanie od konsulów w sprawie konsula wyszłe, senatowi udzielone zostało, żywe w tey magistraturze, obowiązanéy dostrzegać całości konstytucyi, spory nastąpiły; wszyscy iednak prawie senatorowie, prawodawcy i trybunowie, za dożywotnim konsulostwem wotowali. Kilka ledwie członków, to iest *Sieyes* i *Lanjuinais* z senatu, a z trybunatu *Carnot* przeciwne zdania oświadczyli: niektórzy wotum swoiego dać nie chcieli. Na prowincyach i w samym Paryżu, naywięcey się zapisuią woyskowi i urzędnicy, inni zaś obywatele, nie śpieszą się z wotowaniem. Było nawet w rezolucyi konsulów, żeby *Bonaparte* mógł po sobie następcę wyznaczyć, ale ponure milczenie rady stanu, gdy ten punkt czytano, ostrzegło, że skazanie tak iasne celu, do którego się zmierza, iest ieszcze zawczesne. Są atoli iuż głosy niektórych

urzędów departamentowych, żądaiące, aby Bonaparte miał prawo mianowania naſtępcy. Muszą tam bydź dalsze widoki, gdzie dwudzieſtoletni przeciąg urzędowania, ieszcze za niedogodny był poczytany.

Z oſtatnich czynności rządu francuzkiego, godne ieſt uwagi uſtanowienie legii honorowéy. Mówcy rządowi i niektórzy trybuni, a szczególniey Lucyan *Bonaparte* brat konsula, wystawiali to uſtanowienie, iako środek nadgrodzenia męztwa i cnoty obywatelſkiey: inni upatrywali w niém pierwszy zarod nowego ślachectwa: iednakowoż proiekt, lubo nie wielką większością, w trybunacie przyięty, a w ciele prawodawczém w prawo zamieniony. Stanęła także uchwała upoważniaiąca niewolą czarnych. A tak wszyſtkie widoki względem ulepszenia losu tych nieszczęśliwych, zniszczone dlatego, że wszyſtko czyniono gwałtownie, że nie użyto srodków umiarkowania, przez które same ludzi do porządnego używania wolności usposobić można. Ogłoszono czarnych wolnemi, ci źle użyli tego daru, i z tego powodu ſkazano ich znowu na niewolą. Zaiſte takowe poſtępowanie nie czyni honoru prawodawcom. Jak przy niém zyſkuią czynności owych prawodawców, którzy drogą oświecenia powszechną wolność wprowadzić chcieli.

Zdaie się, iż ta uſtawa oprocz swoiey surowey nieludzkości, i tę miała ieszcze wadę, iż zapadła wtenczas, kiedy *Touſsaint* zbuntował Murzynów, z powodu aż nadto dzisiay usprawiedliwionego, że Francuzi biednych iego rodaków do pierwszey chcą wrócić niewoli. Ale nim ta wia-

domość przyszła, walczywszy długo z wysłaném przeciw sobie woyſkiem, zniszczywszy wielką część wyspy, wyrznąwszy dość białych, i na podobną rzeź swoich wyſtawiwszy, opuszczony od drugich ienerałów, musiał uledz przewyższaiącey sile Francuzów, i do kapitulacyi przyſtąpić. Wraca więc St *Domingo* pod panowanie metropolii, ale wraca spuſtoszone, spalone, i wiele upłynie czasu, nim ta wyspa do pierwszego ſtanu przyprowadzona będzie.

Jenerał *Andreoſsi* zoſtał mianowany posłem do Londynu, i lubo rząd francuzki i angielſki daią sobie dowody szacunku, a przynaymniey wzaiemnych względów, widać iednak, że daleko ieſt od tego, aby sobie zupełnie zaufać mogły; bo i Francya 60,000. konſkrypcyynych dla dokompletowania woyſka, a drugie 60,000. do armii rezerwowey uchwaliła, z przyczyny, że pewne znaczące osoby, nieprzychylne pokoiowi, mogą wrócić na dawne swe mieysca; i Anglia, za zdaniem *Adingtona* miniſtra, siłę lądową i morſką nie zupełnie do ſtanu pokoiu zmnieyszyła.

Anglia. Bunt Murzynów, który wybuchnął na wyspach francuzkich, zaczął się iuż rozszerzać do osad angielſkich. Na wyspie *Dominica*, wzięli się do broni, ale dzielne sposoby użyte od gubernatora w początkach zaraz złe przydusiły. W parlamencie angielſkim dawni miniſtrowie, osobliwie *Grainville* i *Windham* wiele mowili przeciwko warunkom traktatu zawartego z Francyą: wymawiali się dzisieysi miniſtrowie potrzebą. Ale co sprawiedliwie każdego zaſtanawia, sami o trwałości tego pokoiu wątpią, i

z tém się w głosach publicznych nie taią. Piękny dał dowód wspaniałości narodowey parlament, uchwalaiąc znaczną nadgrodę dla doktora *Jenners*, za wynalezienie i wprowadzenie ospy krowiey. Równie w uchwaleniu wsparcia dla emigrantów francuzkich pokazał się ślachetnym.

Włochy. W rzeczypospolitey włoſkiey, organizacya władz konſtytucyynych, już prawie ukończona. Trzy kollegia reprezentuiące lud téy rzeczypospolitey, odbyły swoie seſsye, wybrały cenzurę, a ta do mianowania urzędników, które iey wyborowi konſtytucya powierza, przyſtąpiła. Król Etruryi nie zdaie się usprawiedliwiać powziętych o nim nadziei. Niepospolitego trzeba było człowieka, aby się dobrze wydał na tronie, który z taką swietnością Leopold i syn iego zasiadali. Nowy król wznawia dawne zwyczaie sprawiedliwie od poprzednika uchylone. Daie się całkiem powodować duchowieńſtwu, i przez zbyteczną boiaźliwość sumnienia, szkodzi religii w tym wieku, w którym bez prawdziwego oświecenia, pożytecznie iey usłużyć nie można. Jakoż powszechne ieſt nieukontentowanie w Etruryi, z przyczyny zniesienia uſtaw Leopolda przez nowego króla. Woyſka francuzkie opuszczaią kray neapolitańſki. W okolicach Genui szerzą się łotroſtwa. Los Piemontu, nie zupełnie ieszcze uſtanowiony.

Hollandya. Ta Rzeczpospolita przeszedłszy przez kilka odmian w swoiey konſtytucyi, pracuie teraz około utwierdzenia oſtatniey, i ieſt podobieńſtwo, że teraźnieyszy ſkład rzeczy, iako naylepiey do gieniuszu i zwyczaiu narodowego

przystosowany, więcey wzruszeniom nie podpadnie. Ułożone konstytucye dla każdey z osobna prowincyi, podobały się obywatelom. *Hollandya*, *Gelderya*, *Frieslandya*, *Brabancya*, *Gröningen*, *Utrecht*, *Seelandya*, *Overijssel*, przyięły większością głosów takowe konstytucye, które wkrótce wprowadzone i organizowane będą.

Mimo straty, którą Hollandya w odstąpieniu wyspy *Ceylan* ponosi, traktat pokoiu z naywiększą radością był przyięty. Pracą i przemysłem obiecuią sobie Hollendrzy nadgrodzić poniesione szkody. Nieodzyskaią oni więcey dawnego znaczenia w Europie, ale ciesząc się pokoiem, bawiąc się handlem, mogą bydź szczęśliwi. Już rozmaite wyprawy wychodzą z portów Hollenderskich na obięcie possessyy, od Anglii wróconych.

Rossya. Widzenie się Imperatora z królem Jmcią Pruskim w *Memlu*, iest nową rękoymią przyiaźni między panuiącemi, a zgody i spokoyności między ich kraiami. Z ostatnich czynów Imperatora, godna iest wspomnienia i uwielbienia uchwała, w którey oświadczywszy, że daleki od zabierania na zysk korony czyiegożkolwiek maiątku, ze szkodą, lub uciemiężeniem prywatnych obywateli, rozkazuie: aby prawo zapewniaiące, w przypadku popełnienia iakiego znacznego przestępstwa, potomstwu ślachty sukcessyą, równie do kupców, mieszczan i włościan rozciągnione było.